

13 MAJA 2016 | NR 19 (1271) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. |

/TYGODNIK.SANOCKI

PODWÓJNY AWANS DO I LIGI!

Tak tworzy się historia sanockiego sportu. W ostatni weekend dwie nasze drużyny wygrały finałowe turnieje II ligi, uzyskując awans na zaplecze ekstraklasy. Siatkarski zespół Towarzystwa Sportowego Volleyball Mansard TransGaz-Travel odniósł piękne zwycięstwo przed własną publicznością, przy jej gorącym dopingowaniu pokonując trzech groźnych rywali. Natomiast drużyna unihokeistów Esanok.pl, której skład w większości tworzą... byli i obecni – z zespołu rezerw – siatkarze TSV, sięgnęła po pewny triumf w wielkopolskim Kęłowie. Zatem już wkrótce, obok hokeja na najwyższym szczeblu rozgrywkowym, będziemy mieć w Grodzie Grzegorza I-ligową siatkówkę i unihokej. Przyszły sezon zapowiada się ekscytująco!

Szczegóły na str. 20 i 21



Podkarpacie w nowej perspektywie

O wyzwaniach i oczekiwaniach w regionie

– z wojewodą podkarpackim Ewą Leniart rozmawia Andrzej Borowski



Już trochę czasu minęło, od kiedy objęła Pani urząd wojewody podkarpackiego. Czy jest Pani zadowolona ze sposobu funkcjonowania urzędu? Czy podczas piastowania tej funkcji pojawił się choćby cień frustracji: że nie można wprowadzić tego, co słuszne, zamierzone, bo na drodze stoi absurdalna rzeczywistość, niedoskonałe prawo?

Od momentu objęcia przeze mnie urzędu wojewody podkarpackiego minęło pięć miesięcy. Czas ten poświęciłam nie tylko na zapoznanie się z bieżącymi sprawami, ale także na zdiagnozowanie głównych problemów w województwie. W tym okresie angażowałam się w kilka istotnych dla Podkarpacia spraw, jak: wdrożenie rządowego programu Rodzina 500 plus, przygotowania do zabezpieczenia województwa w sytuacjach kryzysowych, które mogą się wydarzyć w czasie Świątowych Dni Młodzieży, ale także zachowanie miejsc pracy m.in. w sanockim Autosanie.

Wspieramy działania stowarzyszenia „Sanitas”

Czas przechrzyć raka

W Polsce średnio dziewięć kobiet dziennie dowiaduje się, że ma raka jajnika – siedem z nich umiera. Tak nie musi być. Te statystyki trzeba zmienić. To możliwe!!! Po raz trzeci stowarzyszenie „Sanitas” wraz z Urzędem Miasta Sanoka obchodzą dzień Świadomości Raka Jajnika. Jest to akcja w ramach ogólnopolskiej kampanii „Dla niej możemy więcej” na rzecz kobiet chorych na nowotwory ginekologiczne.

3

Zwyczajnie o niezwykłej



Z Michałem Rusinkiem – poetą, tłumaczem, teoretykiem literatury, autorem książek dla dzieci, a przede wszystkim sekretarzem Wisławy Szymborskiej rozmawia Tomek Majdosz.

9

Grupa Rekonstrukcji Historycznej „San”

Pozytywni szaleńcy



Zaskakują ciekawymi, oryginalnymi pomysłami na popularyzację naszej historii. Mają na swoim koncie rekonstrukcje różnych wydarzeń z czasów drugiej wojny światowej i PRL, organizują lekcje patriotyczne w szkołach, rozdają białoczerwone chorągiewki podczas uroczystości, pełnią warty w miejscach pamięci. Za honor poczynają sobie udział w obchodach 11 Listopada w Warszawie, defilując razem z żołnierzami Wojska Polskiego. W ostatnich latach wyspecjalizowali się w odgrywaniu ról żołnierskich w filmach. Grali w tak głośnych obrazach, jak „Wiosna 1941” czy „Wołyń”. Przyjaźnią się z zespołem Big Cyc, z którym wystąpili w teledysku „Polska”.

13

Dziś w numerze

Nie, to nie przewrót w redakcji. Każdemu należy się urlop, więc i nasza redaktor naczelna skorzystała w końcu z tej przyjemności. Mimo dzielących nas odległości nie zapomina o gazecie, dlatego kilka słów śle do nas, pisząc o tym, co w bieżącym numerze.

Siatkarze i unihokeiści wywalczyli awans do pierwszej ligi. Kibice się cieszą. Bardzo efektownie sfotografował dla nas te wydarzenia Tomasz Sowa, a opisał Bartosz Błazewicz. Takie newsy na „jedynekę” nie zdarzają się często, najwyżej raz do roku.

Księgarnia Autorska obchodziła urodziny. Ładnie tam, pomysłowo, widać serce dla książek i dla klientów. Z okazji urodzin zajął do Autorskiej Michał Rusinek, czego nie przeczył Tomek Majdosz. Wywiad zamieszczamy na stronie 9.

Dzisiaj zdecydowanie wychodzimy poza granice miasta i powiatu. Najważniejszym tekstem w numerze jest rozmowa z Ewą Leniart. O tym, co istotne dla Podkarpacia, ale też o przeszkodach, z jakimi musi się zmierzyć każdy nowy szef. Z Ewą Leniart rozmawia – uwaga, debiut! – Andrzej Borowski. Zapewniam: warto z kilku względów.

Ze spraw najpoważniejszych: Anna Nowakowska z „Sanitasu” przekonuje, że rak to nie wyrok śmierci, trzeba tylko przywrócić sens wyświechtanemu słowu „profilaktyka”.



Pomysł na życie? Odpowiedź, być może, w tekście o grupie rekonstrukcyjnej „San” na stronie 13.

Matura otwiera świat, ale i zapowiada gorycz dojrzałości. Jak było kiedyś? Jak jest dziś? Zachęcamy do lektury strony 5. Z kolei Robert Bańkosz opowiada arcydziełką historię „jeziora dla leniwych”.

W powieści, którą piszecie razem z nami trup ściele się gęsto, zagadka z przeszłości, zamiast się wyjaśniać, zagęszcza się z odcinka na odcinek.

Patrzę na ten numer TS z perspektywy greckiej plaży. Błogosławiony Internet! Za kształt gazety odpowiadają moi młodzi współpracownicy Tomek Majdosz i Andrzej Borowski. Dlatego też szczerze go Państwu polecam.

Malgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

XXVI Rajd Rodzinny PTTK

Turystyka dla małych i dużych

Pierwszego maja tradycyjnie Oddział PTTK w Sanoku zorganizował, XXVI już, Rajd Rodzinny. Po raz pierwszy wśród 58 uczestników znalazła się grupa ok. dwudziestu wychowanków Domu Dziecka, którym towarzyszyli wychowawcy i kilkoro rodziców. Opiekę i prowadzenie zapewnili przewodnicy z sanockiego PTTK: prezes oddziału Mieczysław Krauze, Wojciech Węgrzyn i Monika Kowalczyk.

Najmłodszy rajdowicz – Łukaszek Kusiak – miał 13 miesięcy i przemierzał trasę w nosidelku, ale nieco od niego starsza Łucja Przygórzewska sporą część rajdu pokonała na własnych nogach. Trasa przejścia przebiegała od Woli Piotrowej, przez Przełęcz pod Tokarnią i grzbiet Tokarni (778 m), skąd rozciągał się piękny widok na Beskid Niski i Pogórze Bukowskie. Wiodła poprzez nieistniejącą

już wieś Przybyszów, wśród ukwieconych białych drzew, soczystej zieleni, przez łagodne zbocza (choć zdarzały się też błotniste, strome podejścia) i leśne ścieżki, w przygrzewającym majowym słońcu. Przejście piesze kończyło się w Karlikowie, skąd autokar zabrał uczestników na mniej wyczerpującą część rajdu, czyli piknik turystyczny do Ośrodka Rehabilitacji Ruchowej i Hipoterapii w Prusieku.

Gospodarz ośrodka, Wiesław Kijowski, już po raz kolejny gościł wycieczkowiczów z PTTK na terenie swojej posiadłości i bezpłatnie udostępnił rozmaite atrakcje, m.in. przejażdżki na kucyku (i na koniu huculskim – dla bardziej zaawansowanych jeźdźców), możliwość gry w minigolfa, tenisa czy ping-ponga, siłownię na świeżym powietrzu, ćwiczenia strzelania z łuku i karabinka pneumatycznego, pieczenie kiełbasek na grillu i na ognisku. Zarówno dzieci, jak i dorośli bawili się świetnie. Na zakończenie każda rodzina oraz każdy uczestnik indywidualny otrzymali upominki, a 4-letnia Ania Warchol – swoją pierwszą odznakę turystyczną.

Tego typu rajdy rodzinne oraz wakacyjne wycieczki „Z przewodnikiem za miasto”, organizowane cyklicznie przez sanocki PTTK, pozwalają poznawać najbliższą okolicę Sanoka – rzadko odwiedzaną, mimo jej piękna i walorów turystyczno-przyrodniczych – a także zdrowo i ciekawie spędzać czas.

Materiały promocyjne i dydaktyczne dla uczestników rajdu nieodpłatnie przekazali: burmistrz miasta Sanoka, PKO BP w Sanoku, MBL w Sanoku, Zespół Parków Krajobrazowych w Przemysłu oraz Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia” w Rzeszowie. AS



Międzynarodowy sukces

Sanocka gitarzystka mistrzynią świata!



8 maja w Belgradzie zakończył się Międzynarodowy Konkurs Internetowy – Internet Music Competition. W ostatnim cyklu konkursu oceniane były prezentacje gitarzystów: po 2 nadesłane utwory i nagrania video.

Znakomicie spisali się uczniowie sanockiej szkoły muzycznej, zdobywając bardzo wysokie punktacje i pierwsze miejsca w swoich kategoriach wiekowych: Tymon Gawłowski – do lat 10, Maria Kozimor – do lat 15, Zuzanna Kopiec – do lat 17. Natomiast Maria Korzeniowska nie tylko zdobyła I miejsce w swojej kategorii do lat 19, uzyskując 98 pkt na 100 możliwych wśród 35 wykonawców – została również Internetowym Mistrzem Świata w dyscyplinie gitara. W nagrodę organizatorzy konkursu – Mir Production w Belgradzie – zaprosili ją do udziału w wakacyjnym

Mistrzowskim Kursie Gitarowym w Lahontan nad Oceanem Atlantyckim we Francji, prowadzonym przez francuskiego jurora konkursu Pierre Bibault. W poprzednich latach podobny tytuł zdobyli Seweryn Gajda w klasie akordeonu oraz Creative Quintet w kategorii zespołów kameralnych. Dodatkowo Marysia brała udział w Masters Final, w którym oceniano zwycięzców wszystkich 27 dyscyplin, i uzyskała ocenę 23,33 – tylko o 1 pkt mniej od zwycięzcy, co było czwartą punktacją w grupie seniorów. Wszyscy laureaci – gitarzyści uczą się pod kierunkiem dr Iwony Bodziak.

Ściągnij bezpłatną aplikację i wygraj stojaki dla swojego miasta!

Po raz piąty rusza kampania społeczna „Kręć Kilometry” Fundacji Allegro All For Planet. W tym roku do wygrania za wykręcone kilometry będzie 300 stojaków rowerowych! O tym, gdzie znajdą się stojaki decydują rowerzyści i pokonany przez nich dystans. Wystarczy ściągnąć bezpłatną aplikację „Kręć Kilometry” na smartfon (dostępna jest na urządzeniach z systemem Android i iOS) i używać jej w trakcie rowerowych wycieczek. Każdy przejechany kilometr działa na korzyść wybranego przez nas miasta. Kampania trwa do końca września, nowe stojaki mają pojawić się w 20 miastach, które zgromadzą największy dystans. A zatem na rower! TM

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

Telefon komórkowy Samsung Galaxy S5 o wartości ok. 1200 zł stracił w jednym z sanockich sklepów mieszkanki Sanoka. Aparat przywłaszczył sobie nieznanemu sprawca. Do zdarzenia doszło 4 maja na ul. Królowej Bony. Ofiarą złodzieja padł też inny mężczyzna, który 8 bm. w nieustalonym miejscu zgubił telefon komórkowy marki Sony Xperia M2 o wartości ok. 419 zł. I tym razem znalazła nie zdecydował się na oddanie aparatu, przywłaszczając go sobie bezprawnie.

Zarszyn

Przedstawiciel jednej z firm powiadomił policję o kradzieży ze studzienki telekomunikacyjnej kabli o łącznej

wartości 20 tys. zł. Postępowanie w tej sprawie prowadzi PP Besko.

Kierowcy na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano siedmiu pijanych kierowców. Niechlebnym rekordzistą okazał się – namierzony w Besku – mężczyzna, który kierował samochodem osobowym, mając 2,52 promila alkoholu. W ręce policji wpadli także: na ul. Okulickiego – kierowca fiata (0,42 promila) oraz kierowca peugeota (0,294); w Zagórzcu – kierowca volkswagena (0,231) oraz kierowca ford (0,546); w Treczcu – kierujący fiatem punto (0,252); w Tyrawie Wołoskiej – mężczyzna jadący skuterem (0,924).

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Malgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:
Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Wspieramy działania stowarzyszenia „Sanitas”

Czas przechrzyć raka

W Polsce średnio dziewięć kobiet dziennie dowiaduje się, że ma raka jajnika – siedem z nich umiera. Tak nie musi być. Te statystyki trzeba zmienić. To możliwe!!! Po raz trzeci stowarzyszenie „Sanitas” wraz z Urzędem Miasta Sanoka obchodzą dzień Świadomości Raka Jajnika. Jest to akcja w ramach ogólnopolskiej kampanii „Dla niej możemy więcej” na rzecz kobiet chorych na nowotworowy ginekologiczne.

Wzorem miast: Krakowa, Poznania, Rzeszowa, Kielc, Opola oraz Warszawy 8 maja Sanok zaświecił się na niebiesko. Plac św. Michała dołączył do ogólnopolskiej akcji.

– Władzom miasta oraz dyrektorom niektórych sanockich instytucji przypięliśmy turkusowe wstążki, które pozwolą zwrócić uwagę mieszkańców Sanoka i Polski na problematykę raka jajnika i konieczność regularnych wizyt u ginekologa. Na placu św. Michała spotkałyśmy się, promując profilaktykę raka jajnika – relacjonuje Anna Nowakowska, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „Sanitas”.

W holu Urzędu Miasta Sanoka znajduje się wystawa fotografii, zachęcająca do wzbogacania wiedzy dotyczącej tego nowotworu.

Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „Sanitas” jest organizacją ogólnopolską, której główną ideą jest edukacja na temat szeroko pojętej profilaktyki nowotworowej oraz udzielanie wsparcia osobom będącym w trakcie lub po chorobie nowotworowej oraz ich rodzinom.

Według statystyk WHO, rak jajnika to trzeci najczęściej występujący nowotwór ginekologiczny na świecie i drugi w Polsce. Ze względu na niespecyficzne objawy i brak świadomości kobiet, nowotwór ten najczęściej diagnozowany jest już w stadium zaawansowanym.

Świadoma, systematyczna, czujna

Rak jajnika nie bez powodu nazywany jest „cichym zabójcą kobiet”. Rozwija się skrycie, nie dając we wczesnych stadiach rozwoju charakterystycznych objawów. Nowotwór daje o sobie znać, gdy zaczyna się rozwijać i atakować okoliczne narządy. Nie istnieją testy przesiewowe w kierunku raka jajnika czy też inne profilaktyczne badania, które pozwoliłyby wcześniej go wykryć. W badaniu ginekologicznym i w trakcie USG dopochwowego lekarz może stwierdzić jedynie niepokojące zmiany na jajnikach. – Zawsze dbałam o swoje zdrowie, regularnie poddawałam się badaniom profilaktycznym. W trakcie jednego z nich wykryto u mnie niewielkie zmiany na jajniku. Zlecono mi dodatkowe badanie krwi, które wykazało, że markery nowotworowe są w normie. Udałam się więc do szpitala na wycięcie guza, dopiero badanie histopatologiczne wykazało, że mam nowotwór jajnika. Miałam 24 lata – mówi Anna Nowakowska.

Analiza histopatologiczna pobranego materiału jest jedynym sposobem na potwierdzenie obecności raka jajnika. Szczególną czujność powinny zachować kobiety, u których w rodzinie ktoś już chorował na tę chorobę. Jest bardzo prawdopodobne, że są one nosicielkami mutacji genów BRCA1 i BRCA2. Po-



siadanie tych mutacji znacznie zwiększa ryzyko zachorowania na raka jajnika oraz raka piersi.

Szansą na odpowiednio wczesne zdiagnozowanie nowotworu jajnika są regularne badania. – Dbałość o zdrowie w moim przypadku okazała się dbałością o życie – dodaje Anna Nowakowska. – Mam męża, adoptowałam dziecko, założyłam stowarzyszenie, które pomaga innym chorym i żyję pełną piersią. Los stawia przed nami różne wyzwania. Świadomość, systematyczność i czujność mogą być naszym kluczem do sukcesu.

Zaufaj specjalście

– To ważne, aby mieć zaufanie do swojego lekarza – mówi dr n. med. Agnieszka Gąsowska-Bodnar z Kliniki Ginekologii i Ginekologii Onkologicznej Wojskowego

Instytutu Medycznego. – Podzielenie się swoimi obawami, niepokojącymi objawami, może być powodem skierowania pacjentki na dodatkowe badania, które w rezultacie pomogą postawić odpowiednią diagnozę. Pierwszym punktem naszej drogi w chorobie jest lekarz. Brak współpracy między specjalistą a pacjentką nie jest korzystny dla żadnej ze stron. – Jeżeli mamy pytania, wątpliwości, nie bójmy się zwrócić się z nimi do naszego lekarza – mówi Agata Śladyk, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Walki z Rakiem Jajnika „Niebieski Motyl”. – Dowiedz się, jakie powinny być twoje następne kroki, zapytaj, jakie są możliwości i sposoby leczenia, ale również, jak się do niego odpowiednio przygotować. Omów ze swoim lekarzem poszczególne etapy leczenia. Nie zatajaj przed nim nawet krępujących pytań; to bardzo ważne, ponieważ każdy, nawet najmniejszy szczegół może mieć znaczenie. Wykorzystaj możliwość rozmowy ze specjalistą.

Ważnym punktem dla kobiet zmagających się z nowotworem ginekologicznym powinna być konsultacja z ginekologiem-onkologiem. Włączenie do zespołu prowadzącego chorą na raka jajnika lub raka szyjki macicy ginekologa-onkologa może znacząco wpłynąć na poprawę wyników leczenia tego nowotworu.

Raka jajnika można leczyć

Mimo że diagnostyka bywa nieskuteczna, nie jesteśmy wobec choroby bezsilni. Obecnie leczenie raka jajnika polega w pierwszej kolejności na interwencji chirurgicznej w celu usunięcia jak największej masy guza i choroby w jamie brzusznej, po której następuje cykl chemiotera-

pii. W przypadku zaawansowanego raka jajnika chemioterapia pełni kluczową rolę i umożliwia przeprowadzenie zabiegu operacyjnego po indukcyjnej chemioterapii. Wieloletnie badania wykazały, że leczenie skojarzone oraz chemioterapię, opartą o dwa leki cytotoksyczne, przynosi lepsze efekty i umożliwia wydłużenie czasu przeżycia całkowitego.

w zaawansowanej chorobie mamy dziś narzędzia, które możemy zaproponować naszym pacjentkom. Stale także pojawiają się nowe leki, które dają nadzieję, że leczenie raka jajnika także w Polsce będzie coraz bardziej efektywne – wyjaśnia dr hab. n. med. Lubomir Bodnar z Kliniki Onkologii Wojskowego Instytutu Medycznego.

– Dzięki medycynie szanse na pokonanie nowotworu rosną z każdym dniem – mówi Alina Pulcer, prezes Stowarzyszenia Kobiet z Problemami Onkologiczno-Ginekologicznymi „Magnolia”. – Nie możemy się poddawać, musimy podjąć walkę i pamiętać, że nasza rola w trosce o swoje zdrowie jest równie ważna.

W ramach obchodów Światowego Dnia Świadomości Raka Jajnika, 8 maja turkusowy kolor rozświetlił niedzielny wieczór w kilku największych miastach Polski. Rozbłysnął m.in. Most Śląsko-Dąbrowski w Warszawie, Stadion Enea i Iglica Międzynarodowych Targów w Poznaniu, Kładka Ojca Bernatka oraz Estakada Tramwajowa Lipska-Wielicka w Krakowie, Galeria Echo w Kielcach, Urząd Miasta w Rzeszowie, Most Piastowski w Opolu, a także Stadion Miejski we Wrocławiu.

„Kobieta jest organizmem ultrasłabym. Potrafi się regenerować po ekstremalnie ciężkich doświadczeniach. Przetrwa wszystko”
Katarzyna Nosowska



Jedną z metod leczenia raka jajnika są również terapie celowane. – Współczesna medycyna stale dąży do jak najlepszego poznania mechanizmów powstawania i rozwoju nowotworów. Dzięki temu, także w przypadku raka jajnika, możemy coraz skuteczniej dobierać strategię leczenia i pomagać chorym kobietom. Od kilku lat, oprócz metod chirurgicznych i standardowej chemioterapii, w leczeniu raka jajnika mamy możliwość zastosowania terapii ukierunkowanych molekularnie. W przypadku terapii antyangiogennej, normalizacja systemu naczyń krwionośnych oplatających guz ułatwia penetrację cytostatyków do środowiska nowotworu, wspomagając proces leczenia. Zatem nawet

– Jesteśmy wdzięczne wszystkim instytucjom, które zdecydowały się wesprzeć naszą akcję. Włączenie się w obchody Dnia Świadomości Raka Jajnika tak wielu miast pokazuje, że rak jajnika nie musi być tematem tabu – mówi Anna Nowakowska. – Nasze wspólne działania mogą pomóc zrozumieć Polakom, jak niebezpieczny dla życia kobiet jest nowotwór jajnika.

Inicjatorami akcji, oprócz Stowarzyszenia „Sanitas”, są: Polskie Amazonki Ruch Społeczny, Stowarzyszenie Kobiet z Problemami Onkologiczno-Ginekologicznymi „Magnolia”, Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Rakiem Jajnika „Niebieski Motyl”.



Ogniomistrzowie, nurkowie, krwiodawcy – czyli dzielni strażacy

Rozmowa z st. bryg. Krzysztofem Dżuganem, komendantem powiatowym PSP

Z pańskiego przemówienia z okazji strażackiego święta wynika, że dużo się w was dzieje. Unowocześnicie się, doposażacie, szkolicie.

Tak, bo oprócz gaszenia pożarów ustawa nakłada na nas całe spektrum zadań, m.in. pomoc ofiarom klęsk żywiołowych, działania na wodzie, pod wodą, na wysokościach. Zajmujemy się ratownictwem technicznym: wypadkami komunikacyjnymi, katastrofami budowlanymi, a także ratownictwem chemiczno-ekologicznym.



Kiedyś strażak musiał umieć obsługiwać sikawkę, dziś musi być wszechstronnym profesjonalistą. Katalog zadań przypisanych PSP jest obszerny; dochodzi do tego znajomość sprzętu, procedur, współdziałanie z innymi służbami. Czy wszyscy radzą sobie z tak wysokimi wymaganiami?

Musimy nieustannie szkolić się i doskonalić swoje umiejętności, aby być służbą profesjonalną, dobrze przygotowaną, dawać mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa w sytuacjach zagrożeń, które trzeba szybko i sprawnie usunąć, minimalizując ich skutki. Każdy strażak PSP ma obowiązek zdobycia uprawnień do udzielania kwalifikowanej pierwszej pomocy. Z chwilą zatrudnienia rozpoczyna szkolenie w tym zakresie, zakończone egzaminem przed komisją, a następnie co trzy lata odnawia certyfikat. Nasze ekipy często są pierwsze na miejscu wypadku i zanim przyjedzie karetka, muszą zająć się poszkodowanymi. Stąd tak istotna jest dokładna znajomość tych zagadnień.

W ubiegłym roku zorganizowaliście w Wielopolu ćwiczenia dotyczące zagrożeń związanych z transportem skroplonego metanu. Było o nich głośno w całym kraju, zjechały się stacje telewizyjne. Jak groźny może być kontakt ze skroplonym gazem, uzmysłowił wszystkim „numer z kurczakiem”, który zanurzony w cieczy natychmiast zamarzał i po upuszczeniu na ziemię rozpryskiwał się na drobne kawałki niczym szkło...

Było to nowatorskie przedsięwzięcie, przeprowadzone wspólnie z PGNiG. W Świnoujściu powstaje pierwszy w Polsce terminal LNG, który pozwoli na odbieranie skroplonego gazu ziemnego drogą morską. Na razie nie mamy sieci dystrybucyjnej, dlatego skroplony metan będzie przewożony cysternami kolejowymi i samochodowymi. Gaz w tej postaci osiąga temperaturę minus 160 stopni Celsjusza, co wiąże się z różnymi zagrożeniami w razie np. rozszczelnienia cysterny. Ćwiczenia miały charakter warsztatowo-badawczy. Przeprowadziliśmy je wspólnie z Ratowniczą Sta-

cją Górnictwa Otworowego w Krakowie. Okazało się, że w razie wybuchu skroplonego metanu najskuteczniejszy jest proszek gaśniczy; woda i piana nie dają żadnych efektów. Badaliśmy też, jak reagują buty i hełmy mające kontakt z cieczą, której temperatura wynosi minus 160 stopni. W najbliższej przyszłości będziemy musieli umieć radzić sobie także i z takimi zagrożeniami.

W jednostce działa Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Wodno-Nurkowego, jedna z trzech na Podkarpaciu. Powstała ona dzięki oddolnej inicjatywie. Widać, ludziom chce się coś robić.

Grupę stworzyli strażacy zainteresowani nurkowaniem, pasjonaci. W województwie mamy dziś trzy grupy ratowników-pletwonurków: w Przemyślu, Tarnobrzegu i Sanoku. Pełnią oni służbę rotacyjnie, całodobowo, obejmując teren 21 powiatów. W naszej jednostce mamy dziesięciu pletwonurków, którzy przeszli specjalistyczne przeszkolenie i mają stosowne uprawnienia. W ubiegłym roku wzięli udział w ośmiu akcjach poszukiwawczych. Dodam, że są to akcje zawsze bardzo trudne i wyczerpujące. Niestety, nie szuka się żywych...

Utrzymanie grupy jest kosztowne. W ubiegłym roku, na potrzeby ratownictwa wodnego, udało się kupić specjalistyczny pojazd za 579 tys. zł, sfinansowany przez Komendanta Głównego PSP i z programów unijnych. Ze swojej strony, mimo naprawdę ograniczonych środków, staraliśmy się doposażać naszych nurków w niezbędny sprzęt. W ostatnim czasie wydaliliśmy na ten cel 30 tys. zł.

Strażacy są bardzo dobrze postrzegani przez społeczeństwo. Ratujecie ludzkie życie, zdrowie, mienie, bierzecie udział w spektakularnych akcjach. Ale też nie ma problemu, kiedy trzeba zdjąć kotka z dachu albo zabezpieczyć bocianie gniazdo. W odniesieniu do was słowo „służba” brzmi bardzo autentycznie. W wszystkich działaniach jest wiele zwykłego ludzkiego ciepła. Skąd się to bierze?

Większość zatrudnianych u nas ludzi pochodzi z okolicznych miejscowości, gdzie bardzo silne są tradycje Ochotniczych Straży Pożarnych. Są z nimi związani rodzinnie, od dziecka. Pewne wartości są więc przekazywane z pokolenia na pokolenie. Mamy też 24-godzinny system pracy, który sprzyja tworzeniu więzi międzyludzkich. Strażacy spędzają ze sobą bardzo dużo czasu. Razem biorą udział w akcjach, szkolą się, spożywają posiłki. Muszą sobie ufać, wspierać się wzajemnie. Jeśli ktoś się wyłamuje, jest przywoływany do porządku. Młodzi w to wszystko wchodzi, ucząc się od starszych. Rocznie przyjmujemy do służby 3-4 osoby, które zastępują odchodzących na emeryturę. Jak zauważył podczas dzisiejszych uroczystości st. bryg. Jan Ziobro, jesteście formacją, która ma korzenie, zasady, dobre podstawy.

Czyli prężnie działający Klub Honorowych Dawców Krwi nie wziął się znikąd.

Klub istnieje od pięciu lat i jest naszą dumą. Zrzesza 130 osób, strażaków PSP i OSP. Rocznie oddają kilkadziesiąt litrów krwi. Klubem

opiekuje się mój zastępca st. bryg. Lesław Penar.

A finanse? Straż jest biedna czy bardzo biedna?

Cóż, budżet na wydatki bieżące mamy taki sam jak w 2009 roku.

Ale też w ubiegłym obkupiliście się za wszystkie czasy.

Rzeczywiście, 2015 rok był wyjątkowy. Otrzymaliśmy cztery pojazdy, m.in. specjalistyczny samochód dla grupy ratownictwa wodno-nurkowego, ciągnik siodłowy z cysterną o pojemności 25 tys. litrów oraz mobilne centrum dowodzenia. Były to zakupy finansowane ze środków unijnych, komendanta głównego i budżetu państwa.

W sumie otrzymaliśmy sprzęt o wartości 2,5 mln zł.

Jak strażacy zarabiają? Narzekacie, jak inne służby mundurowe?

Nowo przyjęty strażak otrzymuje wynagrodzenie w wysokości ok. 2,4 tys. zł brutto, ratownik kierowca z dziesięcioletnim stażem 3,3 tys. zł brutto, dowódca zastępu około 4 tys. zł brutto. Czy narzekamy? Liczymy, że rząd wprowadzi obiecywaną ustawę modernizacyjną, o której mówiła ostatnio pani premier Szydło. Środki – które, mam nadzieję, pojawią się – zostaną przeznaczone na sprzęt ratowniczy i ochrony indywidualnej, a także na podwyżki.

Rozmawiała
Jolanta Ziobro



Na Ukrainę pojechalibyśmy jeszcze raz!

Dwaj strażacy sanockiej PSP: ogn. Łukasz Komański (po prawej) i sekc. Piotr Szul, dwukrotnie jeździli na Ukrainę z pomocą humanitarną, jako kierowcy w konwoju zorganizowanym przez PCK w roku 2014 i 2015. Byli w Charkowie i Zaporozżu – 50 km od ogarniętego wojną Doniecka. Na drugi wyjazd zdecydowali się wiedząc, że w miejscu, gdzie stacjonowali rok wcześniej wybuchł samochód pułapka. – Mieliliśmy już świadomość, co może nas spotkać – przyznaje ogniomistrz Łukasz. A jednak pojechali bez wahania. W Zaporozżu jechali wzdłuż cmentarza, ciągnącego się na długości 5 km. Połowa grobów była całkiem świeża... – Cóż, taka służba, nikt nie mówił, że będzie łatwo. Gdyby było trzeba, pojechalibyśmy jeszcze raz. Z ręką na sercu! – zapewniają obaj.

Uczcili św. Floriana



Z okazji wspomnienia św. Floriana i Międzynarodowego Dnia Strażaka w komendzie PSP odbyło się spotkanie i uroczysty apel, poprzedzony

mszą świętą w kościele na Dąbrówce. W obchodach uczestniczyli liczni goście, m.in. st. bryg. Jan Ziobro, zastępca komendanta wojewódzkiego



PSP, poseł Piotr Uruski, radna wojewódzka Maria Pospolita, rektor PWSZ Elżbieta Cipora, starosta Roman Konieczny, burmistrzowie i wójtowie około

licznych gmin, przedstawiciele służb mundurowych. Strażakom wręczono awanse zawodowe oraz odznaczenia i medale resortowe. (jz)

Maturalne potyczki

W cieniu kwitnących kasztanowców

Maj to szczególnie gorący czas dla absolwentów liceów i techników, przystępujących do egzaminów maturalnych. Mimo że ich formuła i treść wielokrotnie zmieniały się na przestrzeni lat, emocje towarzyszące maturzystom, ich nauczycielom i rodzicom wciąż są podobne. Nadzieje również. Bo choć dziś matura nie nobilituje jak dawniej, nie otwiera drzwi salonów i nie gwarantuje pracy, umożliwia studia na wybranym kierunku i zdobycie indeksu wymarzonej uczelni.

JOANNA KOZIMOR
j.kozimor@wp.pl

Od matury rozpoczynały się kariery wielu luminarzy. Zanim Juliusz Słowacki został narodowym wieszczem, ukończył gimnazjum w Wilnie. Sto lat później w tej samej szkole świadectwo dojrzałości uzyskał Czesław Miłosz. Nikt wówczas nawet nie przypuszczał, że „awanturnik biorący udział w burdach na korytarzu i w klasie” (tak brzmi jedna z uwag wpisanych do szkolnego dzienniczka na temat poety) zostanie kiedyś noblistą... W Polsce przedwojennej tzw. duża matura (małą można było uzyskać po ukończeniu 4-letniego gimnazjum, dużą – po kolejnych dwóch latach edukacji w liceum) stawała się przepustką na intelektualne salony. Legitymujący się nią mieli szeroko otwarte drzwi do kariery i intratnych posad urzędowych. Jednak osiągnięcie tego nie było łatwe, maturzysta musiał znać m.in. łacinę, nierezadko też włączyć grekę. W 1937 r. egzamin dojrzałości zdało zaledwie trzysta tysięcy osób, przy podobnej populacji, jaką mamy dzisiaj, kiedy do matury przystępuje co roku ponad trzysta tysięcy młodych ludzi!

Egzaminacyjny maraton

Mimo że bez obowiązkowej łaciny i greki, współcześni maturzyści też muszą się natrudzić. Zgodnie z wdrażaną od roku szkolnego 2012/2013 nową podstawą programową kształcenia ogólnego, każdy z nich przystępuje do co najmniej sześciu egzaminów: czterech pisemnych (j. polski, matematyka, j. obcy na poziomie podstawowym i wybrany przedmiot na poziomie rozszerzonym) oraz dwóch ustnych (j. polski i j. obcy). Rekordziści mogą ich zdawać nawet kilkanaście! W pierwszym dniu tradycyjnie zmagali się z językiem polskim, w drugim oblaśkawiali królową nauk – matematykę, w kolejnym zaś sprawdzali swoją znajomość języka angielskiego. Jak oceniają poziom tych egzaminów?

– Nie było na nich niczego nadzwyczajnego, tylko to, czego każdy mógł się spodziewać. Egzamin z polskiego nie wymagał szczegółowej znajomości nawet jednej lektury – wystarczyło odnieść się do przedstawionych fragmentów tekstów („Dziady cz. IV” Adama Mickiewicza,

wiersz „Dałem słowo” Zbigniewa Herberta oraz „Lalka” Bolesława Prusa – przyp. aut.). Matematyka też okazała się prostsza, niż zakładałem. Podobne zadania ćwiczyłem w zestawach. Angielski na poziomie podstawowym także nie sprawił mi żadnych problemów, trochę trudniejszy był poziom rozszerzony. Mam nadzieję, że pozostałe egzaminy pójdą mi równie dobrze. Przed maturą robiłem sporo powtórek, które okazały się pomocne. Rozłożyłem materiał z wybranych przedmiotów i powtarzałem go od grudnia, według ustalonego grafiku. Skończyłem w połowie kwietnia i dałem sobie spokój, uznając, że wystarczy – zdradza kulisy przygotowań Mateusz Pęczak z I LO, który zamierza studiować prawo na UJ.

Radości nie kryje również jego szkolna koleżanka, Zuzanna Jaworska, która przyznaje, iż przystępowała do egzaminów trochę zestresowana. – Dzień wcześniej powtarzałem jeszcze polski, którego – z racji tego, że jestem „ścisłowcem” – najbardziej się obawiałam. Temat rozprawki i pozostałe teksty pozytywnie mnie zaskoczyły. Po egzaminie byłam z siebie zadowolona. Jeszcze lepiej poszła mi matematyka, która okazała się bardzo prosta, podobnie jak angielski. Choć nie wierzę w przesady, kole-



żanka dała mi „kopa” na szczęście, dostałam też czecholistną koniczynkę w prezencie. Przede mną jeszcze rozszerzona geografia i egzaminy ustne. Gdzie wybieram się na studia? Do krakowskiej AGH na geologię i górnictwo – to rodzinna tradycja.

Nie tylko wiedza

Nazywana egzaminem dojrzałości matura (od łac. maturus – dojrzały) nie jest wymysłem współczesnych. Już w epoce oświecenia Jan Jakub Rousseau postanowił zaszczepiać umysły młodych nie tyle mnóstwem wiadomości, co raczej metodami zdobywania wiedzy. Teorię tę – jako kształcenie funkcjonalne – wcielił w życie Johann Matthias Gesner. Oznaaczała mniej więcej to samo co dzisiejsze „know how”. Przy-

stępujący do egzaminu młodzienci (dziewczeta otrzymały ten przywilej znacznie później) musieli wykazać się nie tylko wiedzą, ale i udowodnić, że potrafią myśleć, są dojrzałi oraz gotowi wkroczyć w dorosłe życie.

Prekursorem w tej dziedzinie były Prusy. Przeprowadzana początkowo na uczelniach matura w wyniku reformy oświatowej z początku XIX w. stała się egzaminem kończącym gimnazjum. Nie straciła jednak na znaczeniu, wręcz przeciwnie – świadectwo dojrzałości umożliwiała automatycznie wstęp na uniwersytet. Podobnie było w Księstwie Warszawskim, gdzie uczniowie często zdawali egzaminy w obecności przedstawicieli miejscowych władz.

Z karabinem i poezją

Wykształcona i patriotycznie wychowana młodzież polska była ostoją walki z okupantem niemieckim. Znacomity poeta Krzysztof Kamil Baczyński w maju 1939 r. zdał maturę w najlepszym warszawskim Gimnazjum im. Stefana Batorego. W jego klasie uczyli się także późniejsi żołnierze „Szarych Szeregów”: Tadeusz Zawadzki „Zośka” i Jan Bytnar „Rudy”. Podczas okupacji egzaminy zdawano na tajnych kompletach. Wielu młodych Polaków chciało bronić ojczyzny nie tylko karabinem, ale i rozumem.

Upiorny socrealizm

Po II wojnie światowej ranga egzaminu maturalnego drastycznie spadła na skutek skrajnego upolitycznienia. W latach 50. i 60. przesycona ideologią socjalizmu rzeczywistość zmuszała maturzystów do wypracowań na tak kosztowne tematy: „Jak zakarbili sobie miłość i szacunek Lenin i Stalin?”, „Plan sześcioletni jako droga do

pokoju i dobrobytu mas pracujących” czy też „Walka z wstecznictwem społecznym i politycznym oraz zacofaniem kleru w utworach literatury staropolskiej”. Jeszcze w 1973 r. jeden z tematów maturalnych w Gdańsku brzmiał: „Wykaż, że współczesna młodzież polska może znaleźć w utworach literackich minionych epok wskazania do realizacji zadań postawionych przez VII Plenum KC PZPR”.

Reforma za reformą

Po okresie rosyjskich wpływów na treść egzaminów władze postawiły sobie za cel upowszechnienie matury, czemu miały służyć kolejne reformy oświatowe. Nastąpiły czasy ze szkołą podstawową liczącą siedem, a następnie osiem klas, 4-letnim liceum i 5-letnim technikum, akademickim systemem oceniania (od 2 do 5) i obowiązkową matematyką, którą później ponownie wycofano. Nie przywróciło to jednak dawnej rangi egzaminowi dojrzałości. Uczniowie podchodzili doń z coraz większym dystansem, tym bardziej że i tak musieli zdawać odrębne egzaminy na studia.

Matura po nowemu

Na początku XXI w. starą maturę postanowiono zastąpić nową, bardziej obiektywną i przejrzystą. Nowy system miał zapobiegać ściąganiu i eliminować przypadki uzyskania świadectwa dojrzałości dzięki sympatii nauczycieli egzaminujących lub dbałości o dobre statystyki. Zapoczątkowanym przez rząd AWS w 1999 r. przemianom towarzyszyły burzliwe dyskusje i rozgrywki polityczne, których odpryskiem była m.in. kuriozalna amnestia maturalna, wprowadzona później przez byłego ministra edukacji narodowej Romana Giertycha. Dzięki niej uczeń,

który oblał jeden przedmiot i tak zdawał maturę. Dziś amnestii nie ma. Aby otrzymać świadectwo dojrzałości, trzeba otrzymać co najmniej 30 proc. punktów z każdej części egzaminu. Pisemną ocenianą zewnętrznymi egzaminatorami z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, a obiektywizm oceny gwarantuje anonimowość prac, które są kodowane. Ustną maturę zdaje się przed komisją szkolną, z udziałem zewnętrznego obserwatora bądź egzaminatora z OKE. Tematy i zadania są standaryzowane – pisemne na poziomie ogólnopolskim (wszyscy uczniowie w kraju otrzymują jednakowe arkusze), ustne w obrębie województwa. Świadectwo dojrzałości – jak w swym pierwotnym założeniu – ponownie stało się przepustką na wyższe studia. Ma już jednak zupełnie inną wartość niż

Dr Paweł Daniłowicz, socjolog, Uniwersytet Łódzki: – Ja, żeby zdobyć indeks, musiałem zdać egzamin wstępny i być lepszym od ośmiu chętnych na moje miejsce. Dziś mamy konkurs świadectw, więcej miejsc i wydziały, które – poza maturą – nie wymagają niczego. Kiedyś studentem był ten, kto miał zainteresowania, czytał, chciał się uczyć, być kimś! Teraz może być każdy. Coraz więcej młodych ludzi nie ma elementarnej wiedzy o świecie. Na wykładach bezmyślnie notują, a potem wkuwają i klepią. Praca zaliczeniowa to często zbiór fragmentów różnych tekstów znalezionych w internecie i zestawionych metodą „kopiuje – wkleje”. Tylko że te fragmenty się nie kleją. Nawet nie chce się połączyć tych kawałków jakimś jednym zdaniem, żeby zamaskować lenistwo i oszustwo.

Prof. Krzysztof Konarzewski, były dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, Instytut Badań Edukacyjnych: – W tej chwili matura nie pełni żadnej innej roli, oprócz tego, że jest potrzebna do rekrutacji na studia. To jest egzamin dojrzałości... ale do studiów wyższych. Chodzi o to, żeby odsiać pewną liczbę ludzi, którzy się nie nadają do studiowania. Masowe kształcenie to nie przynosi perypatetyków, to nie spotkanie z Sokratesem. To pewna młódka. Trzeba wysiedzieć ileś godzin, wykonać pewne zadania, a potem zdać egzamin. Nic lepszego nie wymyślono. Można by w ogóle nie robić matury, ale wtedy trzeba wrócić do egzaminów wstępnych. Moim zdaniem to złe rozwiązanie, które byłoby natychmiast odebrane przez patriotów jako szarganie tradycji, oglupianie Polaków. Zaden rząd by na to nie poszedł.

Z Radą Dzielnicy Błonie o...

...potoku, terenach nad Sanem, parkingach i bezpieczeństwie

Rozmawiając z przedstawicielami Rady Dzielnicy Błonie czuje się, że znają problemy dzielnicy od podszewki i są mocno zaangażowani w swoją pracę. W tej kadencji w radzie spotkali się przedstawiciele wszystkich pokoleń. Przewodniczący, 29-latek, jest jednym z najmłodszych radnych.

Mowa o Grzegorz Pasztylu, szefie rady. Niewiele starszy jest Tomasz Wachel, wiceprzewodniczący zarządu. Z drugiej strony są radni z długim stażem, jak Adam Sieczkowski, przewodniczący zarządu, który działa już trzecią kadencję, czy senior Zbigniew Pałys.

Udało się nam umówić na piątkowy wieczór, choć w tygodniu przewodniczący sporo czasu poświęcili na obchody osiedla wespół ze strażą miejską, policją i przedstawicielem urzędu miasta. W rozmowie uczestniczyła także Krystyna Sobolewska, sekretarz zarządu. Radni z detalami opowiadali o problemach dzielnicy i działaniach na rzecz ich rozwiązania. Widać, że wiele spraw pilotują od lat.

Spółdzielcze parkingi dla spółdzielców

Najbardziej gorącym tematem na Błoniach są obecnie strefy ruchu i karty parkingowe wprowadzone dla mieszkańców Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Pomysł dobry, ale problem mają wspólnoty mieszkaniowe i goście z zewnątrz. Policja i straż miejska, na prośbę spółdzielni, egzekwują zakazy; kierowcy dostają mandaty i wezwania. Przy okazji dochodzi do niesnasek między lokatorami. Radni starają się informować, że np. w administracji spółdzielcy mogą złożyć wniosek o wydanie 14-dniowej karty dla swoich gości. – Na razie system jest testowany na naszym osiedlu i zobaczymy, jak zda egzamin – komentuje Adam Sieczkowski.

Kłótnie o drzewa

Zarzewiem wielu konfliktów są wnioski o wycinkę drzew przy blokach i parkingach. Wiadomo, jedni są za, drudzy przeciw. – Staramy się być w takich sytuacjach mediatorami, rozładowywać negatywne emocje. Rozmawiamy ze wszystkimi: mieszkańcami, przedstawicielami spółdzielni i urzędu miasta, szukając konsensusu – opowiadają radni. Spółdzielnia próbuje obecnie przebudować zieleń na osiedlu, starając się, aby większe drzewa sadzić dalej od bloków i parkingów, a w pobliżu obiektów urzędniczych zieleń niską.

Kiedy wreszcie potok będzie czysty?

Rada od lat zabiega o poprawę czystości potoku Płowickiego. – To naprawdę olbrzymia bolączka naszej dzielnicy

– podkreśla Adam Sieczkowski. Wciąż nierozwiązany problem jest spuszczenie do potoku zawartości przydomowych szamb. W mieście jest jeszcze wiele posesji, które nie są podłączone do kanalizacji sanitarnej. W poprzednich latach władze udawały, że nie ma problemu; w tej kadencji zaczęły się kontrole, ale do wyeliminowania nielegalnych zrzutów wciąż daleko. – Uważam, że należałoby zastosować drakońską kurację, zaślepiając końcówki rur, których wylo-

sygnalizacji świetlnej, co proponuje GDDKiA. Po ostatniej sesji rady miasta przewodniczący nabrał wiary, że w końcu sprawa zostanie sfinalizowana.

Bajzel nad rzeką

Jednym z celów rady jest doprowadzenie do uporządkowania miejsc rekreacyjnych nad Sanem, szczególnie tam, gdzie można palić ogniska. Wolają o pomstę do nieba: połamane ławki, sterty popiołu, śmieci. Radni uważają, że powinni zająć się tym MOSiR. – Wystarczy podjechać autem, zabrać popiół z palenisk, pozbiierać szkło i plastiki, sypanąć trochę żwiru wokół – mówi Grzegorz Pasztyla.

Błonia zamknięte na kłódkę

Koniecznym jest też zrobić coś z zamkniętym na kłódkę łańcuchem, który od lat strzeże wjazdu na teren błoni. – Zgadza się, że nie powinny wjeżdżać tam auta, ale idiotyczne jest, że nie może tam dostać się także mama z wózkiem – stwierdzają radni, licząc, że wespół z dyrektorem MOSiR znajdą rozwiązanie. Należy też na powrót zainstalować kosz na psie odchody i zdjąć tablicę zakazującą kąpielii w Sanie ze względów sanitarnych. – Jeśli niedaleko znajduje się ujęcie wody pitnej, woda nie może być cały czas zanieczyszczona – argumentują.



„Wierchuszka” Rady Dzielnicy Błonie: Adam Sieczkowski, Grzegorz Pasztyla, Tomasz Wachel. Brakuje wiceprzewodniczącego rady Stanisława Tutaka

ty widać nad potokiem – żył się Grzegorz Pasztyla. Kiedyś w potoku żyły żaby i raki, teraz zostały tylko kaczki. Sytuację komplikuje fakt, że administratorem cieką jest Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie.

Na wniosek rady dwa lata temu nad potokiem zostały ścięte topole; urząd miasta zadbał także o dodatkowe przesłania na mostku przy Przedszkolu nr 3, aby zwiększyć bezpieczeństwo małych dzieci.

Prawoskręt w ulicę Lwowską

– Walczymy o to od dwunastu lat – podkreśla Adam Sieczkowski. Były różne pomysły rozwiązania problemu skrzyżowania Kochanowskiego-Lwowska, brakowało jednak determinacji ze strony władz. Ostatnio wiceburmistrz Edward Olejko poinformował, że są dwie koncepcje: wykupienie przez miasto stojącego w pobliżu domu, wyburzenie go i przebudowa skrzyżowania lub założenie

W poprzednich latach kierownictwo ośrodka odmawiało sprzątania. Formalnie administratorem brzegów jest RZGW w Krakowie, a MOSiR i tak, dwa razy do roku, kosi olbrzymi teren na własny koszt. – Liczymy, że nowy szef ośrodka, pan Tomasz Matuszewski, spojrzysz na temat inaczej. Z błoni korzystają wszyscy sanocznicy, także turyści – podkreśla Grzegorz Pasztyla. Brzegi Sanu powinny być wizytówką miasta, nie tylko dzielnicy.

WC niezbędne

Na ten temat krótko: nie wypada, by w XXI wieku mieszkańcy wypoczywający nad rzeką załatwiali potrzeby fizjologiczne w krzakach. Zresztą nie wszędzie można znaleźć zarośla. – Ten problem trzeba rozwiązać. Uważamy, że w pobliżu MOSiR, na terenie, który można objąć monitoringiem, powinna stanąć przenośna toaleta – postuluje Adam Sieczkowski.

Chuligani zneutralizowani

Sporym sukcesem rady jest zwiększenie bezpieczeństwa w dzielnicy, dzięki współpracy z policją i strażą miejską. Opracowanie mapy zagrożeń, częste patrole, a przede wszystkim zainstalowanie monitoringu sprawiły, że Błonie są dziś o wiele bezpieczniejszym osiedlem niż dwa-trzy lata temu.

Jolanta Ziobro

Skład Rady Dzielnicy Błonie: Jerzy Galant, Jerzy Hejnold, Zbigniew Pałys, Grzegorz Pasztyla, Andrzej Robel, Adam Sieczkowski, Łukasz Sieczkowski, Krystyna Sobolewska, Stanisław Tutak (wiceprzewodniczący rady), Tomasz Wachel, Jan Warchoł (skarbnik zarządu), Wiesław Wilkosz. Rada urzęduje w budynku przy ulicy Kochanowskiego 25 Kontakt: 661-342-967 lub 535-614-888

Prawnik radzi

W sądzie rodzinnym toczy się sprawa o ograniczenie praw rodzicielskich mojej sąsiadki. Jej matka chce, żebym zeznała jako świadek. Nie chcę mieszać się do tej sprawy. Czy mogę odmówić zeznań przed sądem?

Małgorzata W.

Przesłuchanie świadka stanowi tzw. osobowy środek dowodowy. Jest on najczęściej wykorzystywanym rodzajem dowodu w postępowaniu cywilnym. Przedmiotem zeznań świadka powinny być jego własne, osobiste spostrzeżenia co do danych faktów.

Jeżeli sąd wezwie daną osobę do złożenia zeznań, to – co do zasady – ma ona obowiązek stawić się w sądzie, złożyć zeznania zgodne z prawdą, a także złożyć przysiężenie. Kodeks postępowania cywilnego w art. 261 stanowi, że nikt nie ma prawa odmówić zeznań w charakterze świadka, z wyjątkiem małżonków stron, ich wstępnych, zstępnych i rodzeństwa oraz powinowatych w tej samej linii lub stopniu, jak również osób pozostających ze stronami w stosunku przysposobienia. Prawo odmowy zeznań trwa po ustaniu małżeństwa lub rozwiązaniu stosunku przysposobienia. Jednakże odmowa zeznań nie jest dopuszczalna w sprawach o prawa stanu, z wyjątkiem spraw o rozwód.

Poza prawem odmowy zeznań, k.p.c. przewiduje także możliwość odmowy udzielenia przez świadka odpowiedzi na konkretne pytanie. Świadek może odmówić odpowiedzi na zadane mu pytanie, jeżeli zeznanie mogłoby narazić jego lub jego bliskich na odpowiedzialność karną, hańbę lub dotkliwą i bezpośrednią szkodę majątkową

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.)



Porad prawny udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

albo jeżeli zeznanie miało być połączone z pogwałceniem istotnej tajemnicy zawodowej. Duchowny może odmówić zeznań co do faktów powierzonych mu na spowiedzi. Odmawiając odpowiedzi, świadek powinien uzasadnić swoją odmowę w taki sposób, aby sąd mógł skontrolować, czy rzeczywiście istnieje możliwość wystąpienia wskazanych wyżej negatywnych konsekwencji.

Przed przesłuchaniem świadka sąd uprzedza go o prawie do odmowy złożenia zeznań oraz o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

Prosto do kałuży...

Dzięki staraniom Rady Dzielnicy Posada, urząd miasta ucywilizował teren wokół sklepu AS przy ul. Lipińskiego. Został położony dywanik asfaltowy i pojawiły się słupki uniemożliwiające wjazd na chodnik. Na rozwiązanie czeka jeszcze problem przystanku autobusowego, który w czasie deszczu zamienia się w basen, a pasażerowie przy wysiadaniu z autobusu muszą niemal lewitować. (jz)



Regulamin

Strefa Kibica na MOSiR

Dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku zaprasza do składania ofert na organizację Strefy Kibica podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2016.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Królowej Bony 4, ogłasza konkurs na wyłonienie podmiotu, któremu zostaną udostępnione powierzchnie przy ul. Królowej Bony 4 w Sanoku wraz z telebimem na terenie płyty toru lodowego w celu zorganizowania Strefy Kibica, w tym usług gastronomiczno-handlowych, zwanego dalej Organizatorem. Całkowita powierzchnia terenu to 8800 m². Przed złożeniem oferty każdy z oferentów powinien dokonać wizji obiektu.

Postępowanie nie podlega przepisom ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2010 r. Nr 113, poz. 759, ze zm.). W sprawach nieuregulowanych w niniejszej specyfikacji mają zastosowanie przepisy Kodeksu cywilnego.

Osobami uprawnionymi do kontaktu z Organizatorem są:

Roman Mól – tel. 13 46 59 119, adres e-mail: mosir.rmol@wp.pl,

Małgorzata Kusiak-Baszak – tel. 13 46 59 123, adres e-mail: mosir.mbaszak@wp.pl.

Organizator jest zobowiązany do:

a) zapewnienia odpowiednich licencji na publiczne oglądanie meczów turnieju EURO 2016 TM oraz projekcji wszystkich lub wybranych spotkań finałów EURO 2016 TM w okresie od 10 czerwca do 10 lipca 2016 r. na telebimie usytuowanym przy płycie toru lodowego, znajdującym się na terenie MOSiR Sanok,
b) zapewnienia ochrony fizycznej oraz opieki medycznej na czas organizacji Strefy Kibica,
c) zapewnienia punktów sanitarnych,
d) zapewnienia nagłośnienia i oprawy muzycznej,
e) zapewnienia serwisu sprzątającego,
f) ubezpieczenia imprezy,
g) zapewnienia sprzętu niezbędnego do prowadzenia niniejszej działalności, a w szczególności: namiotów i ław sprzedażowych, parasoli, stołów i ław oznakowanych zgodnie z wytycznymi marketingowymi UEFA oraz innego sprzętu umożliwiającego Organizatorowi przygotowywanie posiłków i świadczenie usług gastronomicznych i handlowych,
h) sprzedaż napojów, w tym piwa o zawartości alkoholu do 3,5% oraz produktów zgodnych z listą napojów i innych produktów wskazanych przez sponsorów EURO 2016 TM,
i) wybrany Organizator będzie zobowiązany do zapewnienia odpowiedniej liczby personelu z ważnymi bada-

niami lekarskimi do obsługi wszystkich powierzchni, na których świadczyć będzie usługi gastronomiczno-handlowe,

j) wybrany Organizator będzie zobowiązany do bieżącego utrzymania w czystości udostępnionego terenu oraz systematycznego usuwania śmieci,
k) spełnienia wszelkich wymogów dot. przepisów ppoż., w tym zawarcia umowy z odpowiednimi służbami zapewniającymi zabezpieczenie przeciwpożarowe – jeśli zajdzie taka potrzeba,
l) wybrany Organizator zobowiązuje się ponieść odpowiedzialność materialną i prawną za sprzęt do prowadzenia sprzedaży na powierzchniach przeznaczonych do użytku Organizatora,
m) wybrany Organizator musi posiadać ubezpieczenie OC prowadzonej działalności.

Wybrany Organizator nie będzie mógł bez zgody MOSiR oddać powierzchni będącej przedmiotem konkursu ofert w całości lub w części osobie trzeciej, w tym do bezpłatnego używania, w podnajem, dzierżawę, użyczenie, itp.

Wybrany Organizator podczas trwania Strefy Kibica ma możliwość organizowania wydarzeń o charakterze rozrywkowo-kulturalnym, po uprzednim przedstawieniu ich planu i akceptacji MOSiR. Wszystkie koszty związane z organizacją wydarzeń rozrywkowych i kulturalnych pokrywa Organizator.

MOSiR zastrzega sobie prawo do oznakowania Strefy Kibica materiałami promocyjnymi Urzędu Miasta Sanoka i MOSiR Sanok. Materiały zostaną dostarczone Organizatorowi przez MOSiR Sanok.

Wszystkie obowiązki i zobowiązania finansowe związane z organizacją Strefy Kibica na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji będą obciążały Organizatora.

Z wybranym Organizatorem MOSiR podpisze umowę najmu powierzchni. Projekt umowy stanowi załącznik nr 1 (dostępna do wglądu w MOSiR).

Warunki udziału w konkursie ofert:

a) udział w konkursie ofert mogą wziąć wszystkie podmioty, które wykazują, że dysponują odpowiednią wiedzą i doświadczeniem w świadczeniu przedmiotowych usług, prowadziły przez okres co najmniej 1 roku, przed upływem terminu składania ofert, działalność gastronomiczną,

b) Organizator musi zapewnić, że dysponuje lub bę-

dzie dysponował taką liczbą kas fiskalnych, które umożliwią sprawną obsługę klientów (minimum 2 kasy).

Oferta i wymagane dokumenty:

a) dokładne oznaczenie Organizatora, zawierające imię i nazwisko, nazwę firmy, adres zamieszkania, adres firmy, NIP, REGON, wpis do ewidencji działalności gospodarczej lub KRS, numer telefonu,

b) wskazanie adresu poczty elektronicznej (e-mail),

c) wskazanie wynagrodzenia netto i brutto z tytułu udostępnienia powierzchni w Strefie Kibica,

d) data i miejsce sporządzenia oferty wraz z podpisem Organizatora lub osoby go reprezentującej,

e) oświadczenie o prowadzeniu działalności gospodarczej związanej z usługami gastronomiczno-handlowymi w okresie 1 roku przed upływem składania ofert w konkursie.

Oferty należy składać wraz z wymaganymi doku-

mentami w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Konkurs ofert – Strefa Kibica” w sekretariacie MOSiR lub przesłać drogą pocztową.

Ofertę należy złożyć do 19 maja 2016 r. do godz. 12.00.

Otwarcie ofert nastąpi 19 maja 2016 r. o godz. 13.00.

Oferty złożone po terminie wskazanym w punkcie 10, niezawierające wszystkich określonych w punkcie 7 danych, zostaną odrzucone.

Za najkorzystniejszą zostanie uznana oferta spełniająca wszelkie wymogi formalne, zawierająca jednocześnie najwyższą kwotę net-

to za realizację przedsięwzięcia.

Wyniki konkursu zostaną podane do publicznej wiadomości w formie informacji na stronie internetowej www.mosir-sanok.pl po podpisaniu z wybranym Organizatorem umowy.

MOSiR zastrzega sobie prawo odwołania oraz unieważnienia konkursu ofert w każdym czasie oraz prawo niedokonania wyboru żadnej oferty bez podania przyczyny. W przypadku skorzystania MOSiR z powyższych uprawnień, Organizatorom nie przysługują z tego tytułu wobec MOSiR żadne roszczenia.

WYBIERZ STUDIA W RZESZOWIE

wsiz.rzeszow.pl/wybiertzstudia




WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie

WSiZ

KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

STUDIA I STOPNIA

Administracja
Bezpieczeństwo wewnętrzne
Dietetyka
Ekonomia
Filologia angielska
Fizjoterapia

Gospodarka i administracja publiczna
Grafika komputerowa i produkcja multimedialna
Informatyka | inżynierskie
Kosmetologia
Logistyka | inżynierskie

Media cyfrowe i komunikacja wizerunkowa nowość
Psychologia w zarządzaniu nowość
Turystyka i rekreacja
Zarządzanie

STUDIA II STOPNIA

Administracja
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
Ekonomia
Fizjoterapia
Informatyka
Zdrowie publiczne

STUDY IN ENGLISH

| studia I stopnia
Zarządzanie lotnictwem (Aviation Management)
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)
Zarządzanie finansami (Financial Management)
Informatyka (Information Technology)

| studia II stopnia
Logistyka w transporcie (Logistics in transport)
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)
Informatyka (Information Technology)

Artyści sanoccy zagrali dla chorych dzieci

Koncert dobroci

Zaangażowanie blisko 130 osób, wsparcie sponsorów, urzędu miasta, pomoc różnych instytucji, a wszystko w jednym celu: aby wspomóc ciężko chore dzieci i osoby zmagające się z chorobami nowotworowymi. Jednym słowem, przykład filantropii na ogromną skalę, filantropii, którą warto promować i naśladować.

W ubiegłą niedzielę, 8 maja, w pięknie usytuowanym dolnym kościele parafii pw. Chrystusa Króla na Wójtostwie odbył się niezwykły koncert. Impreza kulturalna promująca album „Santo Subito” w hołdzie Janowi Pawłowi II, zorganizowana i kierowana przez Malwinę Zych-Oklejewicz i Konrada Oklejewicza. Wpływy ze sprzedaży albumu mają zasilić i wesprzeć Fundację Czas Nadziei i Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „Sanitas”. Sama inicjatywa została powołana w związku z beatyfikacją Ojca Świętego Jana Pawła II. Cały projekt, w który zaangażowanych było 130 osób, w tym samych wykonawców 70, ze względu na swoją monumentalność rozłożony był w czasie. Praca nad całością wszystkim uczestnikom zajęła cztery i pół roku. Płyta nagrana została na terenie naszego miasta, m.in. w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej, w kościele Franciszkanów, w MDK, a także poza Sanokiem, np. w świątyniach w Mrzygłodzie i Uhercach Mineralnych.

W czasie koncertu Konrad Oklejewicz nie krył wzruszenia.

– Chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili do wydania płyty i do wsparcia całej akcji: panu

burmistrzowi Tadeuszowi Pióro, urzędowi miasta, wszystkim sponsorom i gospodarzowi, księdzu proboszczowi Andrzejowi Szkole. Cieszę się ogromnie, że dzięki dobroci tak wielu ludzi będą mogły skorzysta chore dzieci i ci, którzy doświadczają choroby nowotworowej – mówił Konrad Oklejewicz.

Na scenie jako pierwszy wystąpił Robert Handerman wraz z towarzyszącymi mu artystami (Natalią Twar-

dy – wokalem, Jakubem Jankiewiczem – klawiszem, Oskarem Handermanem – perkusją). Piękne preludium, będące jednocześnie zapowiedzią nowego programu muzyki, wprowadziło słuchaczy w magiczny nastrój. Następnie podczas dwugodzinnego koncertu można było wysłuchać 15 utworów w aranżacji Konrada Oklejewicza. Wśród muzycznych interpretacji znalazły się znane szerszej publiczności utwory, takie jak „Pan jest mocą swojego ludu”, ze słowami zaczerpniętymi z Księgi Psalmów, czy pieśń „Abba Ojczy”, czysto dedykowana Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Na scenie zaprezentował się chór dyrygowany przez Konrada Okle-

jewicza, były również sekcje dęte Sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Avanti” i Młodzieżowego Domu Kultury w Sanoku. W czasie koncertu można było usłyszeć, oprócz tradycyjnych instrumentów, także oryginalne, jak fidel średniowieczny czy psalterium.

Wyraźnie poruszona publiczność gromkimi brawami podziękowała organizatorom i całej orkiestrze za koncert; oczywiście, nie obyło się bez występów na bis. Po imprezie można było nabyć album „Santo Subito”. Jego egzemplarze wciąż są do kupienia w siedzibach fundacji Czas Nadziei i stowarzyszenia „Sanitas”.

TM



Moja płyta

Brzmienie i nastrój

JEAN MICHEL JARRE – „Equinoxe” (1978)



ANDRZEJ SMOLIK
dyrektor Państwowej
Szkoły Muzycznej

Moje muzyczne fascynacje obejmują utwory z różnych epok – od Bacha, Vivaldiego, poprzez klasycyzm i romantyzm, po muzykę czasów najnowszych, również filmową, takich twórców jak Ennio Morricone, Zbigniew Preisner czy Wojciech Kilar. Jednak nieraz wracam do albumu, który urzekł mnie od samego początku i do dziś nie przechodzę wobec niego obojętnie. Autorem jest JEAN MICHAEL JARRE, francuski kompozytor, pionier i mistrz muzyki elektronicznej, którą fascynował się od wczesnej młodości i do dziś jej pozostał wierny, wciąż wzbogacając ją o nowe efekty brzmieniowo-wizualne i gromadząc wielomilionową publiczność na koncertach.

„Equinoxe” to osmioczęściowy utwór, inspirowany dawnym celtyckim świętem zrównania dnia z nocą. Zawiera – jak na owe czasy – niezwykle bogactwo brzmienia i nastrojów, w znakomity sposób wydobyte przez nowatorskie instrumentarium Jarre’a. Z początku słyszymy wschód słońca, szum fal; liryczne, refleksyjne frazy przeplatane są żywiołowymi, rytmicznymi tematami ze szczególnym na-

syceniem elektroniki. Jedna z części imituje wiejską zabawę sprzed lat z akordeonem, z odgłosami burzy i ulewy. Ostatnia część, w podniosłym klimacie, nawiązuje do początku – stwarzając nastrój zachodu słońca, spina jakby klamrą całość utworu.

Piękny temat VI części utworu wywarł na mnie takie wrażenie, że dokonałem jego wariacyjnego opracowania na akordeon solo i do dziś wykonuję w gronie przyjaciół. A osobistych związków jest więcej – równonoc wiosna to dzień moich urodzin (a także Jana Sebastiana Bacha).

Mimo że od powstania „Equinoxe” wolumen środków wyrazowych Jarre’a niezwykle się rozwinął, to nieraz wykonuję on jego fragmenty na koncertach, budząc zawsze podziw i uznanie publiczności. Dlatego zachęcam do wysłuchania, zwłaszcza części V-VII, dostępnych powszechnie w nagraniach z różnych występów. A pod koniec roku (1 grudnia) będzie można posłuchać Mistrza na warszawskim Torwarze, w 40. rocznicę powstania albumu „Oxygene”.

Wariacje filmowe

Podróż do wnętrza siebie

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Gwiazdne Dziecko nie jest li tylko uludą, to być może krańcowy efekt naszej wyobraźni o cywilizacji. Jego wzrok wybiega ponad czas, przenika całe człowieczeństwo i wcale się nie zatrzymuje. To spojrzenie pozostaje w człowieku na zawsze. A wszystko za sprawką Stanleya Kubricka, geniusza będącego na równi z Szekspirem, Bachem, Mozartem. Wizjonera, który w swoich arcydziełach łączył poezję, muzykę i malarstwo. „2001: Odyseja kosmiczna” to pierwszy film mistrza, który wspomina, wielki, wspaniały, niepowtarzalny i niezgłębiony jak całe człowieczeństwo i jestestwo we wszechświecie. Doskonała kompozycja wyobraźni samego Kubricka, ale także pisarza i scenarzysty Arthura C. Clarke’a, olśniewiających muzycznych chórów według Györgya Ligetiego w połączeniu z muzyką Ara-

ma Chaczaturiana, Ryszarda Straussa i Johanna Straussa. Wynik pracy dwudziestu pięciu specjalistów od efektów specjalnych, trzydziestu pięciu projektantów i rzeszy ludzi pracujących na planie zdjęciowym nawet przez całą dobę, z niewielkimi przerwami. By w końcowym rezultacie pozostawić nierozstrzygnięty dylemat największej tajemnicy we wszechświecie. Nas samych. Ten paradoks, ten uśmiech Boga z przewrotności ludzkiej istoty jest żywy od momentu, kiedy naszym instynktom zaczął towarzyszyć gen zdobywcy i poszukiwacza. Od świadomości do czego może służyć kość, po stworzenie sztucznej inteligencji. Nieustanna pogoni w poszukiwaniu makroczystości, w odległym – przynajmniej jak dla nas – czasie niemal półwiecza przyćmiła swoim rozmachem istotę poznania nas samych i w sumie niewiele się w tej materii zmieniło. Dzisiaj jesteśmy nowocześniejsi, cokol-

wiek to znaczy, także z punktu widzenia antropologii. Natomiast Kubrick zaprasza do podróży w głąb nas samych, której końcowy efekt może okazać się niespodziewanym i nieprzewidywalnym kresem naszego istnienia na Ziemi. I niech nas nie zmylą zarówno fantastyczny przeskok z epoki prymitywnych istot człekokształtnych do otoczonego supertechniką homo sapiens, a także dwie części obrazujące ów współczesny świat homo sapiens. Bo tak naprawdę akcent filmu pada na tajemnicę naszego pochodzenia i historię naszej ewo-

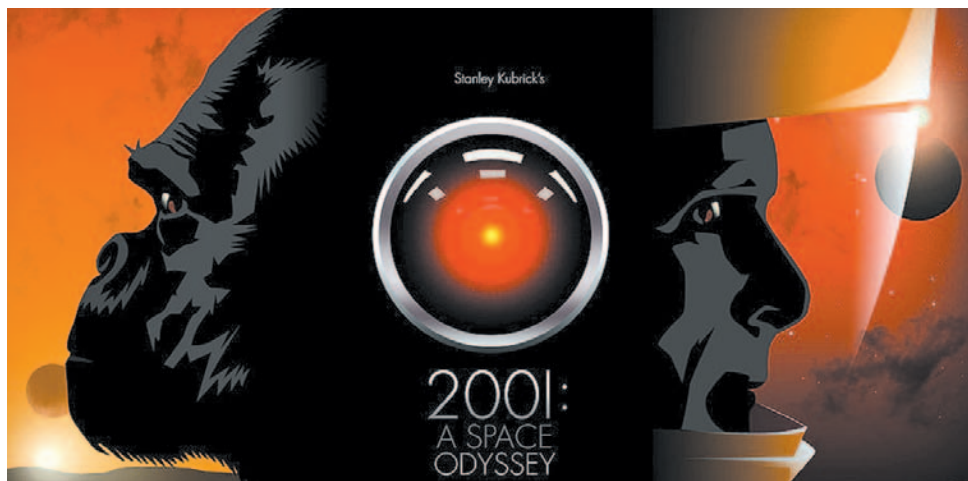
lucji, pozostawiając mnóstwo wątpliwości co do dalszej przyszłości człowieka. Dzisiaj może już anachroniczne pytania: „skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy?” w rzeczywistości nie doczekały się odpowiedzi i chyba nigdy się jej nie doczekają. To największy sekret Boga, a wszystkie nasze osiągnięcia cywilizacyjne to tylko tło i – jakkolwiek obrazoburczo to brzmi – margines. Kubrick w swoim arcydziele bardzo odważnie i zdecydowanie próbuje odsłonić kotarę tej tajemnicy i po części to mu się udaje. W filmie nie analizuje, dlacze-

go właśnie Dr David Bowman jest wybrańcem, któremu dane było zobaczyć namiastkę człowieczeństwa; reżyser nawet nie filozofuje, co może wydać się mylące po pierwszym wrażeniu. Nie potrzebuje też dialogów, szczątkowa komunikacja niewerbalna i werbalna potrzebna jest tylko do przedstawienia różnicy między człekokształtnymi a homo sapiens i drogi, jaka została między nimi przebyta. Zresztą im dłużej Kubrick pracował nad swym arcydziełem, tym więcej skracał dialogów, w rezultacie postawił na wieloznaczność i plastyczną wizję całości.

Z dwóch godzin i czterdziestu minut, zaledwie czterdzieści minut stanowią dialogi.

Końcowa podróż Bowmana to faktyczna próba urzeczywistnienia odysei w głąb siebie samego. Feeria barw, obrazów, muzyka, mogą stanowić element naszych kulturowych doświadczeń, by na końcu zatoczyć w naszym rozumieniu koło i przez chwilę zrozumieć, dosłownie przez sekundę, że życie i śmierć, i przestrzeń między nimi to tylko moment, bardzo krótki, niczym przeskok iskry. I to wszystko, co człowiek może zobaczyć. Kubrickowi udało się zrealizować dzięki temu obraz jego ludzkiej odysei, która pozostaje jednym z największych osiągnięć w historii filmu i w całej szeroko rozumianej kulturze.

„2001: Odyseja kosmiczna” („2001: A Space Odyssey”), reż. Stanley Kubrick, USA 1968, Oscar w kategorii najlepsze efekty specjalne 1969. Jedyny Oscar w dorobku mistrza. Nominacje do Oscara w kategoriach: najlepszy reżyser, najlepsza scenografia, najlepsze oryginalne materiały do scenariusza i scenariusz.



Zwyczajnie o niezwykłej

Z Michałem Rusinkiem – poetą, tłumaczem, teoretykiem literatury, autorem książek dla dzieci, a przede wszystkim sekretarzem Wisławy Szymborskiej rozmawia Tomek Majdosz.

Zaczął się od przecięcia kabla telefonicznego. [Pierwsze spotkanie Michała Rusinka z Wisławą Szymborską, podczas którego doszło do niecodziennego zdarzenia – o czym można przeczytać w najnowszej książce Michała Rusinka „Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej”.] Cóż [śmiech], chyba tak już jest, że w naszym kraju wszystko musi mieć jakiś mit założycielski.

Symbol prapoczątku...

Sądzę, że i Szymborska, i ja zostaliśmy postawieni w nowych dla nas sytuacjach. Przecież nikt nie spodziewa się, nie jest przygotowany na to, że dostanie Nagrodę Nobla. Chyba sprostałem zadaniu zminimalizowania przykrości związanych z całym szumem okołonoblowym. Wszak Wisława Szymborska daleka była od splendoru i gdyby istniała taka możliwość, po prostu zrezygnowałaby z nagrody. Nie pisała dla wyróżnień, nie były dla niej najważniejsze. Przyznam się panu, że do tej pory zżymam się na określenie Szymborskiej „noblistką”. Nagroda była dla niej, rzecz jasna, zaszczytem, ale nie traktowała jej jako celu, punktu dojścia.

„Trudno mi o niej myśleć bez zachwyty. Była błyskotliwa, czasami uszczypliwa, ale starała się nigdy nie sprawić innym przykrości. (...) Sprawiała wrażenie osoby kruchej i delikatnej, ale obdarzonej silną osobowością.” Michał Rusinek, „Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej”, Znak, Kraków 2016, s. 54.

Skromność Szymborskiej emanowała także z jej wierszy, była oszczędna zarówno w słowach, jak i w całym swoim życiu. Zresztą pisze pan o tym w swojej książce; daleka była od wszelkiego rodzaju tytułów, wyróżnień...

Pod tym względem była bardzo nie-krakowska [śmiech]. Przymyślam sobie późniejsze rozmowy z Szymborską – owszem, tłumaczyła mi, że Nagroda Nobla to dla niej miłe, a jednocześnie ogromne przeżycie. Ale pierwsze lata była dla niej niezwykle trudne.

Mówi pan o latach, ale przypomnijmy, że początkowo miał pan tylko przez kilka miesięcy pomagać poetce.

Rzeczywiście, przez trzy miesiące – od października do grudnia – czyli od momentu, kiedy Wisława Szymborska dowiedziała się o nagrodzie, do jej wręczenia. Później sama mówiła, że ucichnie szum wokół jej osoby, wróci dawny ład. Ale bywa tak, że Nagroda Nobla to pocałunek śmierci dla pisarza. Dla Szym-



borskiej ten jad nie był jednak śmiertelny, ale paraliżujący. Sparaliżował ją na cztery lata, dopiero potem wróciła do pisania. Pamiętam, jak dała mi do przepisania dwa wiersze. Miała przeświadczenie, że jak opublikuje jeden, zaraz się wszyscy rzucą i będą porównywać: gorszy, lepszy itd. Sądziła, że jak krytyka się rozłoży na dwa wiersze, to nie będzie tak dotkliwa.

Inercję mogły spowodować też listy. Kiedy Szymborska stała się rozpoznawalną osobą, zaczęła otrzymywać mnóstwo listów – niestety, również tych zjadliwych – ale też z prośbą o wsparcie finansowe. W jednym z nielicznych wywiadów poetka wyznała, że chce podzielić się pieniędzmi z nagrody.

Tego typu listów przychodziło całe mnóstwo. Zastanawialiśmy się z Szymborską, czy tylko do niej. Czy na przykład gwiazdy ekranów i boisk także otrzymywały takie listy. I czy również od tych samych ludzi. Myślę, że wpływ na to miał wizerunek Szymborskiej, osoby bardzo zwyczajnej, nie tak niedostępnej jak gwiazdy. W jej przypadku mieliśmy do czynienia z budowaniem wizerunku, ale na zupełnie innych zasadach, niż ma to miejsce dzisiaj. W 1996 r. nie istniało pojęcie celebryty (celebryty). Ale w tamtym czasie z Szymborskiej próbowano zrobić kogoś takiego. Myślę, że ona instynktownie z tym walczyła, daleka była od wizerunku celebrytki. Poza tym patrząc z perspektywy czasu wiem, że image, który ona sama po części stworzyła, a po części został wykreowany przez media, był spójny z potocznym odbiorem poezji Szymborskiej. Sądzono, że jej poezja jest łatwa, dostępna, nieerudycyjna, nie jak twórczość wielu innych poetów, na przykład Czesława Miłosza. Uważano bowiem, że aby czytać Miłosza, trzeba mieć background filozoficzny albo literacki, a w przypadku Szymborskiej już nie. Taka percepcja jest mylna, ponieważ pod powłoką poezji Wisławy

Symborskiej są różnego rodzaju filozoficzne konteksty. Trzeba się dopiero w nie wgrzyźć.

W tomie „Wszelki wypadek” znajduje się wiersz z incipitem „Nicość przenicowała się także i dla mnie”, z którego fragmentu zaczerpnął pan tytuł swojej najnowszej książki...

Chyba udało się mi zdekontekstualizować ten cytat [śmiech], wiersz przecież jest miłosny, nie posunąłbym się do aż takiego wyznania.

Nie podejrzewałem pana o to [śmiech].

Mam nadzieję, że nikt tego w ten sposób nie odebrał. A mówiąc już poważnie, pisanie o osobie będącej mistrzynią słowa jest szalenie paraliżujące. Człowiek ma wrażenie, że jakichkolwiek słów by nie użył, zawsze wyjdą one koślawo, pokrętnie w stosunku do słów tego, o kim się pisze. Stąd pomysł, że tytuł książki muszę zaczerpnąć od samej Szymborskiej. Miałem już upatrzony jeden: „Niepojęty przypadek”, cytat z wiersza „W zatrząsieniu” z tomu „Chwila”, ale – niestety – został już zajęty. Ukazał się zbiór tekstów krytycznych właśnie pod tym tytułem [„Niepojęty przypadek. O poezji Wisławy Szymborskiej” pod red. Joanny Grądzkiej i Krzysztofa Skibskiego, Kraków 2015]. Szukałem więc czegoś innego, w końcu określenie „nic zwyczajnego” wydało mi się, że doskonale zobrazuje całe piętnaście lat mojej przygody z Wisławą Szymborską. Przyznam, że próżno by szukać jakichś zwyczajnych wydarzeń z tego okresu.

Bardzo burzliwego dla pana czasu, tęskni pan za tymi spotkaniami?

Oczywiście! Miewam poza tym nadal poczucie, wręcz łapię się na tym, że mam ochotę coś przywieźć z podróży, jakieś kuriozum, które Szymborska uwielbiała i kolekcjonowała. Tyle że nie ma już komu...

Książka „Nic zwyczajnego...” jest o Szymborskiej, o panu, ale chyba również o relacji mistrz-uczeń?

Z pewnością, choć Szymborska mistrzynią była dość specyficzną, trudno było z nią rozmawiać o poezji, literaturze, bardzo często uciekała w anegdotę, za którą się kryła. Zarazem jestem przekonany, że mogłaby prowadzić zajęcia z creative writing, miała bowiem bardzo nowoczesne podejście do sztuki pisania. U nas wciąż pokutuje obraz poety jako tego, który buja w obłokach. Dla Szymborskiej pisanie poezji było przede wszystkim rzemiosłem. Ponadto była czytelnikiem, który zwraca wielką uwagę na techniczną stronę wiersza. Powiem panu, że to się rzadko zdarza.

Szymborska miała swoją dynamikę słów precyzyjnie uporządkowaną. Pan zajmuje się zawodowo retoryką. Czy Wisława Szymborska miała wpływ na pana wybór zainteresowania słowem?

Nie, zdecydowanie. To jest zupełnie coś innego, tak naprawdę dziedziną wspomnianą przez pana zajmowałem się przed spotkaniem z Szymborską. Już na studiach. Może odwróć pana pytanie, mam wrażenie, że nie utrzymałbym się na tym stanowisku, gdybym zajmował się poezją. Przez to, że jestem teoretykiem literatury, nie robiłem użytku z tego, że mam dostęp do poetki. Nie zajmuje się również krytyką literacką. Pamiętam, jak Szymborska przyszła na obronę mojego doktoratu i powiedziała, że nic z tego nie zrozumiała, ale było jej bardzo miło.

Po pana książkę sięga młoda osoba i poznaje poetkę, Wisławę Szymborską, ale poznaje coś jeszcze. Polskę jakiej nie pamięta, Polskę będącą dla niej czymś wręcz abstrakcyjnym. Pana kłopoty ze zdobyciem fraka na uroczystość noblowską, szok po doświadczeniu w sumie innego świata, jakim był Sztokholm.

Rzeczywiście, w 1996 roku Szwecja była dla Polaków krajem niebywale drogim. Ale różnice ekonomiczne nie są w mojej książce tłem, co najwyżej występują w kilku anegdotach. Dostają wiadomości od młodych ludzi, którzy przyznają, że nigdy do tej pory nie czytali wierszy Szymborskiej, ale po przeczytaniu książki „Nic zwyczajnego...” obiecują sięgnąć po jej twórczość. Dla mnie to największe wyróżnienie. Byłem przekonany, że tę książkę piszę tylko dla ludzi znających poezję Wisławy Szymborskiej, że będzie ona rodzajem innego spojrzenia na ich ulubioną poetkę. A tu się okazało, że nawracam nowych czytelników!

Co ludzie gadają

Desperacja à la polonaise

TOMASZ CHOMISZCZAK



Nie udało się, nie po raz pierwszy zresztą. To zdanie może pasować do różnych narodowych osiągnięć, a już zwłaszcza sportowych, ale tym razem mam na myśli ostatnie rozgrywki mistrzowskie na zapleczu światowych drużyn hokejowych. Zatem nie udało się, nie weszliśmy do elitarnej grupy. Ale nie nad tym ubolewam, w końcu taki jest sport. Wkurzyła mnie natomiast typowa polska próba desperackiego rzutu na taśmę; wiara, że może akurat... choć wcześniej zaprzepaściło się tyle okazji. Czyli to polskie czekanie na cud, tym razem dla niepoznaki zwany matematycznymi szansami.

Otóż po dwóch pierwszych przegranych meczach znalazł się nagle objawiciel, który wyliczył, w jakiej sytuacji mamy jeszcze teoretyczne możliwości wślizgnięcia się do wyższej grupy, czyli co się musi wydarzyć – a właściwie, ile jednocześnie warunków musi się spełnić – by Polacy „dali radę”. Po czym nastąpiła matematyczno-logiczna wyliczanka, zamknięta w trzech zasadniczych punktach. Przytoczę je w skrócie.

Po pierwsze, Słowenia nie wygrywa więcej niż jednego meczu (z Koreą albo z Austrią). Jeżeli zgromadzi komplet punktów, szanse Polaków znikają. Po drugie, Austria lub Korea przegrywają obydwa spotkania; ale przecież każda z nich zagra m.in. z ze Słowenią, która – przypomnijmy – też powinna przynajmniej raz przegrać.

Po trzecie, również przynajmniej raz powinny przegrać Włochy, a te grają np. z Koreą, która to Korea zmierzy się ze Słowenią, która to Słowenia...

Stracili Państwo wątek? Nie szkodzi, ja też. I nie szkodzi, bo nawet papierowe szanse zostały przekreślone, gdyż jakaś niewdzięczna drużyna nie zastosowała się do powyższych wyliczeń. Kto miał wygrać, wygrał, zaś Polsce pozostało, jak zwykle, stwierdzenie, że „nic się nie stało”.

Otóż właśnie „się stało”: to nasze narodowe zaklęcie rzeczywistości. A wkurza mnie nie tylko fakt, że stało się po raz enty, lecz bardziej świadomość, że po nim przyjdzie enty plus jeden, enty do kwadratu i enty do nieskończoności. Że zawsze najpierw coś sknocimy, a potem będziemy czekać na ślepy los albo na łaskę innych.

Podczas pewnego meczu padło takie zdanie o graczach: „To jest dopiero początek spotkania, więc głowy powinny jeszcze być myślące...”. Ja bym to stwierdzenie rozszerzył na cały polski stan umysłu – który często budzi się poniewczasie.

Michał Rusinek



Urodził się w 1972 r. w Krakowie, gdzie nadal mieszka. Jego dorobek pisarski stanowią prace teoretycznoliterackie, przekłady z języka angielskiego, książeczki i bajki dla dzieci, a także poezja. Od 1996 r. do śmierci Wisławy Szymborskiej był jej osobistym sekretarzem. Teraz prowadzi fundację jej imienia, która dba o twórczość poetki i przyznaje zapomogę twórcom w trudnej sytuacji materialnej. Ponadto prowadzi wykłady z teorii literatury i retoryki na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podczas pierwszych urodzin księgarń Autorskiej gościem honorowym był Michał Rusinek. Przy okazji prezentowana była jego najnowsza książka-opowieść o niecodziennych relacjach między sekretarzem a poetką „Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej”. Na spotkaniu można było posłuchać opowieści m.in. o tym, jaki specjal kulinarny Szymborska przygotowywała Czesławowi Miłoszowi, o fascynacji poetki Andrzejem Gołotą i wielu innych zajmujących historii z życia zwykłej/niezwykłej osoby, jaką była Wisława Szymborska.

Grupa X po raz pierwszy w Sanoku

Nie-widzialne

Łączy ich sztuka i krakowska ASP. Dzielią zainteresowania, techniki, którymi się posługują, dzieli ich wiek. Pochodzą także z różnych zakątków Polski. Grupa X, w skład której wchodzi obecnie dziesięcioro artystów: Danuta Gawęł, Agnieszka Głębińska, Miłosz Horodyski, Anna Lewińska, Sylwia Lis-Persona, Renata Magda, Ewelina Pęczak, Magdalena Stano i Paweł Wąsowicz.

Swoją nazwą grupa odwołuje się do matematycznej definicji „x” – niewiadomej, odnosząc się tym samym do poszukiwania tajemnicy za pomocą sztuki. 7 maja w Sanockim Domu Kultury po raz pierwszy w naszym mieście Grupa X zaprezentowała swoje prace. Przedstawiony cykl pt. „Nie-widzialne” odnosi się m.in. do tajemniczych relacji artysta-odbiorca, do tego, co pomiędzy nimi bywa nieuchwytnie, a jednocześnie niedopowiedziane. To próba dialogu, pobudzania konwersacji. Zaprezentowane obrazy poprzez różne techniki są właśnie taką symboliczną formą artystycznego zmagania się nie tyle z tematem, co z jego przekazem.

Wśród członków grupy, działającej od 2013 r., jest sanoczanka Ewelina Pęczak, która jeszcze w czasach szkoły średniej uczęszczała do koła plastyków SDK pod kierunkiem Marii Anny Pilszak. Trzy razy w tygodniu systematycznie artystka szlifowała swój talent.

– U mnie w domu panował klimat sprzyjający rozwijaniu swoich zainteresowań – mówi Ewelina Pęczak – zresztą moja starsza siostra, Sabina, również uczęszczała na kółko plastyczne, później wybrała inną drogę, a ja konsekwentnie malarstwo. Mój magiczny powrót do Sanoka, rodzinnego miasta, przy-

wam bardzo osobiście. W Krakowie mieszkam już dziesięć lat, tam studiowałam sztukę ogrodową na Uniwersytecie Rolniczym, później malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych. Ale to w Sanoku stawiałam pierwsze kroki. To, że tu właśnie mogę zaprezentować swoje obrazy, a także prace moich kolegów i koleżanek z grupy, traktuję jako symboliczne zatoczenie koła.

Wystawę Grupy X można oglądać w holu SDK do 5 czerwca. TM



Obrazy Katarzyny Adamek-Chase

Porządek chaosu

W miniony piątek, 6 maja, w BWA Galerii Sanockiej odbyła się wystawa obrazów i kompozycji Katarzyny Adamek-Chase. Artystka jest absolwentką ASP w Krakowie, w swojej twórczości, będącej swoistego rodzaju wizualnym notatnikiem, posługuje się stonowaną barwą, w jej pracach dominuje linearyzm i graficzność.

Obrazy Katarzyny Adamek-Chase bardzo wiele czerpią z rysunku, dużo w nich chłodnych podziałów kompozycyjnych, dominuje ład i harmonia. Prace prezentowane w galerii BWA pt. „Everything I touch turns to lines” stanowią zbiór obrazów z różnych serii i cyklów. Zwraca uwagę m.in. obraz „Miasto” (2015), pochodzący z serii prac namalowanych po wizycie artystki w Nowym Jorku.

– Jestem zachwycona tym miastem. Jest ono jak żywy, pulsujący organizm, miasto-zjawisko. Fenomenalne z nadmiarem swojej architektury, która z jednej strony jest przytłaczająca, z drugiej jednak tętni życiem na taką skalę jak w żadnym innym mieście. Interesował mnie w tym przypadku linearny zarys metropolii w połączeniu z organiczną tkanką – mówi Katarzyna Adamek-Chase.

Prócz wielkomięjskości artystkę interesują także przestrzenie otwarte, skierowane na linie horyzontu (np. obraz „Droga” 2013), miejsca nieznanne i niezbadane.

Wystawa prac Katarzyny Adamek-Chase w BWA Galerii Sanockiej czynna będzie do 28 maja.

TM



Młodzi twórcy w hołdzie Janowi Pawłowi II

Korespondencja sztuk

4 maja w Galerii „20” Miejskiej Biblioteki Publicznej odbył się wernisaż wystawy „Źródło”. Składają się na nią prace 26 studentów i absolwentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, powstałe pod kierunkiem dr hab. Marleny Makiel-Hędrzak, dr hab. Renaty Szyszlak-Niewiadomskiej i prof. Stanisława Góreckiego. Wystawa inspirowana jest „Tryptykiem rzymskim” Jana Pawła II, szczególnie wierszem „Źródło”, pochodzącym z pierwszej części „Strumień”.

– Symbol źródła jest odniesieniem do początku odnalezienia naszej tożsamości, a zarazem kresu istnienia tu, na ziemi. Okazało się, że tekst „Źródło” jest niezwykle plastyczny. Prezentowane prace łączą trzy kluczowe motywy: Droga, Woda, Światło – mówiła dr hab. Marlena Makiel-Hędrzak.

„Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przedzierać się, szukać, nie ustępować.”

Jan Paweł II „Tryptyk rzymski”

Podczas wernisażu wyświetlony został pokaz multimedialny, w którym liryka Jana Pawła II, czytana przez Krzysztofa Globisza, przeplatała się z obrazami studentów i absolwentów Wydziału Sztuki UR. Przedstawiony został również teledysk do piosenki „Pod prąd”, zrealizowany przez Mateusza Pospieszalskiego.

Wystawa „Źródło” w Galerii „20” MBP czynna będzie do końca maja.

TM



Nagroda za film

Z „ekonomika” do Kraju Saary

– Chociaż podróż w każdą stronę trwała około 19 godzin, ta wyprawa warta była wysiłku – twierdzi z przekonaniem czworo uczniów Zespołu Szkół nr 1, którzy pod opieką nauczycielki geografii Małgorzaty Chomiszczak spędzili w kwietniu udany tydzień w Gersheim – niemieckiej miejscowości w Kraju Saary, nieopodal granicy francuskiej. Tutaj, w ośrodku Spohns Haus, dzięki organizatorowi – Stowarzyszeniu Edukacji dla Zrównoważonego Rozwoju EKOS w Rzeszowie – wspólnie zamieszkali uczniowie z Polski (Sanok, Jasło i Kraków), Ukrainy (Sambor) oraz Niemiec (Schwalbach).



Pobyty, który dla sanoczan był nagrodą za nakręcony przez nich 10-minutowy film na temat „Moje miejsce zamieszkania w procesie zmian”, okazał się przy okazji niezłą szkołą życia: uczniowie musieli dostosować się do ustalonego regulaminu oraz poznali w praktyce znaczenie słów „Tischdienst” i „Spüldienst”.

Pierwsze spotkanie wszystkich grup poświęcone było prezentacji swoich szkół oraz miast i Sanok na pewno zaprezentował się godnie. Jednak najważniejszy był, oczywiście, główny cel przyjazdu: warszta-

ty tworzenia graffiti. Bardzo ceniony w Niemczech artysta Patrick Jungfleisch, znany tam pod pseudonimem „Reso”, w swojej prezentacji tłumaczył, skąd wzięła się sztuka graffiti, a następnie rozdawał kolejne prace do wykonania w różnych technikach.

Poza czynnym udziałem w warsztatach uczestnicy zwiedzili też inne miasta: dwukrotnie Saarbrücken (gdzie w galerii sztuki nastąpiło podsumowanie warsztatów) oraz francuski Strasburg. W tym drugim mieli możliwość obejrzenia zarówno nowoczesnych budynków

Rady Europy oraz Parlamentu Europejskiego, jak i zachwycającej starówki, w tym między innymi katedry Notre Dame.

Kto wie, czy – obok nabycia praktycznych umiejętności – to właśnie nowe kontakty z zagranicznymi rówieśnikami i szersze otwarcie się na wartości dziedzictwa europejskiego nie są drugą cenną zdobyczą wyniesioną z pobytu w tym transgranicznym, wielokulturowym regionie. Jeśli tak, to trudno o bardziej satysfakcjonujące podsumowanie wycieczki.

AB

O wyzwaniach i oczekiwaniach w regionie

— z wojewodą podkarpackim Ewą Leniart rozmawia Andrzej Borowski

Już trochę czasu minęło, od kiedy objęła Pani urząd wojewody podkarpackiego. Czy jest Pani zadowolona ze sposobu funkcjonowania urzędu? Czy podczas piastowania tej funkcji pojawił się choćby cień frustracji: że nie można wprowadzić tego, co słuszne, zamierzone, bo na drodze stoi absurdalna rzeczywistość, niedoskonałe prawo?

Od momentu objęcia przeze mnie urzędu wojewody podkarpackiego minęło pięć miesięcy. Czas ten poświęciłam nie tylko na zapoznanie się z bieżącymi sprawami, ale także na zdiagnozowanie głównych problemów w województwie. W tym okresie angażowałam się w kilka istotnych dla Podkarpacia spraw, jak: wdrożenie rządowego programu Rodzina 500 plus, przygotowania do zabezpieczenia województwa w sytuacjach kryzysowych, które mogą się wydarzyć w czasie Świątowych Dni Młodzieży, ale także zachowanie miejsc pracy m.in. w sanockim Autosanie. Oczywiście, pewną część mego zaangażowania poświęcam także analizie sytuacji w urzędzie. Podkreślam, że nie będzie żadnych rewolucji, ale pewna racjonalizacja, która – mam nadzieję – przysłuży się lepszej organizacji pracy.

Wielkim taktem z Pani strony była deklaracja o powstrzymaniu się od przeprowadzania „zmian kadrowych dla samych zmian”...

Staram się racjonalnie podchodzić do spraw kadrowych, niemniej jednak każdy prze-

łożony ma prawo do otoczenia się ludźmi, którym jest gotowy powierzyć pewne zadania. Ograniczanie tego uprawnienia sprawia, że realizacja niektórych założeń staje się trudniejsza. Z tego powodu do przeprowadzonych zmian należy podejść ze zrozumieniem. Dokonywali ich moi poprzednicy, a będą pewnie także dokonywać następcy...

Wieloletnia strategia rozwoju województwa to jedno z najważniejszych wyzwań stojących przed władzą. Na jakie segmenty gospodarki powinien być położony nacisk przy tworzeniu planu na przyszłe dziesięciolecie?

Strategia rozwoju została stworzona przez samorząd naszego województwa. Bawiem zgodnie z istniejącym stanem prawnym to marszałek województwa jest odpowiedzialny za politykę rozwoju regionalnego. Obecny rząd stworzył program odpowiedzialnego rozwoju dla Polski, w którym są także zawarte możliwości dla naszego województwa. Jest miejsce na przemysł lotniczy, zbrojeniowy i motoryzacyjny – tu większych zmian bym nie zakładała. Ale nasze piękne województwo to także ciągle jeszcze niewykorzystany potencjał turystyczny i rolniczy. Bardzo chciałabym, aby i te dziedziny gospodarki uzyskiwały nowe możliwości.

Objęjąc urząd w 2015 r. zadeklarowała Pani uporządkowanie spraw związanych z ochroną granic. Czy w tej kwestii udało się już coś osiągnąć? Nad budową przejścia granicznego w Malhłowicach-Niżankowicach wisi fatum. Dlaczego ta inwestycja jest tak ważna?

Sprawy infrastruktury przejść granicznych są jedną z pod-



ARCHIWUM UM W RZESZOWIE

stawowych kompetencji każdego wojewody. W tej materii jest rzeczywistość dużo do zrobienia. Na początek powołałam roboczy zespół do spraw przejść granicznych, w którego pracach uczestniczą przedstawiciele służb granicznych i wojewody. Praca zespołu umożliwi na jednym forum wymianę poglądów i ustalenie istotnych dla funkcjonowania przejść granicznych kwestii. Posiedzenia, które odbyły się do tej pory pokazują wielką odpowiedzialność i zrozumienie dla ich funkcjonowania ze strony wszystkich zainteresowanych. Myślę, że pierwsze efekty pracy tego nowego ciała, ale i moje, staną się widoczne dopiero pod koniec roku.

Przyznaję także, że jest opóźnienie w realizacji przejścia granicznego Malhłowice-Niżankowice, ale noty dyplomatyczne zostały w 2012 r. między rządami Polski

i Ukrainy wymienione, zatem realizacja inwestycji nastąpi. Chciałabym, aby z faktu, iż nasze województwo jest województwem granicznym wprowadzono pozytywne wnioski. Powinno to być atutem i szansą naszego rozwoju. Myślę, że powoli zaczynamy tak swoje położenie geograficzne rozumieć. Niezwykle istotne jest to, by nasza granica dawała nam poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie istniejąca infrastruktura przejść granicznych umożliwiała sprawne jej przekroczenie.

Ruchy antymigracyjne przybierają na sile. Jak jest Pani stanowisko w tej materii? Czy województwo jest szczególnie narażone na problemy z tego wynikające?

Nie należy być obojętnym na ludzką krzywdę, a bezbronny ofiarom konfliktów trzeba pomagać. Niewątpliwie należy reagować na cierpie-

nie ludzi na terenach ogarniętych wojną, choćby w Syrii. Jednak pomagać trzeba przede wszystkim na miejscu i to robi polski rząd, realizując specjalny program dla poszkodowanych w wyniku wojny na miejscu konfliktu. Dzisiaj problem z uchodźcami w województwie podkarpackim nie istnieje, dla tych którzy dotarli na zachód Europy nasz kraj nie jest atrakcyjny pod względem zaplecza socjalnego.

Jaki jest stan ochrony przeciwpowodziowej województwa? W raporcie otwarcia stwierdziła Pani, że zaledwie 30 proc. obszarów narażonych na zalanie jest właściwie chronionych. Mieszkańcy obszarów zalewowych powinni się obawiać?

Oceny w tej materii nie zmieniłam. Zresztą te same wnioski zaprezentowała NIK w swoim raporcie. Oczywiście, samorząd województwa realizuje, m.in. ze środków Banku Światowego, inwestycje, które mają poprawić ten stan i gdy plany zostaną zrealizowane, to sytuacja będzie inna. Dzisiaj, niestety, nie jest. Kilka lat od powodzi stulecia z 2010 r. minęło, a dla poprawy istniejącego stanu rzeczy potrzeba znaczących nakładów finansowych i czasu.

Problem nierównego statusu kobiet i mężczyzn nadal istnieje, czy to już tylko echo minionych lat? Choćby kwestia dysproporcji między średnimi zarobkami kobiet i mężczyzn. Myśli Pani, że ten problem w szczególnym stopniu dotyka Podkarpacia?

Niestety, nierówność w kwestiach wynagrodzenia za pracę kobiet i mężczyzn istnieje, choć nie uważam, by był to szczególny problem dla na-

szego województwa. Raczej taka jest tendencja w naszym kraju. Wiele rzeczy się zmienia, coraz powszechniejsze staje się zatrudnianie kobiet w zawodach, które jeszcze do niedawna były zarezerwowane dla mężczyzn. Mamy coraz więcej policjantek czy kobiet kierujących publicznymi środkami transportu.

W Sanoku znajduje się pomnik żołnierzy radzieckich. Czy jest szansa przeniesienia go do miejsca godnego, ale znajdującego się z dala od centrum miasta?

Jeśli władze miasta wystąpią ze stosownym wnioskiem do Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, odpowiednio go umotywuują i uzyskają pozytywną opinię tego gremium, to oczywiście możliwość taka istnieje.

Jakie priorytety stawia przed sobą wojewoda podkarpacki?

Chciałabym, aby wszystkie te sprawy, o których rozmawialiśmy udało się zmienić na lepsze. Niestety, nie zależy to tylko od wojewody, ale moim marzeniem jest wybudowanie drogi S 19 od Rzeszowa do Barwinka, wybudowanie kilku zbiorników retencyjnych na terenie naszego województwa, w tym m.in. zbiornika Kąty-Myscowa, wybudowanie przejścia drogowego w Malhłowicach. Chciałabym podjąć także działania, które stałyby się zachętą do rozwoju nowoczesnego rolnictwa, nastawionego na produkcję ekologicznych i regionalnych produktów w połączeniu z podniesieniem atrakcyjności turystycznej naszego regionu.

Niezwykłe zjawisko przyrody

Morze Martwe w Karpatach

Po południowej stronie Karpat, w północnej części dawnego komitatu Maramuresz, niegdyś wchodzącej w skład królestwa węgierskiego, znajduje się tajemnicze miejsce, w którym od wieków wydobywano sól na ogromną skalę. Tym miejscem jest, położone obecnie na ukraińskim Zakarpaciu, Sołotwino.

Jest to szczególna miejscowość, w której można poczuć smak Morza Martwego w centrum Europy. Co roku przybywa tu tysiące amatorów kąpeli w słonych sołotwińskich jeziorach, by kąpać się w wodzie, w której ze względu na bardzo wysokie zasolenie naprawdę trudno jest utonąć. Istnienie jezior wiąże się z faktem lokalizacji w tym regionie ogromnych złóż soli kamiennej, niegdyś bodaj najważniejszego w dawnych Węgrzech ośrodka pozyskiwania soli. W XX

w. w wyniku silnego wyeksploatowania złóż nastąpiły tąpnięcia, co doprowadziło do powstania głębokich zagłębień, w których zgromadziła się słona woda. Pierwsze z powstałych jezior, o imieniu Kunegunda, ma 290 m głębokości.

Sól wydobywano tu już w starożytności, o czym świadczą znalezione w odkrytej, starej kopalni monety rzymskie z II i I wieku p.n.e. Pierwsza pisemna wzmianka o Sołotwynie pochodzi z 1359 r., gdy tamtejsze ko-

palnie należały do węgierskiego króla. Pierwotnie wydobywano sól ze sztolni sięgających 150 m głębokości. W średniowieczu królowie węgierscy sprowadzali tu saskich górników, by zagospodarowali miejscowe kopalnie i eksploatowali złoża, co też ci czynili przez kolejne stulecia. Intensywny rozwój kopalni nastąpił w XVIII w. pod panowaniem Habsburgów, zaś w XIX stuleciu pracowały tu już setki górników.

W 1945 r. Zakarpacie znalazło się w Związku Radzieckim, a kopalnie eksploatowano nadal, modernizując je i zwiększając wydobywanie. W 1968 r. uruchomiono w kopalniach szpital alergologiczny. Od tego czasu, z uwagi na szczególne właści-

wości klimatu występującego głęboko w pokładach soli, leczono tu z powodzeniem choroby alergiczne, astmę i choroby skóry, w szpitalu zlokalizowanym w kopalni. Codziennie przebywało w podziemnym szpitalu alergologicznym ok. sześćuset chorych.

Niestety, ten unikalny zabytek dawnego górnictwa oraz unikatowy szpital stanęły przed wizją katastrofy ekologicznej. W następstwie powodzi z 1998 i 2001 r. uwidocznił się silny proces rozmywania pokładów soli oraz nastąpiły liczne tąpnięcia na powierzchni, które utworzyły gigantyczne zapadliska, zagrożając miejscowości Sołotwino oraz sąsiednim, a także samej kopalni.

Kopalnie kryją w sobie jeszcze jedną, szczególną tajemnicę, bowiem w 1982 r., w czasach ZSRR, utworzone zostało w szybie kopalni nr 9, ściśle tajne w tamtych czasach, podziemne laboratorium Instytutu Badań Jądrowych. Dokonywano tu badań, m.in. podwójnym rozpadem beta atomowych jąder, badano masę neutronu, prowadzono badania nad tzw. ciemną materią itp. Po raz pierwszy na świecie zarejestrowano tu dwuneutronowy, podwójny beta rozpad kadmu 116 i alfa rozpad wolframu 180. Ośrodek ten kontynuował swoją działalność do niedawna, podlegając pod Instytut Badań Nuklearnych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Znajduje się na głą-

bokości 430 m pod ziemią i zajmuje powierzchnię 1000 m². Jak podaje na swojej oficjalnej stronie Instytut Nuklearnych Badań Narodowej Akademii Nauk w Kijowie, prace w laboratorium zostały wstrzymane z powodu zalewającej kopalnię wody. Tak czy inaczej spokojne – jak zdawało się w latach osiemdziesiątych – Bieszczady znajdowały się wcale nie tak daleko od zimnowojennego wyścigu zbrojeń i najnowszych badań jądrowych. Całe zresztą ówczesne Zakarpacie było swego rodzaju „lotniskowcem” ZSRR do nagłych interwencji w krajach Europy Środkowej. Stąd wszak wyruszały wojska tłumnie wystawiane w Budapeszcie i Praską Wiosnę. **rb**

PMC Project. Polak potrafi

Firma PMC Project z Sanoka jest jednym z dwóch polskich kooperantów, którzy dostarczają przyrządy kontrolne dla światowego koncernu motoryzacyjnego z Niemiec. Ofertę współpracy dostały również inne firmy z branży, ale wyzwaniu sprostały tylko dwie. O sukcesie sanoczan zdecydowały nie tylko umiejętności techniczne, ale też kreatywność, elastyczność, upór i determinacja. Nic dziwnego, że mikrofirma, która dopiero co powstała, osiąga obrót na poziomie około 2 mln zł rocznie i ma pomysły na dalszy rozwój. Widać, Polak potrafi.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

W branży samochodowej dużo się dzieje, a pomysł stworzenia „doliny motoryzacyjnej” na Podkarpaciu, o którym ostatnio pisaliśmy, jest trafiony i przyszłościowy. Polska nie produkuje własnego auta, jest za to znaczącym w Europie wytwórcą części samochodowych. Mamy tanią siłę roboczą i znakomitą kadrę techniczną. Nasi inżynierowie są dobrze wykształceni, mają szerokie horyzonty i są konkurencyjni w porównaniu do kolegów z Zachodu, którzy postawili na wąskie specjalizacje. – Mamy jeszcze jeden atut: chce nam się ciężko pracować i zmagać z problemami. Ludzie w bogatych krajach są bardziej wygodni – stwierdza Marcin Mołczan, właściciel PMC Project.

Firma funkcjonuje od dwóch lat. Była wspólnym pomysłem jego i kolegów z Sanoka, którzy prowadzą własną działalność. Marcin Mołczan jest absolwentem ekonomii na Uniwersytecie Rzeszowskim. Po studiach podjął pracę w Zakładzie Przyczep i Naczep w Zasławiu; potem przeniósł się do Krosna, do firmy produkującej ultralekkie samoloty. Zajmował się tam zakupami i logistyką. W 2010 r. branżę lotniczą dotknął kryzys. Zmniejszył się popyt na dobra luksusowe; w firmie zmienił się właściciel, spadły zamówienia. Wtedy, razem z kolegami, zaczął szukać pomysłu na przyszłość. Postawili na własny biznes i branżę motoryzacyjną. – Każdy z nas założył firmę, ale docelowo planujemy połączenie sił – zdradza nasz rozmówca.

Jak zrobić coś z niczego? – Trzeba mieć pomysł, dużo determinacji i trochę pieniędzy – mówi przedsiębiorca. W biznes zainwestował wszystkie oszczędności, wziął kredyt oraz skorzystał z unijnej dotacji na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Wynajął na Dąbrówce pomieszczenia w obiekcie zlikwidowanej piekarni PSS. Zaczynał od 100 m², teraz ma 300. Razem w kolegami próbowali robić różne rzeczy dla branży technicznej, m.in. części dla przemysłu samochodowego.

Szukając pomysłów i potencjalnych klientów, pojechali na targi motoryzacyjne do Skandynawii, potem do Niemiec. Rozglądali się, rozmawiali, przedstawiali swoje możliwości. – W Szwecji trafiliśmy na firmę, która jest dostawcą części dla przemysłu motoryzacyjnego. Akurat szukali kogoś, kto im zaprojektuje i wykona przyrządy do kontroli kształtu i geometrii wyrobów – opowiada.

Samochód osobowy składa się z ponad 30 tys. części. Każdy element musi odpowiadać normom i standardom zatwierdzonym przez producenta. Aby sprawdzić, czy tak jest, konieczne są odpowiednie przyrządy. Nie można kupić ich w sklepie czy w Internecie. Ktoś musi je zaprojektować i wyprodukować pod konkretne zamówie-



Przyrząd stojący na stole to współrzędnościowe ramię pomiarowe, które służy do sprawdzania geometrii, kształtów i wymiarów gotowego wyrobu. Przyrząd kosztuje, bagatela, 100 tys. zł. Na zdjęciu – konstruktorzy i Marcin Mołczan (na drugim planie)

dostawców oprzyrządowania, m.in. urządzeń kontrolnych i form tłoczonych. Potrzebni są też konstruktorzy i projektanci. – Dlatego każda nowa firma o takim profilu jest w stanie utrzymać się i rozwijać – twierdzi Marcin Mołczan.

pozycyjniści i wielu podróży po Europie, bo często jeżdżymy do klientów, aby wspólnie przedyskutować wątpliwości, wprowadzić poprawki. Nie raz zleceniodawca mówi: „to ma się montować” i nam pozostawia rozwiązanie wszelkich problemów technicznych.

nadzieję na całe pakiety, jak np. firmy niemieckie. Fakt, polscy przedsiębiorcy mają mniejsze możliwości technologiczne i ekonomiczne, ale też nie brak im motywacji, elastyczności i kreatywności, co czyni ich coraz bardziej atrakcyjnymi i konkurencyjnymi.

Właściciel PMC Projekt jest kolejnym przedsiębiorcą, który stwierdza, że w Sanoku nie ma możliwości dalszego rozwoju. Jego zdaniem, miasto powinno wrócić do tematu specjalnej strefy ekonomicznej albo inkubatora przedsiębiorczości.

– Działalność w strefie prowadzona jest na preferencyjnych warunkach. Firmom przysługują pomoc publiczna w postaci zwolnienia podatkowego, co oznacza, że pozostałym podmiotom trudno z nimi konkurować – zauważa Maciej Mołczan. Większość jego kontrahentów działa w strefach, PMC Project musi więc funkcjonować na podobnych zasadach. – Jeśli znacząca część zainwestowanych w strefie środków wraca do przedsiębiorcy, to wybór jest prosty. W obecnych realiach gospodarczo-ekonomicznych strefa daje

szansę na szybki rozwój – tłumaczy.

Do szczęścia nie potrzeba mu wiele: uzbrojoną działkę w terenie przemysłowym, z dobrym dojazdem, gdzie mógłby wybudować nowy obiekt przemysłowy i swobodnie się rozwijać. Na razie funkcjonuje w dawnej piekarni PSS, w którą wpomógł kilkadziesiąt tysięcy złotych. Miał już propozycję z Mielca, gdzie działa inkubator przedsiębiorczości. – Oferowano mi hale i pomieszczenie na biura – opowiada. Podobne inkubatory działają w Rzeszowie, Krośnie, Stalowej Woli, a nawet 20-tysięcznej gminie Boguchwała. Z kolei sąsiedni Zagórz ma specjalną strefę ekonomiczną, gdzie z powodzeniem działają takie firmy jak TRI Poland czy ATW. Jeśli są jeszcze wolne działki, niewykluczone, że PMC Project będzie myślał o przenosinach właśnie tam, do sąsiedniej gminy.

– Strefy mają funkcjonować do 2026 roku, a więc jeszcze dziesięć lat. Jeśli Sanok chce zatrzymać przedsiębiorców i zachęcać do inwestowania nowych, musi stworzyć warunki dla rozwoju przemysłu – podsumowuje Marcin Mołczan.



Hala produkcyjna wyposażona jest m.in. we frezarkę CNC, szlifierki, tokarki. Na zdjęciu – operator maszyn, automatyk i szef, który często tu zagląda

nie konkretnego producenta. Duże podmioty, nastawione na masowy wyrób, najczęściej nie są zainteresowane tego typu zleceniami. Daje to pole do popisu dla mniejszych, rzutkich firm, które mogą pozwolić sobie na produkcję krótkich serii albo nawet pojedynczych sztuk. Na tej zasadzie doszło do współpracy między szwedzkim dostawcą a firemką z Sanoka, która podjęła się zaprojektowania i wytworzenia potrzebnych klientowi przyrządów. Kontroli podlegają nawet najdrobniejsze elementy typu gumowa rurka czy aluminiowy pręt, które używane są do produkcji podzespołów w autach. W branży jest olbrzymie zapotrzebowanie na

Po dwóch latach funkcjonowania PMC Project ma na swoim koncie kilkaset zrealizowanych projektów dla klientów z branży motoryzacyjnej i lotniczej, głównie zagranicznych. Firma specjalizuje się w projektowaniu oraz wykonywaniu tzw. sprawdzianów kształtu, sprawdzianów poprawności montażu, stanowisk kontrolnych, montażowych, przyrządów specjalnych i przyrządów automatyki przemysłowej.

Sanoczanie mogą pochwalić się umiejętnością „współpracy w środowisku międzynarodowym”, jak to się ładnie określa. – Oczywiście, wymaga to czasu, dys-

nych i konstrukcyjnych – opowiada właściciel. Są zadania, do których podchodzi się przede wszystkim ambicyjnie, aby udowodnić sobie i innym, że się potrafi, że można.

Na dziś firma dysponuje maszynami CNC i 300 m² powierzchni produkcyjnej. Współpracuje z nią jedenaście osób, w tym pięciu inżynierów. Tym większe wrażenie robią dane ekonomiczne, choćby roczny obrót na poziomie 2 mln zł.

Co dalej? – Cel jest prosty: zakup maszyn i zwiększenie możliwości produkcyjnych – odpowiada Marcin Mołczan. Obecnie PMC Project realizuje pojedyncze zamówienia. W przeszłości ma

Na co mogą liczyć w Sanoku przedsiębiorcy?

Na przełomie XX i XXI w. (w kadencji samorządu 1998–2002) na Posadzie powstała podstrefa SSE Euro-Park Mielec. Strefa ma tylko 4,2 ha i funkcjonuje w niej jeden podmiot.

Drugą inicjatywą adresowaną do przedsiębiorców było utworzenie przez Regionalną Izbę Gospodarczą Inkubatora Przedsiębiorczości w Olchowcach, na terenie dawnej jednostki wojskowej. Dzięki umowie ze Starostwem Powiatowym RIG otrzymał tam w użyczenie działkę o powierzchni 0,7 ha, zabudowaną trzema budynkami o łącznej powierzchni 1,5 tys. m².

Działając w inkubatorze, przedsiębiorcy mogą liczyć na tanie powierzchnie produkcyjne oraz opiekę izby. Na dziś działa tam 11 podmiotów. Od początku powstania inkubatora, czyli od 2000 r., podpisano 46 umów.

Grupa Rekonstrukcji Historycznej „San”

Pozytywni szaleńcy

Zaskakują ciekawymi, oryginalnymi pomysłami na popularyzację naszej historii. Mają na swoim koncie rekonstrukcje różnych wydarzeń z czasów drugiej wojny światowej i PRL, organizują lekcje patriotyczne w szkołach, rozdają biało-czerwone chorągiewki podczas uroczystości, pełnią warty w miejscach pamięci. Za honor poczytują sobie udział w obchodach 11 Listopada w Warszawie, defilując razem z żołnierzami Wojska Polskiego. W ostatnich latach wyspecjalizowali się w odgrywaniu ról żołnierskich w filmach. Grali w tak głośnych obrazach, jak „Wiosna 1941” czy „Wołyń”. Przyjaźnią się z zespołem Big Cyc, z którym wystąpili w teledysku „Polska”.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Pasjonaci skupieni w Grupie Rekonstrukcji Historycznej „San” przypominają trochę członków przedwojennego „Sokoła”. Jest w nich ten sam żar, chęć działania, doskonalenia się, duch służby. Nie wstydzą się mówić głośno, że są patriotami. Uwielbiają żołnierskie klimaty, musztwę, zapach prochu. Może jest w tym trochę chłopięcej zabawy w wojnę, ale też pełny profesjonalizm. Środowisko rekonstruktorów to dziś świetnie zorganizowana i wyspecjalizowana społeczność, w której nie ma miejsca na amatorszczyznę i podróbki. – Nawet gwoździe w podszwach butów muszą być takie, jakie mają być – usmie-

publiczności. Przedstawiali też bohaterską potyczkę żołnierzy ppor. Mariana Zaremby, do której doszło 10 września 1939 r. w Bykowcach, oraz epizody z walk toczonych przez II Czechosłowacką Brygadę Spadochronową w Nowosielcach w maju 1944 r.

W ostatnich latach członkowie grupy występują w filmach fabularnych i fabularyzowanych dokumentach. – Gramy Niemców, Rosjan, Polaków: esesmanów, czerwonarmistów, partyzantów, ubeków, milicjantów, w zależności od potrzeb i scenariusza – opowiada Łukasz Solon, który wyrobił już sobie markę w środowisku. Dla filmu odkrył ich sanoczanin, prof. Andrzej Olejko z Uniwersytetu Rzeszowskiego, który zrealizował wiele dokumentów dla TVP.



Rekonstrukcja bitwy pod Falaise (sierpień 1944), z udziałem chłopaków z GRH Sanok

pliwością na ten film, ja również. Oczywiście, nie mogą zdradzać żadnych szczegółów z planu. Nie podpisaliśmy zobowiązania, obowiązuje jednak dżentelmeńska umowa – opowiada. W filmie wystąpił razem z Piotrem Kitą i Michałem Juraszem. Grali role Niemców i policjantów ukraińskich. Łukasz odpowiadał za grupę staty-

tylko – jest farmaceutą. W środku nocy jest w stanie zrobić wykład o interesującej go dziedzinie. W Święto Flagi RP razem z drugim Łukaszem rozdawali na Rynku biało-czerwone chorągiewki, występując w mundurze żołnierzy II Pułku Strzelców Podhalańskich.

Grupa dysponuje różnymi wzorami mundurów, które są wiernymi replikami oryginałów, łącznie z mundurami MO i ZOMO. Skompletowanie pełnego ubioru wiąże się z niemałymi kosztami, nie mówiąc o wyzwaniach logistyczno-organizacyjnych. – Trzeba znaleźć fabrykę, która produkuje odpowiednie sukno, dodatki, krawca. W Polsce jest mało rzemieślników specjalizujących się w wyrobie tego typu rzeczy, stąd wysoko się cenia, a na zamówiony wyrób trzeba czekać nawet półtora roku – opowiada magister farmacji.

Na wyposażeniu mają m.in. mauzery, mosiny, pepesze; niemiecki transporter opancerzony Sd.Kfz251 (właścicielem jest Michał Flis), simkę z 1940 r. oraz moździerz niemiecki 81 mm, który przez trzy lata w... piwnicy.



Grupa sanocka odtwarza również wydarzenia z czasów PRL. Na zdjęciu – w mundurach ZOMO, przy samochodzie Nysa, podczas imprezy IPN w Rzeszowie

Kwintesencją tego, co robi GRH „San” było zaciągnięcie się do służby wojskowej przez obu Łukaszy, którzy w ubiegłym roku, w odpowiedzi na apel szefa MON, zgłosili się na szkolenie wojskowe. Służbę odbywali we Wrocławiu. –

Ojczyzna wezwwała, nie mogliśmy odmówić – mówią z uśmiechem. – Było wspaniale, czuję się dumny, że chociaż tak mogłem przysłużyć się Polsce – podsumowuje już całkiem poważnie Łukasz Solon.



Kilkanaście grup z Polski i Słowacji odtworzyło w 2010 r. walki 2 Czechosłowackiej Samodzielnej Brygady Desantowej, toczone z Niemcami w rejonie Nowosielec we wrześniu 1944 r.

cha się Łukasz Solon, jeden ze współzałożycieli grupy i prezes stowarzyszenia. Formalnie istnieją od 2008 r. Wśród „ojców założycieli” byli także Krzysztof Juszczyk i Piotr Kita, nauczyciel historii w I LO, który wciąga do różnych przedsięwzięć młodzież. To właśnie on zaprosił uczniów z „jedyńki” i „dwójki” do udziału w inscenizacji na Rynku z okazji rocznicy ogłoszenia stanu wojennego.

Grupa ma na swoim koncie kilka głośnych rekonstrukcji, m.in. operacji Barbarossa, czyli napaści Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 r. Odbyła się ona na dawnym czołgowisku w Olchowcach, z udziałem wielotysięcznej

Pierwszą wielką produkcją, w której wzięli udział, był polsko-brytyjsko-izraelski obraz „Wiosna 1941”. Zagrali Niemców w scenach pacyfikacji ludności żydowskiej. Występowali w fabularyzowanych dokumentach „Między kroplami deszczu” i „Żołnierze Wyklęci”, emitowanych przez TVN Historia; po drodze była też „Syberia” Janusza Zaorskiego.

Dla Łukasza największym przeżyciem było zaproszenie do filmu „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego, epopei poświęconej ludobójstwu Polaków na Kresach, jednej z większych produkcji kinematografii polskiej ostatnich lat. – Wielu czeka z niecier-

stów w mundurach niemieckich, dbając o to, aby odpowiednio prezentowali się, maszerowali, trzymali broń. Ta część zdjęć była kręcona w skansenie w Kolbuszowej. Ostatnio Łukasz został zaproszony do udziału w realizacji poruszającego dokumentu o rodzinie Ulmów z Markowej, rozstrzelanej za pomoc Żydom podczas okupacji, gdzie był odpowiedzialny za umundurowanie i broń.

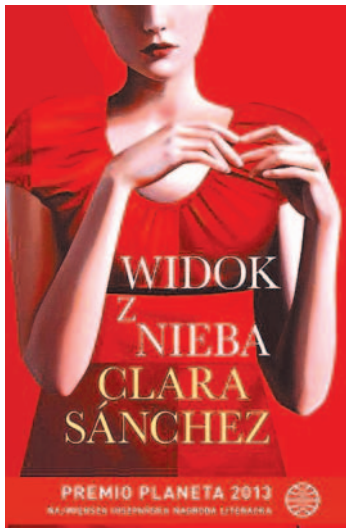
Obecnie GRH „San” skupia około dwudziestu osób. Są w niej przedstawiciele różnych zawodów i środowisk, np. Łukasz Płoszaj (wiceprezes) – świetny znawca umundurowania polskiego i nie



Na planie „Wołynia” z reżyserem Wojciechem Smarzowskim. W filmie wzięli udział: Łukasz Solon, Łukasz Płoszaj i Michał Jurasz

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska



„Widok z nieba” Clara Sanchez

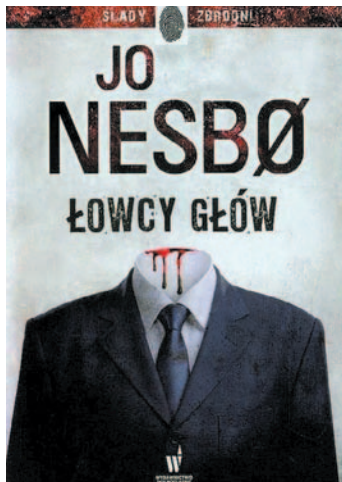
Patrizia to młoda, sławna modelka. Jest przekonana, że potrafi uszczęśliwić wszystkich swoich bliskich, a oni ją kochają. Pewnego dnia w czasie niespokojnego lotu samolotem nieznajoma kobieta ostrzega ją, że ktoś życzy jej śmierci. Patrizia nie przejmuje się przepowiednią, dopóki nie zaczynają prześladować jej dziwne zdarzenia. Kiedy zaczyna analizować swoje relacje z bliskimi, odkrywa, że życie nie jest takie proste, jak się jej zdawało, a wielu ludzi postrzega ją inaczej, niżby chciała. Jest to przyjemna i wartościowa lektura, która skłania do refleksji nad wyznawanymi przed nas wartościami.

Agata

„Łowcy głów” Jo Nesbø

Z właściwym sobie humorem Nesbø opisuje losy genialnego headhuntera, który „dodatkowo” zajmuje się kradzieżą dzieł sztuki. Pewnego dnia trafia na godnego siebie przeciwnika. Czy uda mu się wyjść cało z tej niecodziennej sytuacji? Czy ukochana żona zostawi go dla innego? Jak potoczą się jego losy, gdy okaże się, że jest wpłątany w morderstwo? Idealna lektura dla fanów autora oraz osób chcących przeczytać dobry, wciągający kryminał.

Anita



„Mieć wszystko” Maeve Hara

Liz Ward ma wszystko, o czym marzy każda kobieta: męża, dwojkę dzieci i świetną pracę. Z pozoru idealne życie rozpada się jak domek z kart, gdy bohaterka nagle uświadamia sobie, że tak naprawdę nie potrafi godzić życia zawodowego i prywatnego. Czarę goryczy przelewa wiadomość o romansie Davida. Musi coś zmienić, ale co da jej prawdziwe szczęście?

Czy można mieć wszystko: szczęśliwy dom i udane życie zawodowe? To wznowienie książki, która została napisana w latach 90-tych; wywołała wtedy burzę i wiele dyskusji... Obawiam się, że nadal jest aktualna. Przeczytaj, a może i Ty zadasz sobie pytanie: czy jestem naprawdę szczęśliwa?

Marzena

WYGRAJMY RAZEM
PLAC ZABAW DLA DZIECI

Informuję Państwa, iż Gmina Miasta Sanoka przystąpiła do konkursu „Podwórko NIVEA”, w którym można wygrać urządzony plac zabaw. Jako lokalizację wskazany został teren przy ul. Langiewicza, zwany potocznie Ogródkiem Jordanowskim.

Konkursowa rywalizacja polega na aktywnym głosowaniu na zgłoszoną lokalizację za pośrednictwem strony:

www.nivea.pl/podworko2016 bądź przez mobilną aplikację.

Codziennie każdy mieszkaniec ma możliwość oddania jednego głosu, a im więcej głosów, tym większa szansa na wygraną i wspólną zabawę.

Konkurs jest organizowany od kilku lat i do tej pory w ramach akcji powstało 140 placów zabaw i wyposażono 100 szkółek piłkarskich w całej Polsce. W tym roku w ramach konkursu wybudowanych zostanie 40 placów zabaw.

Konkurs „Podwórko NIVEA” składa się z dwóch etapów głosowania:

- Etap I – od 5 maja 2016 r. do 2 czerwca 2016 r.
- Etap II – od 3 czerwca 2016 r. do 30 czerwca 2016 r.

W każdym etapie głosowania wyłonionych zostanie 20 zwycięskich lokalizacji.

GORĄCO ZACHĘCAM DO GŁOSOWANIA
KAŻDEGO DNIA!

Aby szybko znaleźć naszą lokalizację, należy wybrać przycisk „głosuj”, a następnie odnaleźć na liście kolejno: województwo podkarpackie, powiat sanocki, Sanok (gmina miejska) i poniżej wyświetla się nasza lokalizacja: Sanok, ul. Langiewicza. Do oddania głosu konieczna jest rejestracja konta <http://www.nivea.pl/Porady/ext/pl-PL/podworko2016>. Istnieje także możliwość oddania głosu za pomocą aplikacji Podwórko NIVEA 2016 do pobrania z Google play, App store i Windows store.

Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro

Odcinek 10

Tymczasem Robert niecierpliwie przemierzał pokój wzdłuż i wszerz. Każdy najmniejszy szmer doprowadzał go do oblędu. Na palcach podchodził do drzwi, nasłuchiwał. Chciał, niewidzialny, przeniknąć na korytarz, zobaczyć, co się tam dzieje. Żadnego dźwięku syreny, policji, pogotowia, czegokolwiek. Na schodach leżał przecież całkiem świeży trup, ktoś musiał go zauważyć, zawiadomić niebieskich. Gdzie są gapie, jak zawsze w takich przypadkach, dziennikarze, rodzina? Roberta przeszła inna myśl: „Może sobie wymyśliłem nieboszczyka na schodach? Ale ja go dotknąłem, butem włożyłem mu na twarz. Było ciemno, jesteś zmęczony, przerażony. Czyż nie? Wszystko nowe wydaje się dziwne, nieznanie jest obcym. To miasto mnie przeraża niczym ściek, w którym gromadzą się szczury. Mówię ci, jesteś przemęczony”.

Robert nadal kurczowo wtapiał się w drzwi, chciwie nasłuchując każdego dźwięku. Poczul, że jego stopy miękko wchodzą w podłogę, naraz mocno zakolysało ścianami. Strach. Światło zaczęło mocniej pulsować, pomimo zamkniętego okna zasłona wyraźnie zatańczyła w niewidzialnym podrywie pędu powietrza. Ściany ruszyły się do posad jak w wielkiej zgniatce, pomału zbliżyły się do siebie. Nie mógł się ruszyć,

nogi zaplątały się w parkiet podłogi, jedynie kolana odmówiły posłuszeństwa. Osunął się bezwładnie na podłogę. Było cicho i lekko, pokój skurczył się do rozmiaru dziecka. Stół tak blisko, łóżko rozplywa się w powietrzu, światło nie przestaje pulsować. W oddali na błotnistej ulicy Grabowej przy Jeziorze Klasztornym stała Hania, w ślicznej, czerwonej sukience. Tej samej, którą ubrała zaraz po maturze z języka polskiego. Pachniało oblędnie, roje komarów unosiły się nad ich głowami, a w głowie szum maja i nieznośna lekkość czwartkowego popołudnia. Rozmawiali ze sobą o niczym, byle mówić, nacieszyć się chwilą, oddechem jeziora, a przede wszystkim sobą. Teraz Hania stała i niezdarnie machając prawą ręką przywoływała go do siebie. Chyba coś mówiła, ale nie było słyhać słów. Robertowi zrobiło się niedobrze, poczul, że coś się w nim porusza, najpierw powoli, potem gwałtownie. Na podłogę zwrócił resztki marnego jedzenia, z nosa pociekło kilka kropel krwi, po czym puściła się fontanna.

Do auta przybiegł zziębnięty Siwy, miał złość i strach w oczach.

– Mały, niedobrze. Na portierni siedzi rzeczywiście Lola i kręci się paru.

– Jezu... – nie wiedzieć czemu wyrwało się Hani.

– Nie teraz, dziecińco, musimy pomyśleć, jak stamtąd wydostać Roberta. Jest jesz-

cze coś. U jednego gościa, który się tam kręcił, widziałem maskę gazową...

– Jezu, co oni planują?!

Hania chciała wyrwać się z auta, ale Mały zdecydowanym ruchem usadził ją na miejscu.

– Daj pomyśleć.

– Stary, ja pójdę, mam w razie czego „Gawrona”. Z nimi trzeba na ostro – odezwał się nagle Mały.

– Dziewica?

– Nie martw się, czyściutki.

– O czym wy gadacie? – przerwała im przerażona Hania.

– Dziecino...

– Niech pan tak do mnie nie mówi, ratujcie Roberta!

– Haniu, spokojnie, Mały pójdzie, rozpatrzy się i wyciągnie chłopaka. Tylko spokojnie.

Po czym Mały z Siwym oddalili się na kilka metrów, chwilę szepotali. Młody mężczyzna odbezpieczył broń, sprawdził dodatkowy magazynek, Siwy poklepał go po ramieniu. W aucie siedziała bezradna i zapłakana Hania.

– Przepraszam, nie chciałam na pana krzyżeć.

– Nie musisz mi się tłumaczyć.

– Może pan mówić „dziecino”, to mnie uspokaja.

Siwy po ojcowsku uśmiechnął się do kobiety.

Z horyzontu zniknęła sylwetka Małego. Drzewa przechylał porywisty wiatr, strzępki gazety fruwały gdzieś przed siebie.

– Widzisz – po chwili odezwał się Siwy. – Sprawy przybrały nieoczekiwany obrót. U nas przyjęto taki bezpieczny status quo. Wszyscy wiedzą, co wyrabiają ludzie Blachy, jakim s... jest Antoni Marszałek, ile ludzi przypadło bez wieści, kto wygrywa przetargi, na co idą publiczne pieniądze. Marszałek był złotym dzieckiem, jego rodzice...

– Rodzice? – przerwała zdziwiona Hania.

– Tak, miał rodziców. To dziwne?

– Nie, niech pan opowiada, później panu wyjaśnię, w czym rzecz.

– Matkę miał piękną, cudnie kobietą. Rosjanka, Marusia jej chyba było.

Hania nagle pobladła, ledwo słyszalnym głosem przerwała Siwemu.

– To jednak prawda...

– Co?

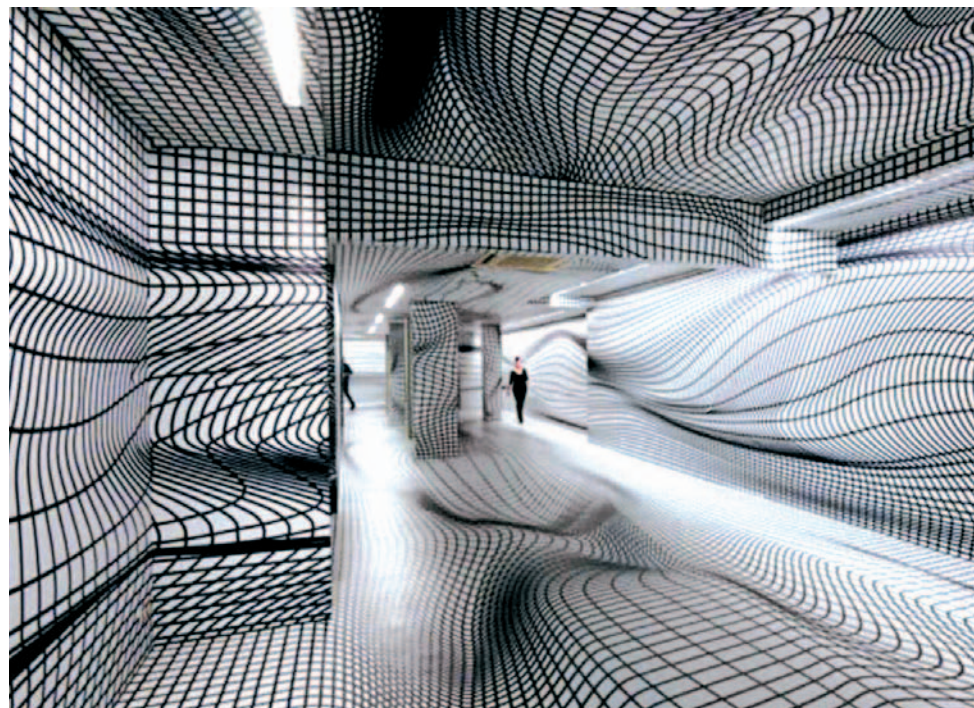
– Z dziadkiem Roberta. Ta cała historia. Myślałam, że to jakaś wybujała legenda; wprawdzie widziałam papier...

Dziewczyna opowiedziała Siwemu to wszystko, co wiedziała o całej historii dziadka Roberta, o mordercy Tadeuszu, o pięknej Marusi i o tym, w jakim celu przyjechali do Sanoka. Siwy siedział w osłupieniu słuchając, widać było lekkie przenieśnienie w jego oczach, źrenice się zmniejszyły, jakby chciały dojrzeć coś lub kogoś w odległej przeszłości. Naraz dały słyhać się strzały. Najpierw jeden, potem następny, na drugim piętrze hotelu, od strony stadionu mignęło światło. Po jakimś czasie z rogu wyłoniła się dziwna postać. To Mały na plecach niósł Roberta. Obaj wyglądali dość kuriozalnie, niczym dwaj ranni Giganci.

– Szybko, Haniu, trzeba im pomóc!

Ale dziewczyna nie słyszała, biegła przed siebie na wprost zbitej masy dwóch ciał. Robert był nieprzytomny, Małemu z prawego ramienia sączyła się krew.

Sergiusz P.



Legenda zbójcka – część II

Z dziejów Dobosza

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Wiele lat chodził Dobosz po Czarnohorze, jeszcze jako pastuch, a potem jako zbój. I zawsze próbował porachować, wiele jest tych wierchów Czarnohory – i nigdy się nie mógł doliczyć.

A w górach mieszkał stary czart, co go pasterze dobrze znali i Dobosz też nieraz go widział. Spotkał kiedyś zbójnik czarta i spytał:

– Ty, diable, przed ludźmi się ukrywasz, obcych straszysz i po górach grasujesz jako zbój – więc naszym kumem jesteś. Powiedz mi tedy, ile gór jest w Czarnohorze, bo się doliczyć nie mogę, a nie jestem w rachowaniu biegły, bom nie Żyd!

– Kum to może ja wasz jestem – Zły powiedział – ale nie rab! Ja wiem, a ty jak chcesz wiedzieć, to se sam policz! Ja nie w twojej kompanii, żebym twoje rozkazy wykonywał.

Zaśmiało się lichy diable i zniknęło w paryi. Pomyślał sobie zbójnik:

– Poczekaj no! Znajdę ja na ciebie jakiś sposób!

Wiedział dobrze czart, ilu tych zbójników jest. Nakazał raz Dobosz chłopcom, żeby się położyli spać w krąg, głowami do siebie, a nogami dokoła. I sam również się położył, ale nie spał. Czekał, czekał, a tu naraź Zły nadbiegł, popatrzył się, policzył nogi wkoło i powiedział:

– Hm! A to co takie, że ma tyle nóg, a tylko jedną głowę? Dość żem schodził siedemdziesiąt siedem gór w Czarnohorze i na każdej był, a takiegom cuda w życiu nie widział!

I tak to zbójnik czarta podszedł i poznał liczbę gór w Czarnohorze.

A potem zaczął chodzić do Dzelinkowej żony, bo go omamiała jej uroda i czary jakieś. Przynosił jej pieniądze i czego tylko potrzebowała, i zechciała. Nie burzył się przeciw temu Dzelinka, bo sam z tych pieniędzy korzystał, a za doboszowe dukaty najbogatszym chłopem we wsi został. A zbójnik słuchał się słuchał we wszystkim tej Dzelinkowej żony jakby pies.

Nieopodal graźdy Dzelinki były gospodarstwa trzech braci. Jednego z nich, Stepana, strasznie czegoś nie lubiła żona Dzelinki. Kazała raz Doboszowi, żeby go zabił, bo była na niego zła. Chodził zbójnik po dwakroć do niego z zamiarem zadania mu śmierci, a ten nic o tym nie wiedział. A jak przyszedł trzeci raz, nieszczęśliwie, niczego nieświadom, owce pasł. Zobaczył Dobosza i powiedział mu:

– Ileż to razy wy koło mnie byli i ja was nie miałem czym ugościć. Wybierzcie so-

bie jedną jałówkę albo dwie!
– Ja nie chcę nic od ciebie, bom przyszedł cię zabić – rzekł na to Dobosz.

– Ba, ta za co wy mnie mielibyście zabić?

– Ta bo żeś kiedyś przeorał Dzelinkowej Kseni jakieś pole.

– Ja nie przeorał, raczej swojego nie chce oddać.

– Dobrze robisz – zbój na to odrzekł – swojego nie daruj, a jej nie rusz!

Tak i wrócił do chaty, a ona się go pyta:

– Zabiłeś go?

– Nie – zbójnik powiada.

– A czemuż to? – dziwi się ona.

– No, czemu? Ja mu życia nie dałem, odbierać nie mogę, bo mu je Bóg dał. A on mi powiedział, że twojego nie rusza, raczej swego nie daje. Bo prawdą mąż świat przejdzie, a nieprawdą życie nie można!

Rozłościła się Ksenia na te słowa, nic po sobie znać nie pokazała, ale zawiść zachowała w sercu. Pożaliła się mężowi, że już jej herszt nie słucha. Tedy Dzelinka powiedziała, że trzeba się go

Zadziwił się zbójnik niezmiernie, bo mu



ci w ko-

nim ob-

rócić. Tylko

jak go zabić, kiedy

się go kule nie mają?

Myslał gazda, myslał i rzekł:

– Weź ty użyj swoich bab-

skich czarów i wywiedz się

od niego, kto by go mógł za-

bić? Czego się obawia?

Zwabiła Ksenia Dobosza

do łoża, powabami syciła, aż

naraz, jak przy sobie legli, za-

pytała:

– A jest li ktoś taki, kto by

cię zabić był w stanie?

– Nie może to być – rzekł

zbój. – Mnie się żadna kula

nie ima.

Ale ona, nie poddając się,

za chwilę znowu pyta. I tak

się go pytała z kilkanaście

razy, ale on nie chciał nic po-

wiedzieć. Aż jak przycisnęła

go mocno, to wreszcie rzekł:

– Jakby dwanaście razy

olej święty na kulę nalożył

i nabił fuzję tą kulą, to jeszcze

by mnie nie zabił. Chyba że

miałby z mojej głowy taki włos złoty, jakby go odciął i owinął, i włożył do fuzji, to by mnie zabił.

I pomyślcie sobie, co to kobieta może! A i dziś na świecie się takie baby trafiają, co pozbawić człowieka rozumu, a nawet i życia mogą. Ale wracajmy do naszej opowieści... Przekazała Ksenia mężowi sposób, jak zbójnika ubić, Dzelinka poświęcił dwanaście razy kulę w cerkwi, a ona Doboszowi pewnej nocy, jak ten zasnął, złoty włos znalazła, obcięła, a rano gaździe dała.

Wieczorem przyszedł zbójnik do Dzelinkowej żony, a ta sień zamknęła. Do drzwi zaczął stukać i woła, żeby go wpuściła. A ona mu na to, że go wpuścić nie zamierza. Rozzeźlił się Dobosz i powiedział:

– Wyjdiesz mi wrota otworzyć, czy samemu mam się dostać?

A ona mu odpowiedziała:

– Jak jesteś Dobosz, dostań się sam, jak jesteś lajdak, to się nawet nie waź!

Zadziwił się zbójnik niezmiernie, bo mu

zawsze

Ksenia

d r z w i

o t w i e r a ł a

i wpuszczała ochoczo.

A tu nagle kochankowi nierada. Przeto raz jeszcze zapytał:

– Czy śpisz Kseniu, czy ty

słyszysz? Czy wieczerzę gotujesz?

A ona mu odpowiedziała:

– Spać już poszłam ale

słyszę. A wieczerzy nie gotuję, bo się już cię nie boję!

A wieczerza będzie szczególnie, do śmierci jej nie zapomnisz!

Nie dowierzał zbójnik

tym hardym słowom – pod

okno przyszedł i znowu zapytał:

– Czy śpisz Kseniu, serce

moje? Czy wyjdiesz mi

otworzyć, czy też sam mam

się tam dostać?

A ona mu znowu rzekła:

– Jak jesteś Dobosz, dostań się sam! / Jak jesteś laj-

dak, nie puszczaj się! / Bo u mnie drzwi dębowe, / a zamki stalowe, / okna u mnie kryształowe, / a zasuwę mosiężną. / Na nic się twój topór nie zda!

Złapał zbójnik za topór i jak powiadają dziady – limicy:

Począł Dobosz dom zdobywać, / Jęły zamki odlatywać. / Tylko Dobosz drzwi rozwalił, / A Dzelinka weń wypalił / Kulą srebrną poświęcaną, / Złotym włosem obwijaną. / Padł watażka i krew toczy, / Zagląda mu już śmierć w oczy. / Powiódł wzrokiem dookoła, / Do kamratów swoich woła: / Ej wy chłopcy, przyjaciele! / Zostało mi chwil niewiele. / Podnieście mnie na topory, / Nieście w góry Czarnohory! / Tam Pisany Kamień stoi, / Niechaj będzie grobem moim!

Jak go już zaniesli na górę wysoką, nad wsią Żabie panującą, rzekł im jeszcze Dobosz ponoć na koniec:

Wracajcie do gazdowania, / Bo już koniec zbójowania. / Za zbójcki czas wypijcie, / Dobosza nie zapomnijcie!

I rozeszli się doboszowi kamraci, każdy w swoją stronę. I to już był koniec sławnego opryszka, ale nie legendy, która do dziś żyje u Huculów, Bojków, a nawet Łemków.

Ludzie z Mszańca, Płońskiego, Bystrego czy Michniowca powiadali, że jeszcze za czasów wojny krymskiej, jak miejscowe czabany chodzili za owcami do Huculów, to spotykali jednego takiego, co z Doboszem chodził. Mówił on do naszych Bojków w te słowa:

– Oj, żebym mógł dziś wyjść na waszą Magurę, co ją nazywają Łomniąską, to bym już znalazł te pieniądze i stroje, i sprzęty, i Ewangelię z cerkwi na pieniądzech po składane. Bo tam rośnie na nich buk i jodelka, jedno w drugim. Choć żem ślepy na oboje oczu, to po omacku znalazłbym, gdzie to jest. Mnie już sto dwadzieścia lat, chodziłem z Doboszem i warty żem trzymał. Dziś ludzie słabi i chorowici. Jak się człowiek teraz urodzi, to mu ta dusza chyba na nitce wisi, a moja to na solidnym łańcuchu i zerwać się nie chce!

Pewnie byłby tam poszedł ów doboszowy towarzysz, ale że to daleko on żył, het u Huculów, a że był za stary, sam już dojść nie mógł.

I tak jak kiedyś było, i dziś jest – pieniądze do dziś są na Magurze i marnują się.

A Dobosz tam, pod Pisanym Kamieniem leży. Szkoda go było, niech by se jeszcze żył. Nie zbójował on aż tak długo jak inni. Może by kto się z nim jeszcze spotkał. czasem.

Legenda autorska wg. W. Hnatiuk, Narodni opowidania pro opryszkiv, od Hrycia Olijszczaka Terleckiego zapisana, we wsi Mszaniec, starosamborskiego powiatu, w marcu 1889 r.

Z bloga kulinarnego Moniki Lemko

Moniki
Smakotyki

Pierogi z mięsem i kaszą gryczaną wiele razy już robiłam, ale tym razem ciasto na połowę podzieliłam i jedną część ze zmiksowaną rukolą wyrobiłam, a drugą pozostawiłam bez dodatków. Do farszu z kaszy i mięsa dodałam świeże oregano.



Pierogi zielone oraz białe z kaszy gryczanej i mięsa

Składniki:

ciasto:
– 300 g mąki pszennej – typ 500,
– 20 ml oleju rzepakowego,
– 150 g letniej wody,
– 1 łyżeczka soli,
– garść rukoli,

farsz:
– 250 g ugotowanego lub upieczonego mięsa z kurczaka,
– 1 duża cebula,
– 2 łyżki oleju rzepakowego,
– 100 g kaszy gryczanej,
– 1 jajko,
– garść listków świeżego oregano,
– sól do smaku,
– pieprz czarny do smaku,

ponadto:
– mąka do podsypiania ciasta,
– masło do polania pierogów,
– świeże oregano.

Przygotowanie:

Ciasto na pierogi: rękole miksujemy blenderem. Mąkę, olej, sól, wodę łączymy ze sobą i wyrabiamy na jednolite, gładkie ciasto. Połowę ciasta zagniatamy ze zmiksowaną rukolą tak długo, aż uzyskamy zielony ko-

lor. Dodajemy mąkę, ponieważ rukola sprawi, że ciasto będzie wilgotniejsze. Ciasto białe i zielone w formie kul przekładamy do miski, przykrywamy ciepłym talerzem i pozostawiamy na ok. 30 min. Ciasto zrobi się elastyczne, będzie się dobrze wałkować i sklejać.

Przyrządzenie farszu: kaszę gotujemy na bardzo miękko i studzimy.

Na dużej patelni rozgrzewamy olej, na którym podsmażamy cebulę pokrojoną w kostkę.

Ugotowane lub upieczone mięso kroimy bardzo drobno, dodajemy do cebuli i razem podsmażamy. W misce łączymy mięso z kaszą; zanim dodamy surowe jajko, doprawiamy solą i pieprzem. Następnie dodajemy jajko, drobno posiekane listki oregano i całość dokładnie mieszamy (farsz można skleić, dodając odrobinię bulki tartej).

Ciasto cienko rozwałkujemy, wycinamy za pomocą szklanki kółka, nakładamy farsz i w dowolny sposób sklejamy. Pierogi wrzucamy na gotującą się wodę z dodatkiem soli. Gotujemy kilka minut. Pierogi podajemy gorące, okraszone masłem i listkami oregano.



Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Wiosną 1340 r. wojska polskie rozpoczęły wielki marsz na wschód. Król Kazimierz Wielki egzekwował w ten sposób swoje prawa do Księstwa Halickiego, przysługujące mu po zamordowaniu w kwietniu tegoż roku księcia Jerzego Bolesława Trojdenowicza. Na trasie przemarszu znalazł się Sanok, który w efekcie na ponad czterysta lat trafił pod rząd Korony Polskiej.

Rozstrzygnięcia, które zapadły w pierwszej połowie XIV w., na czterysta lat uregulowały kwestie terytorialne w tej części Europy, zaś obecne Podkarpacie, w tym ziemia sanocka na trwałe związały się z Polską.

Dwa zjazdy wyszehradzkie

Zanim jednak król Kazimierz Wielki na czele swych zastępów mógł w majestacie ówczesnego prawa międzynarodowego wkroczyć na Ruś, musiał nastąpić szereg zdarzeń, który sankcjonowałyby jego działania. Nieco zapomnianymi, chociaż niezwykle istotnymi z punktu widzenia późniejszego rozwoju sytuacji, były dwa zjazdy w węgierskim Wyszehradzie. Były to swego rodzaju konferencje głównych ówczesnych graczy w Europie środkowo-wschodniej, mające na celu rozwiązanie spornych kwestii i ustalenie w tej części Europy politycznej równowagi.

Pierwszy zjazd wyszehradzki, na którym zjawili się Kazimierz Wielki, król czeski Jan Luksemburczyk oraz władca Węgier Karol Andegaweński, miał miejsce w listopadzie 1335 r. Jego celem było wyjaśnienie spornych kwestii między Kazimierzem i Janem (roszczącym sobie prawa do polskiej korony) oraz ustalenie kwestii przynależności Pomorza, zajętego niemal trzydzieści lat wcześniej przez Krzyż-



Zamek w Wyszehradzie – widok obecny

Polska ekspansja na wschód i zdobycie ziemi sanockiej

ków. Na spotkaniu monarchów ustalono, że Zakon Krzyżacki może zatrzymać w swoim posiadaniu Pomorze i ziemię chełmińską, musi natomiast zwrócić Polsce Kujawy i ziemię dobrzyńską. Udało się zawrzeć także porozumienie w sprawie korony polskiej, co w zasadzie ostatecz-

nie kończyło procesa jednoczenia ziem polskich. Jan Luksemburczyk zrezygnował ze swych roszczeń, w zamian zadowolając się rekompensatą finansową w niebagatelnej wysokości dwóch tysięcy kop groszy praskich. Zawarty został także antyhabsburski sojusz Polski, Czech i Węgier.

Z punktu widzenia mieszkańców obecnego Podkarpacia znacznie większe znaczenie miał drugi zjazd monarchów,

który odbył się w roku 1338 lub 1339 (zdania historyków co do dokładnej daty są podzielone). Tym razem dysktutowano m.in. o zachowaniu czeskiego stanu posiadania na Śląsku i Mazowszu. W zamian za uznanie racji Jana Luksemburczyka Kazimierz Wielki otrzymał gwarancje, że czeski władca nie będzie przeszkadzał przy kolejnych próbach doprowadzenia Krzyżaków, z którymi Polska toczyła spory terytorialne, przed sąd papieski.

Ruski spadek

Oprócz władców Polski, Czech i Węgier, na zjeździe pojawił się książę halicko-włodzimierski Jerzy Bolesław II Trojdenowicz. Ówczesna sytuacja polityczna za naszymi wschodnimi granicami była mocno skomplikowana. O rozdartą wewnątrz sporami i podzieloną na szereg księstw Ruś upominali się sąsiedzi. Aspiracje do tych terenów mieli Polacy, Węgrzy, Tatarzy i Litwini.

Jerzy Trojdenowicz, spokrewniony z Kazimierzem, potomek Konrada Mazowieckiego, zdawał sobie sprawę z faktu, że jego władza w księstwie jest nieustannie zagrożona, zarówno przez wrogów zewnętrznych, jak i silną opozycję wewnętrzną. Książę zasiadł na tronie w 1325 r., po śmierci otrutych przez wrogów książąt z dynastii Rurykowiczów: Andrzeja II i Lwa II. Balansujący między katolicyzmem a prawosławiem, otoczony przez lokalne mocarstwa, zmuszony był szukać wsparcia dla swej kruchej władzy.

By zagwarantować sobie ewentualną pomoc zbrojną wojsk polskich i węgierskich w rozprawie z opozycją, Jerzy II pojawił się w Wyszehradzie. Ostatecznie wynegocjowano, że w przypadku bezpotomnej śmierci księcia jego dobra w spadku przypadną Kazimierzowi Wielkiemu. Z kolei, by zaspokoić aspiracje węgierskie ustalono jednocześnie, że jeżeli polski władca umrze bezpotomnie, to jego tron przypadnie węgierskiemu królewiczowi Ludwikowi. Ten zapis, jak się okazało po latach, miał ogromne znaczenie.



Władysław Opolczyk zarządca m.in. ziemi sanockiej



Kazimierz Wielki potwierdził prawa miejskie Sanoka

Marsz na wschód

Sprawy ruskie nadzwyczaj szybko musiały zaabsorbować Kazimierza Wielkiego. Niedługo po II zjeździe wyszehradzkim, wiosną 1340 r. Jerzy zmarł. Niemal pewne jest, że został otruty przez lokalnych możnowładców, którzy zarzucali mu m.in. dążenia do ograniczenia ich władzy oraz nadmierne faworyzowanie kleru katolickiego i cudzoziemców. Dla Kazimierza Wielkiego był to sygnał do interwencji.

Wśród grodów księstwa halicko-włodzimierskiego, którego głównymi miastami były Włodzimierz (stolica) oraz Lwów, istotne znaczenie miał także Sanok. Gród ten, wzmiankowany już w 1150 r., u schyłku panowania Jerzego II Trojdenowicza, 20 stycznia 1339 r. – jako pierwszy w tej części Rusi – otrzymał prawa miejskie na prawie magdeburskim. Osadzcą i wójtem został Bartko z Sandomierza, który otrzymał m.in. prawo sądenia mieszkańców bez względu na ich narodowość. Z zapisów wynika, że w grodzie mieszkali wówczas Polacy, Rusini, Węgrzy, Niemcy. Sanok stanowił więc etniczną i kulturową mieszaninę.

Śmierć Jerzego i interwencja Kazimierza Wielkiego rozpoczęły trwający szereg lat okres walk o Ruś Halicko-Włodzimierską. Już w kilka tygodni po zgonie księcia ruszyli Litwini, zajmując północne rubieże spornych terenów: Włodzimierz, Bełz, Chełm. Z kolei Kazimierz Wielki w kwietniu 1340 r. na czele niewielkich sił zajął Lwów, spalił tamtejszy zamek, przejął zgromadzone tam dobra i powierzył miejscowym Niemcom obronę grodu. Była to w zasadzie demonstracja siły. Poważniejsze zaangażowanie militarne miało nastąpić nieco później.

Do rozgrywki o Ruś, prócz Polaków i Litwinów, włączyli się Tatarzy, którzy – mając wsparcie części bojarów – zaatakowali w początkach 1341 r. Atak został odparty, Polacy przystąpili do ofensywy. Jak pisał później Jan Długosz: „W dzień Narodzenia św. Jana Chrzyciela prowadzi (Kazimierz – przyp. autora) wojsko zebrane ze wszystkich ziem na Ruś i zagarnia pod swoje panowanie, szczególnie, że niektórzy dobrowolnie się poddawali – zamki i miasta zarówno w Przemyślu, jak Haliczu, Łucku, Włodzimierzu, Sanoku, Lubaczowie, Trembowli i Tustaniu i pozostałe warownie”.

Walki, głównie z Litwinami o Ruś Halicką, trwały jeszcze, ze zmiennym szczęściem, przez kilka dziesięcioleci. Polacy wspierani byli przez Węgrów, liczących na sukcesję tronu polskiego. Po śmierci Kazimierza Wielkiego tereny te faktycznie podlegały koronie węgierskiej, w imieniu której rządy sprawował tu książę opolski Władysław.

W 1387 r. królowa Jadwiga ponownie zajęła prawie całą Ruś Halicką. Ostateczne uregulowanie kwestii przynależności tych obszarów nastąpiło w czasie ugody w Ostrowie w 1392 r., na mocy któ-

rej Wielkie Księstwo Litewskie (już związane z Koroną Polską unią krewską) otrzymało potwierdzenie praw do ziemi łuckiej i włodzimierskiej.



Kazimierz Wielki na obrazie Jana Matejki

Cztery lata pod polskim berłem

Dla terenów przyłączonych do Polski nastąpił okres gwałtownego rozwoju i napływu osadników. Jeszcze w 1366 r. Kazimierz Wielki uroczystie potwierdził prawa miejskie Sanoka, przyznane w 1339 r. przez księcia Jerzego. Sanocki gród zaczął rozkwitać dzięki dogodnemu położeniu na skrzyżowaniu dróg prowadzących na Ruś, Śląsk i Węgry. Kolejne przywileje uczyniły z Sanoka ważny ośrodek handlowy z prawami do jarmarków, wzniesiono miejskie mury, stworzono pierwszą poza Krakowem szkołę parafialną. Na przełomie XIV i XV w. Sanok urósł do rangi stolicy jednej z pięciu ziem województwa ruskiego. Tu miała miejsce siedziba starostwa grodowego oraz sądów grodzkich i ziemskich. Taki stan rzeczy utrzymał się przez około cztery lata, gdy Sanok w wyniku I rozbioru Polski w 1772 r. wszedł w skład monarchii austriackiej.



Pieczęć Władysława Opolczyka z herbami Śląska i Rusi

Z kalendarium podkarpackiej historii 13–19 maja

Urodzili się

16.05.1919 w Jaśle urodził się ks. prałat Jan Mikosz, długoletni proboszcz m.in. w Olchowcach koło Sanoka i w Besku. Zasłynął zwłaszcza budową nowych świątyń. Legendarna stała się sprawa powstania – wbrew oporowi władz – kościoła w Milczy, który siłami księdza i jego parafian postawiono w... jedną noc.

18.05.1893 w Sanoku urodził się Aleksander Ślaczka, profesor medycyny, jeden z twórców polskiej neurochirurgii. Aresztowany przez Rosjan we wrześniu 1939 r. jako kapitan wojska polskiego, trafił do obozu jenieckiego w Starobielsku. Podzielił los tysięcy współtowarzyszy, zamordowany strzałem w tył głowy i pochowany w podcharkowskich Piatichatkach.

Zmarli

15.05.1885 w Sanoku zmarł Jan Zarewicz, aptekarz, działacz społeczny, burmistrz miasta. Był z pochodzenia Rusinem i synem duchownego, należała do niego najstarsza w mieście apteka obwodowa. Przez szereg lat, będąc członkiem Polskiego Stronnictwa Narodowego, piastował funkcję naczelnika oraz burmistrza i wiceburmistrza miasta. Był współinicjatorem powstania ochotniczej straży pożarnej oraz parku miejskiego, na rzecz którego przekazał część swych włości.

16.05.1657 w Janowie Poleskim zginął pochodzący z podsanockiej Strachociny Andrzej Bobola, jezuita, kaznodzieja, misjonarz. Słynął z bezkompromisowych poglądów religijnych i nawracania prawosławnych na katolicyzm. Pojmany przez zbuntowanych kozaków, po bestialskich torturach został zamordowany. W XVIII w. rozwinął się jego kult jako męczennika za wiarę. W 1853 r. został beatyfikowany, zaś w 1938 r. kanonizowany. Jest jednym z patronów Polski.

19.05.1905 w Zagórzcu zmarł Józef Galant, wybitny lekarz i społecznik. Był m.in. założycielem Kółka Rolniczego, Kasy Oszczędności i Pożyczki. Kierował sanocką sekcją Towarzystwa Lekarskiego i miejscowym „Sokołem”.

Wydarzyło się

13.05.1872 oddano do użytku pierwszy, ponad 30-kilometrowy odcinek trasy kolejowej, biegnącej ze Słowacji przez Komańczę, Zagórz i Chyrow do Przemyśla.

14.05.2013 w Czerteżu odbył się pogrzeb zmarłego cztery dni wcześniej wójta gminy Sanok Mariusza Szmyda. 11 września 2012 r. samorządowiec zastrzelił we własnym domu żonę, a następnie strzelił do siebie, raniąc się w głowę. Zmarł po ośmiu miesiącach, nie odzyskawszy przytomności.

14.05.2013 Zakłady H. Cegielski – Poznań S.A. podpisały umowę na budowę biogazowni o mocy 500 kW w Odrzechowej. Inwestycja, dofinansowana z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego, wykonana została dla Zakładu Doświadczalnego PIB Odrzechowa sp. z o.o.

16.05.1497 pojawiła się pierwsza wzmianka o wsi Hołuczki (gmina Tyrawa Wołoska). Zgodnie z zachowanymi dokumentami, tego dnia Mikołaj Czeszyk, właściciel Tyrawy Wołoskiej, wydał niejakiemu Januszowi przywilej lokalizacyjny na założenie wsi Hołohoczka, która miała powstać na tzw. surowym korzeniu nad potokiem Hioczkowe na prawie niemieckim. Ruskim osadnikom przyznano 24-letnią wolność od podatków i danin.

16.05.1956 internowany w klasztorze w Komańczy kardynał Stefan Wyszyński napisał tekst Ślubów Jasnogórskich, będącym programem moralnego przygotowania narodu do Milenium Chrztu Polski.

17.05.2010 nastąpiła powódź w Zagórzcu. Po intensywnych opadach deszczu wylała Osława, podtapiając kilka gospodarstw w Wielopolu. Konieczna była ewakuacja.

18.05.2012 na sanockim Rynku stanęła, odlana w brązie, rzeźba przedstawiająca wybitnego artystę Zdzisława Beksińskiego.

18.05.2012 w Besku rozpoczęła działalność Spółdzielnia Społeczna „Gościniec”, zajmująca się m.in. usługami cateringowymi. To forma działalności gospodarczej, prowadzonej przez osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, coraz bardziej popularna m.in. na Podkarpaciu.

19.05.1854 proboszczem parafii w Besku został ksiądz Ludwik Fleischmann (Flaiszman), potomek kolonistów niemieckich, podpisujący się jednak spolszczonym nazwiskiem. Zasłynął działaniami zmierzającymi do poprawy losu miejscowych chłopów. Stworzył m.in. szkołę w Milczy, później przeniesioną do Beska. W testamencie zapisał kwotę 5 tys. zł na sprowadzenie do parafii sióstr felicjanek i stworzenie ochronki dla dzieci.

19.05.1979 Zbiorczej Szkole Gminnej w Bukowsku nadano imię prof. Juliana Krzyżanowskiego, niegdyś ucznia miejscowej szkoły, wybitnego badacza historii polskiej literatury i kultury. (sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★Mieszkanie 39 m², w Sanoku, ul. Sadowa 34, tel. 667-110-635
- ★Mieszkanie. Lublin, Wieniawa, ul. Ks. Jerzego Popiełuszki, dom.gratka.pl tel. 660-754-882
- ★Pilnie! Mieszkanie, 2-pokojowe, 53,60 m², III piętro, centrum Sanoka, niedaleko Kaufland. Mieszkanie do remontu, tel. 667-663-580 lub 502-234-245
- ★Mieszkanie 4 p. pow. 76 m² – 4 pok. lub wynajmę osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★Mieszkanie, 4 piętro, 63,67 m², osiedle Błonie, 3 pokoje, tel. 695-153-106
- ★Mieszkanie, 4 piętro, 50,02 m², osiedle Błonie, 2 pokoje, tel. 507-363-938
- ★Mieszkanie na osiedlu Błonie, III piętro, do remontu, 40,6 m², w tym strych, tel. 602-820-667
- ★Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-689-819
- ★Dom drewniany, oszalowany z ogrodem 15 a. Wszystkie media, Trepcza, tel. 500-076-723 lub 501-370-566

★Działkę w ogrodzie „Kiczury”. Cena 400 zł, tel. 732-702-800

★Działkę w ogrodzie „Kiczury”. Cena 1000 zł, tel. 732-702-800

★Cztery działki w Czerteżu, budowlane, warunki zabudowy, tel. 13-46-26-297 lub 697-350-607

★Działkę 32 a, Kostarowce (przy Drodze Miłości), tel. 13-46-26-297 lub 697-350-607

Posiadam do wynajęcia

★Lokal do wynajęcia, 110 m², ul. Plac św. Michała 3, tel. 500-589-533

★Umeblowana kawalerka, dwupokojowa w centrum miasta, tel. 608-491-752 po godz. 20

★Mieszkanie 58,5 m² na ul. Dembowskiego 10/6, drugie piętro, umeblowane, trzy pokoje, kuchnia, łazienka, tel. 518-142-070

★Kawalerkę w Zagórzcu, tel. 726-436-598

AUTO MOTO

Kupię

- ★Stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654
- ★JUNAKA, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Praca

★Przyjmę na staż kelner/barman, praca na wakacje dla kelnerki, tel. 608-398-771

★Przyjmę uczennicę lub stażystkę w zawodzie fryzjer, tel. 13-46-36-806

★NEOBUS POLSKA z/s w Niebylcu, poszukuje kierowców kat. D. Wymagania: doświadczenie min. 2 lata, karta kierowcy, dyspozycyjność, wysoka kultura osobista! Kontakt: dariusz.fijalkowski@neobus.pl tel. 881-065-146

Doradca Provident

(Krosno, Sanok i okolice)

Dołącz do nas i zacznij zarabiać.

Zadzwoń lub wyślij sms o treści Doradca na nr
600 400 380

Poszukuję pracy

★Opieka domowa przy starszej osobie, tel. 605-404-712

Sprzedam

★Drewno opałowe, tel. 504-372-404

★Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

Żaluzje

rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

„SZWAGIER - MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,

FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

Usługi

★Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404

★Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

Korepetycje

★Matematyka, tel. 509-466-264

Zguby

★W dniu 29 kwietnia, w okolicach parkingu przy sanockim Zamku, zgubiono szablę – eksponat o dużej wartości pamiątkowo-rodzinnej. Uczciwego znalazcę prosimy o kontakt. Przewidziano nagrodę, tel. 516-267-360

★11 kwietnia zgubiono naszyjnik ze srebrnym krzyżkiem. Na znalazcę czeka nagroda, tel. 603-878-812

Podziel się z drugim

★Oddam wersalkę w dobrym stanie, tel. 603-997-791

★Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój, dziewczynie – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 605-664-252

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210**

Kucharka – catering
Oferuje usługi w przygotowaniu wesel, komunii i innych imprez okolicznościowych. Wieloletnie doświadczenie. Smaczne jedzenie. Tel. 693-223-220

**Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!**
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE

PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

TRANSPORT GRATIS

Firma PASS-POL SP. Z O.O.
poszukuje mężczyzn na stanowisko:

„Operator urządzeń do procesów chemicznych”

Osoby zainteresowane prosimy o składanie kompletu dokumentów (CV z aktualną zgodą na przetwarzanie danych osobowych, ksera świadectw pracy oraz świadectwa szkolnego) w siedzibie firmy przy ul. Reymonta 19 w Sanoku od 9 do 15.

PASS

!Bez BIK!

Pożyczka na dowód!

Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

SPRAWDŹ NAS!

!Bez BIK!

GARAŻE

„DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Sanoka

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Okulickiego, oznaczona jako działka nr 1332/50 o powierzchni 0,2137 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/000035715/9. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

**Cena wywoławcza – 120 000,00 zł
Wadium – 12 000,00 zł**

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 czerwca 2016 r., w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, o godzinie 9⁰⁰. Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniężnym, w określonej wyżej wysokości, na rachunek bankowy Gminy Miasta Sanoka nr 31864200 022001006047030003, w taki sposób, aby pieniądze na koncie Miasta były najpóźniej w dniu 13 czerwca 2016 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „przetargi”). Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 13 46 52849 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

Amidon s.c.

ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079

WYROBY HUTNICZE

– rury profilowe – blachy
– kształtowniki – słupki ogrodzeniowe

Atrakcyjne ceny!

FREZOWANIE

ROZWIERCANIE

KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!

- piasek, żwir,
- tłuczeń, kliniec,
- pospółka,
- kamienie ozdobne

Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl

SKŁAD KRUSZYW

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT

NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł

Ceny netto za m³

WWW.TST.SANOK.PL

tel. 691-528-001

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **13.05.2016 r. do dnia 03.06.2016 r.**, zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczony do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomość niezabudowaną, położoną w Sanoku, obręb Wójtostwo, przy ul. Biała Góra, oznaczoną jako działka nr **688/3 o pow. 0,0245 ha**. Sprzedaż w drodze bezprzetargowej.

DYŻURY**W RADZIE MIASTA**

6 czerwiec 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodnicząca

**Agnieszka
Kornecka-Mitadis**
w godz. 16–17

12 maja 2016 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Piotr Lewandowski
w godz. 17–18

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zagórz „POD KLASZTOREM – IV”

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2015 r., poz. 199 ze zm.) oraz uchwały Nr XXXIV/220/2012 Rady Miejskiej w Zagórz z dnia 25 października 2012 r. o przystąpieniu do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego miasta Zagórz „POD KLASZTOREM – IV” zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zagórz „POD KLASZTOREM – IV” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 23 maja 2016 r. do 22 czerwca 2016 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, pok. nr 37 (II piętro) w godzinach od 8 00 do 15 00. Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie ww. planu miejscowego odbędzie się w dniu 03 czerwca 2016 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz o godz. 16.00 w Sali narad (sala nr 27, I piętro). Zgodnie z art. 18 ww. ustawy, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wносить uwagi do projektu planu miejscowego. Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 08 lipca 2016 r. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (t.j. Dz.U. z 2013 r. poz. 262 ze zm.) lub opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz.U. z 2014 r. poz. 1114).

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2016 r., poz. 353) zawiadamiam, że ww. projekt planu miejscowego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, w tym – z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa – w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa powyżej.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone do Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz w formie: pisemnej na adres Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz, ustnie do protokołu (w pok. nr 37 II piętro UMIG w Zagórz) oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (t.j. Dz.U. z 2013 r., poz. 262 ze zm.) na adres: urząd@zagorz.pl – z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 08 lipca 2016 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz.

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 został wywieszony na okres 21 dni od 13 maja 2016 r. do 3 czerwca 2016 r. wykaz nieruchomości przeznaczony do sprzedaży w trybie przetargowym, położony w miejscowości Średnie Wielkie o numerze działki 419/13.

Informacja o wywieszeniu tego wykazu umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: <http://umig-zagorz.ires.pl/17927,17935,19031/19031/>.

Szczegółowe informacje na temat ww. nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr 36, fax: (013) 46-22-062 wew. 67.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Zagórz

Przetarg odbędzie się w dniu **16 czerwca 2016 r.** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz – o godz. 9⁰⁰ – przedmiotem przetargu jest nieruchomość zabudowana budynkiem o funkcji magazynowo-produkcyjnym, objęta KS1S/00046285/5, oznaczona numerami działek **62/4, 60/6, 61/1, 67/6, 66/8** o łącznej pow. 0,4090 ha, położona w miejscowości Zagórz obręb Wielopole.

cena wywoławcza 260 000,00 zł (słownie: dwieście sześćdziesiąt tysięcy złotych) **wadium 30 000,00 zł**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl w zakładce „Przetargi Gminne”.

Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3 Maja 2, pok. 36, tel. 13-46-22-062 wew.67.

Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz.U. z 2015 r. poz. 139) informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z końcówki wodociągu sieciowego **Stomil-Sanok** odpowiada warunkom, o których mowa w § 2 rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 29 marca 2007 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2007 r., Nr 61, poz. 417 z późn. zm.).

studio fotograficzne

fotografia ślubna

fotoalbum w pakiecie sesja narzeczeńska GRATIS!

sesje plenerowe

sesje dziecięce

sesje ciążowe

chrzty, komunie

sesje rodzinne

fotografia reklamowa

zdjęcia do dokumentów



tel. 606 760 257, www.norbertnazarkiewicz.com

RABAT 10% DO WYKORZYSTANIA W STUDIO FOTOGRAFICZNYM

Plan wykonany – TSV w I lidze! Zastużyliśmy na awans

– mówi Piotr PODPORA, trener siatkarzy TSV

To największy sukces w historii sanockiej siatkówki klubowej. Dwanaście lat po reaktywacji drużyny, gdy miejsce Metsanu zajęło TSV, nasz zespół w wielkim stylu awansował do I ligi. Zawodnicy Piotra Podpory przez sezon przeszli jak burza, w 27 meczach notując zaledwie jedną porażkę. Trzy ostatnie pojedynki wygrali przed własną publicznością, jako gospodarze Finałowego Turnieju II Ligi. W decydującym meczu TSV pokonał Bielawiankę Bielawa i zaczęło się wielkie świętowanie. Kwalifikacje wywalczył też SKS Hajnówka, zwycięzca drugiego meczu finałowego.

Mecze w grupie A

TSV MANSARD TRANSGAZ-TRAVEL SANOK – NEOBUS RAF-MAR NIEBYLEC 3:0 (19, 26, 21)

Powtórka z półfinałowego turnieju w Jaworznie, gdzie też pokonał Neobus do zera. Podobieństw było zresztą więcej, bo rywale znów mogli wygrać jedną partię, tym razem drugą. Niebylec miał 2 piłki setowe, ale gospodarze wybroniли się, a potem decydującą akcją wykończył Patryk Łaba. Bohaterem spotkania był jednak Paweł Rusin, zadziwiający przede wszystkim w polu zagrywki. Miał bodaj sześć asów serwisowych, nie tylko po typowych dla siebie bombach z wysokości, ale i plas-

wanych piłkach tuż za siatkę. Po trzecim takim zagraniu libero rywali wyglądał jak siedem nieszczęść, wzrokiem wręcz prosząc o zmianę.

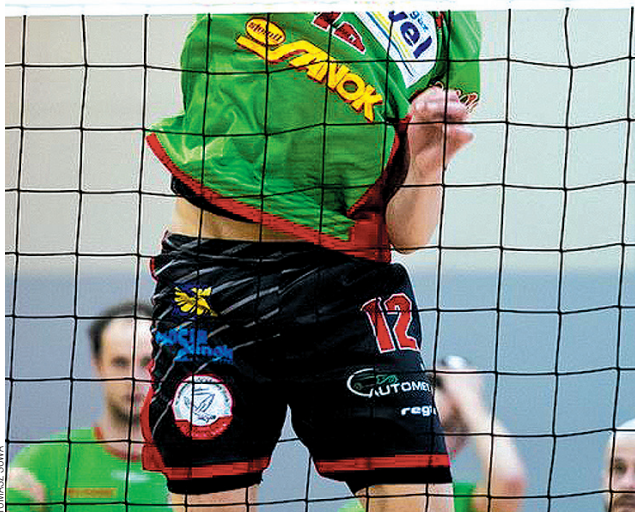
W pierwszym i trzecim secie drużyna gości też długo trzymała dystans, siatkarze TSV dopiero w końcówkach potrafili wrzucić wyższy bieg, uzyskując kilkupunktową przewagę. Nieźle wyglądała gra na siatce, atakami z krótkiej sporo punktów zdobył Tomasz Kusior. Mimo wszystko nie był to mecz najwyższych lotów. Najlepsze dopiero miało nadejść...



TSV MANSARD TRANSGAZ-TRAVEL SANOK – LKS CZARNI WIREX RZAŚNIA 3:0 (21, 16, 21)

Pierwszoplanową postacią meczu z Neobusem był Rusin, a tym razem na parkiecie rządził i dzielił Łaba. Udane akcje kapitana TSV trudno było zliczyć. Pierwszy aplauz dostał już są początku, gdy po jego asie serwisowym podbita przez rywala piłka trafiła do... kosza. Kibice żartowali, że to powinna być akcja za 3 punkty. Łaba skutecznie grał też na siatce, ale że i jego partnerzy nie próżnowali, drużyna rywali nie miała za wiele do powiedzenia. Zwłaszcza w drugim secie,

gdy nasz zespół szybko wypracował sobie wyraźną przewagę; od stanu 13:7 zaczęła się zabawa. Czarni próbowali jeszcze walczyć w trzeciej odsłonie, było nawet 16:14 dla nich, ale właśnie wtedy żarty się skończyły. Sanoczanie podkręcili tempo, punktując dwa razy częściej od rywali. Ozdobą tego fragmentu meczu była akcja rozgrywanego Jakuba Kośka, który markując wystawę popisał się niesygnalizowaną „sciną”, stojąc praktycznie tyłem do siatki.



Tomasz Kusior, jedyny wychowanek w składzie TSV i symbol naszej drużyny, imponował atakami ze środka

Mecz finałowy

TSV MANSARD TRANSGAZ-TRAVEL SANOK – KS OFM BIELAWIANKA BESTER BIELAWA 3:1 (17, -23, 20, 19)



Po zdobyciu ostatniego punktu wybuchła szalona radość, nie tylko zresztą na parkiecie. Było co świętować bo siatkarze TSV w pięknym stylu wywalczyli awans do I ligi

Każde spotkanie miało bohatera – najpierw Rusin, potem Łaba, a w kluczowym meczu kapitalnie grał Daniel Gąsior, zdobywając ok. 20 punktów. W ataku był niemal nie do zatrzymania, korzystając z precyzyjnych rozegranych Pawła Przystasia. Pierwszego seta zawodnicy TSV wygrali łatwo, ale w drugim zaczęła się wojna. Dobrze grająca w obronie Bielawianka prowadziła już 22:19, jednak po przerwie wziętej przez trenera Podporę udało się wyrównać. Mimo wszystko nie wybiło to z uderzenia rywali, którzy partię zakończyli skutecznym blokiem.

Od trzeciego seta mecz zaczął się jakby na nowo, ale niesieni dopingiem publiczności gospodarze nie zamierzali powiełać wcześniejszego błędu. Po akcji Grzegorza Gnatek w połowie partii było 12:9, potem udało się jeszcze powiększyć dystans. W końcówce kluczowe punkty zdobył Rusin. Czwarta odsłona okazała się tą ostatnią, głównie dzięki kapitalnym kilku minutom, gdy z 11:10 zrobiło się 19:11. Takiej przewagi nie można było zmarnować. Ostatnie akcje publiczność oglądała na stojąco, a po tej ostatniej zaczęło się wielkie świętowanie!

Po zakończeniu zmagania w szóstej grupie II ligi mieliście prawie półtora miesiąca przerwy w rozgrywkach. Czy tak długi czas oczekiwania nie wybił was z rytmu? Czy trudno było przygotować szczyt formy na turnieje decydujące o awansie do I ligi?

Daliśmy radę i to w tym momencie jest najważniejsze. Długa przerwa dotyczyła wszystkich zespołów, nie tylko nas, więc każdy startował z podobnej pozycji. Moi zawodnicy mocno pracowali na treningach, wiedząc doskonale, jaki cel przed nimi i o jaką stawkę będą walczyć. Stanęli na wysokości zadania.

Jeżeli chodzi o drużyny uczestniczące w turnieju finałowym, to znany wam był tylko Neobus Niebylec, z którym w tym sezonie graliście już wcześniej trzy mecze. Pozostałe zespoły stanowiły zagadkę?

Nie do końca, bo udało się zdobyć trochę informacji o rywalach, oglądaliśmy nagrania z ich pojedynków. Można powiedzieć, że w dostatecznym stopniu poznaliśmy ich mocne i słabe strony. Co z pewnością zaprocentowało na parkiecie.

Jak trener ocenia postawę swojej drużyny w turnieju finałowym?

Cóż mogę powiedzieć po historycznym zwycięstwie, gdy emocje jeszcze nie opadły? Zawodnicy z meczu na mecz prezentowali się lepiej, w decydującym pojedynku grając bardzo dobrze i z wielką determinacją. Oczywiście, było trochę błędów i nerwów, ale nasza wyższość nie podlegała dyskusji. Zastużyliśmy na awans. Gratulacje dla zawodników za ciężką pracę i odporność psychiczną.



Sezon ligowy zakończyliśmy z zaledwie jedną porażką w 27 meczach, na koniec fazy zasadniczej przegrywając u siebie z Neobusem. Zresztą w spotkaniu bez znaczenia, bo 1. miejsce w tabeli było już wtedy pewne. Czy jednak trochę nie szkoda, że nie udało się zamknąć rozgrywek z kompletem zwycięstw?

Pewnie ze statystycznego punktu widzenia ładnie by to wyglądało, ale naszym podstawowym celem był awans do I ligi. Tamten mecz nie miał już żadnego znaczenia dla układu tabeli, więc postanowiłem trochę poeksperymentować. W sezonie warto posmakować wszystkich emocji, także tych po przegranej.

Co dalej? Czas na odpoczynek, czy już teraz myślicie o debiutanckim sezonie w I lidze?

Chwila na odreagowanie, a potem zarząd zabierze się do pracy, by zespół był jak najlepiej przygotowany do walki na zapleczu ekstraklasy. Oczywiście we wzmocnionym składzie, bo transfery będą miały miejsce.

Jakieś nazwiska? Na to jeszcze zdecydowanie za wcześnie...

Wiesław PIETRYKA, prezes TSV i szef firmy „Mansard”:



– W tym sezonie postawiliśmy przed drużyną konkretne zadanie, jakim była walka o awans. Wykonała je w imponującym stylu, wygrywając prawie wszystkie mecze. Od przyszłego sezonu w Sanoku zagości I liga i mam nadzieję, że nie tylko na chwilę. Postaramy się, by nasza przygoda na zapleczu ekstraklasy potrwała dłużej. Już montujemy nowy budżet, a zespół na pewno zostanie odpowiednio wzmocniony.

Partyk ŁABA, kapitan TSV:

– Marzyliśmy o tym finale, wyobrażaliśmy sobie, jak to będzie i... spełniło się! System rozgrywek był taki, że jedna porażka mogła przekreślić nadzieje na awans. Na szczęście daliśmy radę. W meczu z Bielawianką zdarzały nam się błędy, ale nic dziwnego, biorąc pod uwagę jego znaczenie. Na szczęście po porażce w drugim secie wróciliśmy do gry, zwyciężając w dwóch kolejnych partiach. Możemy być z siebie dumni.



Pozostałe wyniki Finałowego Turnieju II Ligi

Grupa A

Czarni Rzaśnia – Neobus Niebylec 3:1 (-28, 23, 14, 23)

Grupa B

Astra Nowa Sól – SKS Hajnówka 0:3 (-18, -15, -17)

Bielawianka – Astra Nowa Sól 3:2 (20, -16, -26, 22, 13)

SKS Hajnówka – Bielawianka 3:0 (23, 21, 15)

Finały

SKS Hajnówka – Czarni Rzaśnia 3:1 (21, -19, 23, 19)

Skład siatkarzy TSV w sezonie 2015/2016:

Kamil Dębiec, Daniel Gąsior, Grzegorz Gnatek, Dariusz Jakubek, Tomasz Józefacki, Jakub Kalandyk, Jakub Kosiek, Tomasz Kusior, Patryk Łaba, Paweł Przystaś, Paweł Rusin, Bartosz Soja.

UNIHOKEJ

„Portalowcy” wzięli wszystko!

Do wielkopolskiego Kębłowa drużyna Esanok.pl jechała z mocnym postanowieniem wywalczenia awansu do I ligi i cel został osiągnięty w imponującym stylu. Nasi zawodnicy wygrali oba mecze, faworyzowanych gospodarzy gromiąc niemal w dwucyfrowych rozmiarach. Najlepszym zawodnikiem turnieju finałowego został Jakub Sujkowski.

UKS JUNIOR KĘBŁOWO – ESANOK.PL 3-9 (0-2, 1-5, 2-2)

Bramki: Sujkowski 5, Sokołowski 3, Krzysztof Kocur.

W pierwszym meczu miejscowy Junior po bardzo zaciętej grze pokonał 5-4 Floroball Team Rumia (liga to-ruńska), prezentując twardy i szybki unihokej. Zanosilo się na ciężką przeprawę, tymczasem drużyna portalu internetowego zmasakrowała rywali, w pewnym momencie było już 8-1. Przede

wszystkim sanoczenie dobrze rozpoczęli pojedynek, wynik otwierając po sprytnie rozegranym rzucie wolnym. Szybko udało się podwyższyć prowadzenie, co dodało zawodnikom pewności siebie. Grali zabójczo skutecznie, do tego pewnie bronił Kamil Kocur. Druga tercja przypominała rzeź niewiniątek, wy-

nik 5-1 mówi wszystko. Szalal Sujkowski, w sumie zdobywając aż 5 goli! Hat-tricka dołożył Tomasz Sokołowski, a listę strzelców uzupełniło trafienie Krzysztofa Kocura. Mając już pewne zwycięstwo, zawodnicy Esanok.pl zwolnili tempo w ostatniej, remisowej tercji, by oszczędzić siły przed meczem z Rumia.



Jakub Sujkowski (w środku) zdobył tytuły króla strzelców i MVP turnieju

FLOORBALL TEAM RUMIA – ESANOK.PL 2-4 (0-1, 2-1, 0-2)

Bramki: Sujkowski 3, Nazarkiewicz.

Dużo trudniejszy mecz, mimo że z nieco słabszym rywalem. Przede wszystkim po spotkaniu z Juniorem nasi unihokeiści mieli tylko 20 minut przerwy – wystarczyło na zejście do szatni i uzupełnie-

nie płynów. W pierwszej tercji drużynę Esanok.pl na prowadzenie wprowadził Sujkowski, ale po zmianie stron przeciwnik odrobił straty. Wprawdzie „portalowcom” 1. miejsca nie odebrałyby nawet porażka

różnicą 3 bramek, ale w ostatniej odsłonie postanowili pokazać, kto rządzi w Kębłowie. Sprawę załatwiły gole Michała Nazarkiewicza i Sujkowskiego, który tym samym skompletował hat-tricka.

Sujkowski został nie tylko królem strzelców, ale i MVP imprezy. Natomiast do najlepszej szóstki turnieju trafili T. Sokołowski (napastnik) i Michał Leś (obrońca).

– Przygotowania do turnieju rozpoczęliśmy od razu po wygraniu Sanockiej Ligi Unihokeja. Trenowaliśmy po dwa razy tygodniowo, grając sporo sparingów z drużynami InterQ i Studio34.pl. Dużo nam dały, z meczu na mecz gra wygląda lepiej. Niestety, do Kębłowa nie mógł pojechać Damian Hański, który pod koniec sezonu SLU złapał życiową formę. Godnie zastąpił go jednak Łukasz Rajtar, wcześniej wspierający nas z doskoku. O wywalczeniu awansu do I ligi zdecydowało głównie to, co było naszym atutem w lokalnych rozgrywkach – waleczność, determinacja i serce zostawione na parkiecie. Na ten wynik zapracował każdy z nas – podkreślił T. Sokołowski, największy szczęściarz turnieju, bo właśnie jemu przypadła nagroda w postaci kija „Salmin”, losowana wśród uczestników.

Skład Esanok.pl tworzyli: Kamil Kocur – Maciej Kaczorowski, Michał Leś (kapitan), Łukasz Rajtar – Krzysztof Kocur, Michał Nazarkiewicz, Piotr Sokołowski, Tomasz Sokołowski i Jakub Sujkowski. W SLU grali też: Damian Hański, Łukasz Żądło, Michał Futyma, Krzysztof Kopeć, Przemysław Chudziak.

Drużyna Esanok.pl składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy wspierali ją w zakończonym sezonie:

Esanok.pl – główny sponsor,
Urząd Miasta,
Starostwo Powiatowe,
Vitamin Shop,
Agenda 2000.

ŻEGLARSTWO

Pucharowa inauguracja

Sezon ruszył wcześniej, a rozpoczęły go IV Długodystansowe Mistrzostwa Polski w klasie Delphia24, połączone z regatami firmy Cellfast, czyli I rundą Pucharu Soliny. Klasę T2 wygrał Wacław Skiba z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego.



Lodzie „Wamot” Skiby i „Marimar” Wójcika stoczyły ostrą walkę

W mistrzostwach zabrakło reprezentantów powiatu, więc skupmy się na pucharowej rywalizacji. W ciągu trzech dni rozegrano 4 biegi. Skiba rozpoczął od 2. lokaty, następnie były dwa 1. miejsca, a na koniec 4. pozycja. Wystarczyło to do inauguracyjnego zwycięstwa, bo najsłabszy wyścig był odrzucany, jednak nie mógł być to bieg długodystansowy. I wła-

śnie ten zapis w regulaminie zdecydował o tym, że nie wygrał Marcin Wójcik z Naftowca, któremu przypadło 2. miejsce. W klasie T3 także dwóch naszych żeglarzy wywalczyło medalowe pozycje, jednak przyszło im uznać wyższość Michała Malinowskiego z Polańczyka. Lokatę 2. zajął Marek Sawicki z Naftowca (2 wygrane biegi), a 3. był Jan Wilk z BTŻ-u.

WĘDKARSTWO

Nowy mistrz „dwójki”

Koło nr 2 rozpoczęło sezon, tradycyjnie już mistrzostwami spławikowym. Tytuł zdobył Tomasz Kurek.

Zawody rozegrano na stawie w Hłomczy. Brały gównie płocie i leszcze. Wędkarze punktowali tylko drobnicą, a najsukceszniejszą przynętą okazały się białe robaki. Zwycięstwo przypadło Kurkowi, który złowił aż 81 rybek; jedyny wynik powyżej 5 kilogramów. Miejsce 2. zajął Edward Król (54 ryby, ponad 4 kg), a pozycję 3. wywalczył prezes koła Władysław Sołtyś (47 ryb, niecałe 3 kg).



Tomasz Kurek z synem

PŁYWANIE

Podwójne zwycięstwo Sary Filiks

Reprezentanci MOSiR-u nieźle spisali się podczas czwartego rzutu ligi południowo-podkarpackiej, który rozegrano na basenie „Delfin” w Ustrzykach Dolnych. Zwycięstwa odniosły Sara Filiks i Martyna Popiel, na podium stały też Julia Lewicka i Amelia Jadczyzsyn.

Wszyscy nasi pływacy startowali w wyścigach na 50 metrów. Wśród gimnazjalistek mieliśmy tylko trzy zawodniczki, za to ilość przeszła w jakość. Filiks wygrała stylem dowolnym (czas 29,93) i grzbietowym (33,41) – pierwszy wyścig po walce na finiszu, drugi już wyraźnie. Lewicka wywalczyła 3. lokatę klasycznym (42,63), zajmując też 6. miejsce dowolnym. Natomiast Małgorzata Rudy była 6. klasykiem i 7. dowolnym.

Wśród dziewcząt z klas III i IV szkół podstawowych jedyne zwycięstwo odniosła Popiel, wygrywając stylem klasycznym (51,20). W wy-

ścigu dowolnym uplasowała się tuż za podium. Za to dwa medale zdobyła Jadczyzsyn – 2. dowolnym (37,60) oraz 3. grzbietem (44,66). Ponadto dowolnym 5. była Weronika Panek, 10. Sabina Niżnik, a wśród chłopców 7. Jakub Jaruga, natomiast grzbietowym: 8. Panek; 9. Jaruga.

Podopieczni Czesława Babiarza startowali też w kat. klas V i VI. Patrycji Bochanak i Tomaszowi Jadczyzsynowi niewiele zabrakło do podium, zajęli 4. miejsca dowolnym i grzbietowym. Tym pierwszym stylem czołowe dziesiątki zamknęli Lidia Przygórzewska i Jakub Ryniak.



Sara Filiks wygrała dwa wyścigi podczas zawodów w Ustrzykach

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

TENIS STOŁOWY

Finisz pingpongistów

Koniec sezonu pingpongistów SKT w grupie wschodniej V ligi krośnieńskiej. W dwóch ostatnich meczach zanotowali zwycięstwo i porażkę, utrzymując 5. miejsce w tabeli.

SKT G3 SANOK – GOSIR III KROŚCIENKO WYŻNE 10:2

SKT: Nowak 3,5, Morawski 2,5, Wronowski i Bednarczyk po 2.

Nasza drużyna miała zamknąć sezon tym meczem, ale na prośbę rywali rozegrano go awansem. Udało się powtórzyć wynik z Iskrzyni, gdzie tydzień wcześniej zawodnicy SKT rozbili prowadzący w tabeli zespół Iskry. Jako gospodarze byli równie bezlitośni. Dwie pierwsze serie singlowe przyniosły im same zwycięstwa, w międzyczasie rywalom udało się zapunktować w jednym deblu. Komplety punktów zdobyli Marian Nowak i Marcin Morawski.

SKT G3 SANOK – KTS I BRZOZÓW 7:10

SKT: Morawski i Nowak po 2,5, Bednarczyk i Wronowski po 1.

Znacznie bardziej zacięty pojedynek, w którym długo grano praktycznie punkt za punkt, a prowadzenie często zmieniano się. Pierwsze dwa rzuty gier pojedynczych wyszły na remis, podobnie jak debble, wynik nierozstrzygnięty był jeszcze po dwóch meczach trzeciej serii singlowej. Tymczasem w końcówce spotkania goście podkręcili tempo, pewnie wygrywając trzy ostatnie pojedynki.

– To był dla nas niezły sezon, tym bardziej że trzon składu stanowią weterani, a młodzież stopniowo wykruszała się. Pierwszą rundę zakończyliśmy w górnej połowie tabeli, a potem udało się jeszcze awansować o jedno miejsce. W kolejnych rozgrywkach postaramy się poprawić ten wynik – powiedział trener Nowak.

Ligi regionalne

Porażka bez konsekwencji

Pierwszej porażki wiosną doznał prowadzący w IV lidze Cosmos Nowotaniec, ale na czele tabeli wciąż status quo, bo przegrał też 2. Sokół Nisko. LKS Pisarowce i Przełom Besko odnieśli wyjazdowe zwycięstwa. Pauzował lider klasy A, zespół Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok, utrzymując jednak 12 punktów przewagi nad Lotniarzem Bezmiechowa, którego pokonała Iskra Iskrzynia. Dzięki temu 2. miejsce odzyskał LKS Długie, po triumfie w Bukowsku. W klasie B wygrały: Gimball Tarnawa Dolna, Juventus Poraż i Drewniarz Rzepedź. W klasie C tempa nie zwalniają zajmujące dwie czołowe pozycje drużyny LKS Czaszyn i LKS II Pisarowce, które znów odniosły wysokie zwycięstwa.

IV liga

Kolbuszowianka Kolbuszowa – LKS Pisarowce 1-2 (1-1)
Bramki: R. Domaradzki (6), Pańko (79).

Jedność Niechobrz – Przełom Besko 1-2 (0-1)
Bramki: Kielar 2 (43, 58).

Wisłoka Dębica – Cosmos Nowotaniec 1-0 (0-0)

Klasa okręgowa

Górník Strachocina – Iwonka Iwonicz 3-3 (2-0)

Bramki: Adamiak 2 (2, 5), Kot (48).

LKS Zarszyn – Gaudium Łęzyny 1-3 (1-1)

Bramka: Poliniewicz (19).

Klasa A

Bukowianka Bukowsko – LKS Długie 2-3 (1-2)

Bramki: Rzyman (15), Pastuszek (50) – M. Bieleń (25), Wójcik (30), Kornasiewicz (85).

LKS Haczów – Orzeł Bażanówka 5-0 (1-0)

Klasa B

Gimball Tarnawa Dolna – Florian Rymanów-Zdrój 4-2 (3-1)

Bramki: Wróbel (10), Krajnik (11), Swalarz (42), Armata (65).

Juventus Poraż – Szarotka Nowosielce 1-0 (0-0)

Bramka: Osenkowski (90+2).

Remix Niebieszczany – LKS Odrzechowa 2-2 (1-1)

Bramki: Izdebski (30), Czubak (70) – D. Łagosz (25), Garbowski (80-samobójcza).

Pionier Średnia Wieś – Orion Pielnia 3-1 (1-0)

Bramka: Pluskwik (72).

Drewniarz Rzepedź – Orkan Markowce 3-1 (1-1)

Bramki: Premkiewicz (28), P. Szałęga (60), Świder (69) – Danilo (41).

LKS Płowce/Stróże Małe – Jawornik Czarna 0-1 (0-0)



TOMASZ SIWIKA

Piłkarze LKS Pisarowce (niebieskie stroje) lepiej grają w meczach wyjazdowych niż na własnym boisku

Klasa C

Ośława Zagórz – LKS Górzanka 2-3 (0-2)

Bramki: Gocek (60), Pilch (75).

LKS Tyrawa Wołoska – LKS Czaszyn 0-3 (0-1)

Bramki: Wyczęsany 2 (78-karny, 90), Gocek (19).

Pogórze Srogów Górny – LKS II Pisarowce 1-5 (0-2)

Bramki: Dereń (20), Ślirz (40), Dołoszycki (68), Szafran (75), M. Florian (90).

Jutrzenka Jaćmierz – LKS Górkki 1-1 (1-0)

Bramka: Tarkowski (25).

Eliminacje Minimistrzostw „Deichmann 2016”

Brazylia i Polska na czele

Trzecia kolejka znów przyniosła masę emocji, bo i tym razem mali zawodnicy strzelili ponad 200 bramek. W dwóch najważniejszych kategoriach, walczących o wyjazd na finał finałów do Wałbrzycha, prowadzą drużyny Ekoballu – Brazylia w U-9 i Polska w U-11.

Kat. U-7: Szwajcaria – Grecja 3-2, Kamerun – Szwajcaria 2-2, Grecja – Kamerun 1-0.

Kat. U-9: Brazylia – Polska 12-0, Portugalia – Mozambik 9-0, Kolumbia – Austria 0-4, Hiszpania – Portugalia 0-5, Brazylia – Mozambik 15-0, Albania – Kolumbia 2-2, Mozambik – Włochy 0-6, Polska – Albania 0-5, Paragwaj – Austria 1-3, Polska – Kolumbia 2-2, Portugalia – Paragwaj 2-1, Włochy – Hiszpania 4-0, Brazylia – Paragwaj 7-1, Hiszpania – Albania 0-11, Włochy – Austria 0-4.

Kat. U-11: Portugalia – Czechy 1-9, Polska – Włochy 3-2, Holandia – Hiszpania 7-0, Austria – Włochy 5-0, Holandia – Portugalia 6-0, Polska – Czechy 5-1, Włochy – Hiszpania 4-1, Austria – Czechy 4-0, Polska – Portugalia 13-0, Holandia – Austria 0-2, Hiszpania – Austria 2-4, Holandia – Czechy 2-2.

Kat. U-13: Polska – Portugalia 9-0, Portugalia – Włochy 1-2, Włochy – Polska 0-0.



Okręgowa liga młodzików

Tym razem na wstecznym

Na rozpoczęcie wiosny były dwa zwycięstwa, potem wygrana i porażka, a w III kolejce i Ekoball, i Akademia Piłkarska musiały uznać wyższość rywali. Miejmy nadzieję, że odbiją to sobie już w najbliższej serii spotkań.

EKOBALL SANOK – BIESZCZADY USTRZYKI 0-5 (0-2)

Powtórka z rundy jesiennej, bo podobnie jak na własnym boisku Bieszczady zaaplikowały ekoballowcom aż 5 bramek, kończąc pojedynek bez strat własnych. Wyższość lidera nie podlegała żadnej dyskusji.

BESKID BESKO – AP SANOK 4-1 (2-0)

Bramka: A. Zięba.

Zespół gości odstawał fizycznie od starszych rywali, którzy wykorzystywali błędy naszej obrony. Akcje AP mogły się jednak podobać, a po jednej z nich honorową bramkę strzelił Adrian Zięba. Na pochwałę zasłużył też Mateusz Sokolowski.

Turniej U-9 w Jarosławiu

Ograli Motor i Cracovię

Drużyna Akademii Piłkarskiej zajęła 6. miejsce, ale były inne powody do zadowolenia. Nasi zawodnicy jako jedyni pokonali zwycięski zespół Motoru Lublin, w końcowej tabeli wyprzedzając m.in... Cracovię Kraków.

Trenerzy Wojciech Kogut i Mariusz Sumara mieli do dyspozycji jedynie 10 zawodników, a połowę składu stanowili chłopcy rok młodsi. Mimo to zespół AP przegrał tylko 3 z 7 pojedynków. Warto podkreślić

zwycięstwa 2-1 z Cracovią i 4-3 z Motorem (jego jedyna porażka). Hat-tricka ustrzelił Kamil Koczera, a zwycięskiego gola zdobył Kacper Żurek. Gracze AP zajęli 6. miejsce, plasując się tuż przez krakowianami.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Szesnaste zwycięstwo

Niezła kolejka drużyn Ekoballu, które wygrały trzy z siedmiu spotkań, były też dwa remisy. Szesnaste zwycięstwo w sezonie odnieśli juniorzy starsi, dzięki czemu wciąż mają szansę na dogonienie prowadzącej w tabeli Resovii Rzeszów i walkę o awans do rozgrywek centralnych.

Juniorzy starsi

CZARNI JASŁO – EKOBALL SANOK 1-4 (0-4)

Bramki: Gąsior 2 (15, 18), Kaczmarski (32), Borek (41).

Pewne zwycięstwo gości, którzy już w pierwszej połowie wbili 4 gole. Snajperskie talenty przypomniał Dawid Gąsior, trafiając najpierw z wolnego (35 metrów), a po chwili z karnego (za zagranie ręką). Na 3-0 płaskim strzałem z 20 m podwyższył Konrad Kaczmarski, a ostatni gol był dziełem Michała Borka, który wykończył akcje Michała Krowiaka. Bramek mogło być więcej, ale innych okazji nie wykorzystali Krowiak, Borek i Kaczmarski, a kolejnego karnego zmarnował Igor Hydzik. Po przerwie trener Piotr Kot dał pograć zmiennikom, co wykorzystali rywale, notując honorowe trafienie.

Juniorzy młodsi

EKOBALL SANOK – BŁĘKITNI ROPCZYCE 2-2 (2-1)

Bramki: Paszkowski (18), Fał (32).

Po kilku dobrych meczach – słabszy występ ekoballowców. Inna sprawa, że punkty zostały stracone na własne życzenie, bo do przerwy gospodarze prowadzili dzięki bramkom Kacpra Paszkowskiego i Rafała Fała, a przeciwnik wyrównującego gola zdobył w ostatniej akcji spotkania. – Błękitni strzelali nam po prezentach mikołajkowych, mimo że mamy maj, a nie grudzień – skwitował mecz trener Grzegorz Pastuszek.

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – STAL MIELEC 2-2 (0-1)

Bramki: Matuszewski (45), Leń (49).

W pierwszej połowie więcej z gry miała Stal, przewagę dokumentując golem. Po przerwie zawodnicy Damiana Popowicza odrobili straty, a obie bramki padły w ciągu kilku minut. Najpierw Tomasz Matuszewski wykorzystał bierną postawę obrońców, a za chwilę Jakub Leń skutecznie dobił strzał Szymona Płouchy. Niestety, kilka minut przed końcem mielczanie doprowadzili do remisu.



W meczu ze Stalą trampkarze starsi bliscy byli zwycięstwa

Trampkarze młodsi

EKOBALL SANOK – IGLOOPOL DĘBICA 1-0 (1-0)

Bramka: Łuczycy (20).

Trzecie z kolei zwycięstwo Ekoballu na własnym boisku, do tego z liderem grupy B. Zawodnicy Macieja Błażowskiego podjęli twardą walkę z wyżej notowanym przeciwnikiem. Na początku świetnych sytuacji nie wykorzystali Wiktor Łuczycy i Krystian Kalemba, ale potem ten pierwszy zrehabilitował się, zdobywając gola na wagę kompletu punktów.

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – ORZEŁ PRZEWORSK 3-0 (2-0)

Bramki: Słuszkiewicz (8), Malczak (12), Wotoń (55).

Pierwsza wiosenna wygrana zespołu Dawida Romerowicza. Spotkanie dobrze ułożyło się dla Ekoballu, bo w pierwszym kwadransie bramki zdobyli Kacper Słuszkiewicz i Michał Malczak. W drugiej połowie Wiktor Wojtoń ostemplował poprzeczkę, ale w końcówce uśmiechnęło się do niego szczęście i po kornierze ustalili wynik strzałem głową.

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – DAP DĘBICA 1-2 (0-2)

Bramka: Mackiewicz (35).

Porażka karą za słabą skuteczność, bo ekoballowcy mieli dużo więcej okazji bramkowych od rówieśników z Dębicy. Po przerwie kontaktowego gola strzelił Piotr Mackiewicz, jednak mimo wysiłków nie udało się doprowadzić do remisu.

Młodzicy młodsi

EKOBALL SANOK – DAP DĘBICA 0-6 (0-3)

Najmłodszym ligowcom z Ekoballu nie idzie wiosną, efektem kolejna porażka. Początek był obiecujący, chłopcy stworzyli sobie kilka okazji bramkowych, ale potem na boisku rzucił rywal. Pierwsze 3 gole goście zdobyli w ciągu... 5 minut.

SZACHY

Wicemistrz wśród dwunastolatków

Kolejną transzę udanych startów zaliczył Maciej Czopor, jeden z najzdolniejszych graczy młodego pokolenia. Wychowanek Komunalnych, obecnie reprezentujący Polonię Wrocław, wywalczył w Olecku srebrny medal XXII Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Halowych, wcześniej zaliczając dwa turnieje w Londynie.

Wyjazd do Anglii był dla niepełna 12-letniego zawodnika kluczowym elementem przygotowań do olimpiady. Rozegrał tam dwa turnieje otwarte w szachach szybkich. Najpierw odniósł zwycięstwo podczas zawodów z tempem gry 30 minut dla zawodnika, w sześciu partiach gromadząc 4,5 punktu. Dwa tygodnie później grano jeszcze szybciej (25 minut + 5 sekund na ruch dla zawodnika), a Czopor zajął wysokie 3. miejsce w stawce 22 szachistów.

Turnieje w Londynie były przetarciem przed olimpiadą w Olecku, gdzie Maciek walczył w kat. do 12 lat (blisko 50 graczy). Rywalizacja prowadzona była w tempie gry 90 minut + 30 sekund na ruch. W dziewięciu partiach nasz zawodnik zanotował 7 zwycięstw, remis i porażkę, z dorobkiem 7,5 pkt zdobywając tytuł wicemistrza Polski w szachach klasycznych. Do złota zabrakło niewiele, bo zwycięzcy ustąpił tylko o 0,5 pkt, a ich bezpośredni mecz nie miał rozstrzygnięcia.



– Jest pewien niedosyt, bo przy równej liczbie punktów to Maciek zdobyłby złoto, dzięki dodatkowym przeliczaniom – powiedziała Iwona Czopor, mama zawodnika.

Sponsorzy startu M. Czopora:
Urząd Miasta Sanoka
Sigma Systemy Osłonowe
Tomasz Ślemp.

KOLARSTWO

Wystartowali „górale”



Janina Nawój z Roweromanii zajęła 2. miejsce w kategorii K3

Ruszył sezon Maratonów Rowerowych „Cyklokarpaty”. Podczas inauguracyjnych zawodów w Przemyślu zwycięstwa odnieśli Klaudia Kułak i Arkadiusz Krzesiński ze Żbika Komańcza. Na podium stawali też reprezentanci Sanoka – 2. miejsce zajęła Janina Nawój z Roweromanii, a 3. był Dariusz Grudniak z WS-TECH MTB Team.

Panie zdecydowały się na dystans Hobby, liczący 33 km. W klasyfikacji generalnej kobiet 5. pozycję wywalczyła Nawój, a 7. Kułak. Ta druga okazała się zdecydowanie najlepsza w kategorii K2 – wygraną z czasem 2:08.17,747 i wielką przewagą nad rywalkami. Natomiast cyklistka Roweromanii była 2. w kat. K3, z wynikiem 2:01.21,97 i stratą niepełną 2 minut. Jej klubowy kolega Jakub Przystasz zajął 5. miejsce w M1, a weteran Stefan Krzesiński ze Żbika zamknął czołową dziesiątkę w M5.

Trasa Mega miała długość 44 km. Z naszych zawodników najszybciej pokonał ją 6. generalnie Zbigniew Krzesiński, któremu przypadła też 5. lokata w M2. Jego brat Arek pojechał nieco wolniej, z czasem 2:09.46,157 wygrywając jednak dodatkową klasyfikację Straży Granicznej. W kat. M5 pokazało się dwóch kolarzy startujących pod szyldem WS-TECH MTB Team Sanok. Miejsce 3. wywalczył Grudniak (2:45.09,197), a tuż za podium uplasował się Robert Lorens.

LEKKOATLETYKA

58. Otwarte Mistrzostwa Stalowej Woli Cztery medale, jedno zwycięstwo

Drugi wiosenny start Komunalnych, którzy mieli okazję zobaczyć dyskobola Piotra Małachowskiego – mistrza świata z Pekinu, startującego w roli gwiazdy imprezy. Dorobek naszych zawodników to 4 medale, z których połowę zdobył Albert Komański, ale złoto wywalczyła tylko Martyna Wojtanowska, najlepsza w skoku wzwyż.

Zwycięstwo dał jej udany atak na wysokość 160 centymetrów. Podopieczna Ryszarda Długosza wygrała zdecydowanie, kolejną zawodniczkę wyprzedzając o 10 cm. W konkursie chłopców 2. miejsce zajął Komański (170 cm), podobnie jak i w biegu na 100 metrów. Finiszował z czasem 11,40 sekundy, strata do sprintera MOSiR-u Krosno wyniosła 0,17. Wśród dziewcząt 6. była Karolina Gefert, której jednak znacznie lepiej poszło w wyścigu na 200 m przez płotki – 2. lokata, wynik 31,47. Pozycja 8. przypadła Michalinie Lewickiej. W rywalizacji męskiej tuż za podium uplasował się Konrad Baryła z rezultatem 28,68. Nieco szczęścia zabrakło też Martynie Łuszcz, która była 4. w biegu dzieci na 600 m (tylko w tej konkurencji prowadzono podział na kat. wie-

kowe). Miała jednak powody do zadowolenia, bo wynik 1.49,78 to jej rekord życiowy. Wykaz lokat Komunalnych w czołowych dziesiątkach uzupełnił Michał Schmidt, 7. w skoku w dal.

Jeżeli chodzi o start Małachowskiego, to niespodzianki oczywiście nie było. Słynny dyskobol już w pierwszym rzucie uzyskał odległość 66,93 m, która zdecydowała o jego pewnym zwycięstwie (w kolejnych seriach miał wyniki 64,41 i 64,45 m). Najgroźniejszego rywala wyprzedził o ponad 6 metrów. Oczywiście, nie jest to jeszcze najwyższa forma aktualnego mistrza świata, bo tę szykuje na igrzyska olimpijskie w Rio de Janeiro. – W Brazylii chcę rzucać powyżej 70 metrów, bo interesuje mnie walka o drugi olimpijski medal w karierze – zapowiada Małachowski.



W Stalowej Woli najwyżej skakała Martyna Wojtanowska

4. PZU Maraton Lubelski

Dwóch Marków na trasie

W stawce blisko 650 osób dwóch naszych weteranów uplasowało się w czołowej setce, a niewiele zabrakło do pięćdziesiątki. Szybciej pobiegł Marek Szewczyk, za to Markowi Nowosielskiemu przypadło pewne zwycięstwo w kategorii 60-69 lat.

Tym razem miłośnicy wyścigu na królewskim dystansie musieli zmierzyć się z trudną trasą, która miała wiele długich podbiegów. Szewczyk pokonał ją w czasie 3:08,36, zajmując 28. miejsce generalnie, a zarazem 11. w kat.

40-49 lat. Natomiast Nowosielski finiszował równe 14 minut później, a wynik 3:22.36 zapewnił mu 55. pozycję w klasyfikacji łącznej oraz zdecydowane zwycięstwo w grupie wiekowej. Dość powiedzieć, że kolejnego zawodnika wyprzedził o ponad 20 minut.

– Na trzy następne weekendy zaplanowałem trzy kolejne starty w maratonach, bo trzeba „nabić kilometrów”, nadrabiając zaległości z zimy – powiedział Nowosielski.

UKS NIEDŹWIADKI
MOSiR SANOK
dziękuję
Firmie PGNiG
za wsparcie finansowe
w sezonie 2015/2016
Zarząd klubu

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ



UKS NIEDŹWIADKI
MOSiR SANOK

Dziękuję Głównemu
Sponsorowi

**PADKARPACKIEMU
BANKOWI
SPÓŁDZIELCZEMU**
w Sanoku,

który nas wspierał finansowo
przez cały sezon 2015/2016

Zarząd klubu

UKS NIEDŹWIADKI
MOSiR SANOK
dziękuję
Firmie Besco z Beska
za wsparcie finansowe
w sezonie 2015/2016
Zarząd klubu

UKS NIEDŹWIADKI
MOSiR SANOK
dziękuję
**Urzędowi Miasta
Sanoka**
za pomoc organizacyjną
w sezonie 2015/2016
Zarząd klubu



UKS NIEDŹWIADKI
MOSiR SANOK

Dziękuję

Firmie CIARKO
i prezesowi Ryszardowi Ziarko
za wsparcie finansowe
w sezonie 2015/2016

Zarząd klubu

SDK

Alosza Awdiejew z zespołem

W najbliższą niedzielę, 15 maja, o godz. 17 na scenie SDK wystąpi znany i lubiany Alosza Awdiejew.

Człowiek-institucja, człowiek-orkiestra. Człowiek kultury i nauki. Jest wyjątkowym artystą estradowym i jednocześnie naukowcem – profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do tego para się aktorstwem filmowym, pisze popularne felietony, tłumaczy poezję. Rosjanin z polskim obywatelstwem, który przybył do Krakowa po raz pierwszy w 1967 r. – Jestem Polakiem z wyboru – mówi o sobie, dodając przewrotnie, że to bardziej komfortowo, niż być kimkolwiek z przymusu. Urodził się w Stawopolu (wtedy Woroszyłowski), na północnym Kaukazie w 1940 r. Już w dzieciństwie zaczął występować publicznie, śpiewając wraz z matką na amatorskich koncertach. Ukończył średnią szkołę muzyczną w Moskwie, gdzie osiadł na stałe i prowadził amatorskie chóry. Później studiował anglistykę na Uniwersytecie Moskiewskim. W tym czasie występował w kabaretach studenckich, teatrze, uprawiał też pantomimę. Na drugim roku studiów uzyskał stypendium Radia Moskiewskiego i rozpoczął studia na filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tak zaczęła się jego przygoda z Polską, która z czasem przemieniła się w drogę życia, trwającą do dziś.

Na scenie artyście będą towarzyszyć Marek Piątek (gitara, śpiew) oraz Kazimierz Adamczyk (gitara basowa, śpiew). Bilety w cenie 50 zł do nabycia w kasie SDK.

Dzień Dziecka z teatrem

„Skarpety i papiloty, czyli o tym, co zaszło w rodzinie lisów” Julii Holewińskiej to propozycja dla najmłodszej widowni teatralnej (od 4 lat), przygotowana przez Teatr Maski. Przedstawienie odbędzie się 1 czerwca o godz. 17.30.

„Widziałas moje skarpety? Te w szkocką kratę. Ciepłe. Są tylko trzy. Przecież nie pójde na zebranie Zarządu Lasów i Borów z gołą łapą” – tymi słowami Tatalisa zaczyna się każdy poranek w rodzinie lisków. W ślad za ojcem Natalis wykrzykuje: „Nie chcę tych kokardek”, a Bobolis wtóruje: „Mamalisie, jestem głodny!”. Tak, te i wiele innych spraw ma na głowie Mamalis. Dlatego też dzień, w którym Mamalis postanawia, że pójdzie do pracy, jest dniem WIELKICH ZMIAN. Dzieci po raz pierwszy mają spędzić cały dzień z ojcem. Ta pozornie zwyczajna sytuacja przyniesie wiele atrakcji, ale też zamieni się w krótki film grozy. Co zatem wydarzy się w rodzinie lisów? O tym przekonacie się, przychodząc na spektakl. Dość wiedzieć, że nauka nie pójdzie w las. Nasi bohaterowie przyswoją nowe obowiązki, a mama będzie mogła z powodzeniem realizować się w domu i w pracy.

Julia Holewińska to uznana dramatisarcka, laureatka między innymi prestiżowej Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej. Jej sztuki były wystawiane i publikowane w Polsce i za granicą. Jest dwukrotną stypendystką Ministerstwa Kultury, laureatką programu MŁODA POLSKA.

Bilety w cenie 10 zł do nabycia w kasie SDK.

Kino SDK

„Były sobie człowieki” to zabawna francuska animacja dla małych i dużych widzów.

Dwa miliony lat temu, tuż po obiedzie, młody małpolud o imieniu Edward spadł z drzewa, na którym od zawsze mieszkali wszyscy przedstawiciele jego gatunku. Upadając, złamał przednią łapę. Chcąc przeżyć, musiał nauczyć się chodzić na dwóch nogach, wymyślić ogień, narzędzia i... potrawkę z królika. Kiedy spotka Lucy, świat stanie na głowie, a człowieki pospają z drzew.

Seanse: w piątek, poniedziałek, wtorek i środę o godz. 15.30, w sobotę o godz. 15, w niedzielę o godz. 12, w czwartek o godz. 14.30.

„Łowca i Królowa Lodu” (napisy) jest propozycją dla miłośników przygodowej fantastyki. Odkryjemy tu nie tylko okruchy „Królowy Śnieżki i Łowcy”, czyli poprzedniej części serii, ale też powidoki z „Władcy Pierścieni”, „Opowieści z Narnii”, „Czarownicy”, „Hobbita” i paru innych filmów fantasy. Ba, nawet małoletni fani „Frozen” i miłośnicy „Igrzysk śmierci” znajdą coś dla siebie. Seanse w piątek o godz. 17.30.

„Letnie przesilenie” – polsko-niemiecki dramat wojenny w reżyserii Michała Rogalskiego. Lato 1943 r., trwa niemiecka okupacja. 17-letni Polak Romek (Filip Piotrowicz) pracuje na kolei przy parowozach, u kochanka swojej matki, szabrownika i ochleja Leona (Bartłomiej Topa). Chociaż po śmierci ojca musiał „wejść w jego buty”, wciąż – zgodnie z dziecięcą optyką i wyobraźnią – próbuje zakłócić rzeczywistość: nawet porzucone przez Żydów zwykłe przedmioty jawią mu się jako skarby, które należy ocalić. Jego rówieśnik, Niemiec Guido (Jonas Nay), nie potrafi i nie chce trzymać karabinu, lecz los pcha go w szeregi Wehrmachtu. Rogalski, który odpowiada również za scenariusz, szybko splata ścieżki obydwu chłopców. Czas pierwszej miłości, rozczarowań oraz ważnych wyborów staje się tym dramatyczniejszy, że kres może położyć mu jedna złąkana kula.

Seanse: w piątek, niedzielę i czwartek o godz. 20, w sobotę o godz. 17, w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 17.30.

„Opiekun” – dramat w reżyserii Michela Franco, który na Festiwalu Filmowym Cannes 2015 otrzymał nagrodę za najlepszy scenariusz.

David jest pielęgniarzem, na co dzień opiekuje się nieuleczalnie chorymi pacjentami. Traktuje swój zawód jak powołanie i z każdą osobą, którą się zajmuje, nawiązuje silną emocjonalną więź. Poza pracą jest samotnym, zamkniętym w sobie człowiekiem, strzegącym tajemnicy swojej przeszłości. Każdego ze swoich pacjentów potrzebuje równie mocno, jak oni jego. W Kinie SDK w sobotę o godz. 19, w poniedziałek i wtorek o godz. 19.30.

Bilety na wszystkie seanse w cenie 14 zł, dla osób posiadających sanocką kartę dużej rodziny – 11 zł.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 6 maja o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na filmy.

SANOCKIE JUWENALIA 2016

piątek 13 MAJA start 8:30

- 8:30 Juwenaliowy Dzień Sportu / turniej kierunków cz.1 Centrum Sportowo-Dydaktyczne
- 13:00 Zakinada – pochód spod uczelni do Urzędu Miasta
- 13:30 Oficjalne otwarcie Sanockich Juwenaliów Sanocki Rynek, koncert studentów PWSZ
- 16:00 Juwenaliowy Dzień Sportu / mini maraton fitness Centrum Sportowo-Dydaktyczne
- 19:00 Juwenaliowy Dzień Sportu / turniej kierunków cz.2 (regulki) Klub Cacao Music & Bowling
- 20:30 After Party Klub Cacao Music & Bowling – koncert zespołu Way

Sobota 14 MAJA start 16:00

- 16:00 Koncert zespołu edukacji artystycznej PWSZ Sanok
- 17:00 Występ Malwiny – uczestniczki programu „Aplauz, Aplauz!”
- 18:00 Koncert zespołu Horyzont Zdarzeń
- 19:00 Koncert zespołu Kordian
- 20:00 Koncert zespołu UBUNTU
- 21:00 Koncert zespołu Cliver
- 22:30 After Party Klub Hades i Pani K

Juwenaliowy Dzień Sportu - informacje i zapisy na www.pwsz-sanok.edu.pl/juwenalia

W przerwach między głównymi punktami programu odbędą się konkursy.

UWAGA: wchodzić na teren imprez Juwenaliowych może się ich uczestnikiem, przez co akceptując regulamin imprez, uczestnik na imprezach Juwenaliowych jest odpowiedzialny za swoje działania i zachowanie.

Organizatorzy: Zarząd Miejski Sanoka, PWSZ Sanok, Klub Cacao Music & Bowling, Klub Hades i Pani K, Klub Retro Futbol.

Patron / Współpracownicy: MOCIR Sanok, HADES, Pani K, KRONIKA FUTBOLUPL.

Sponsorzy: PWSZ Sanok, RENAULT, PRO, RetroFutbol.

Patronat medialny: isanok.pl, SANOCKA, SANOCKA, sanok.kal, SANOCKA.

BWA

Premierowy spektakl

Teatr BWA (grupa młodzieżowa) zaprasza na premierę spektaklu „Rytuały”.

Można ją będzie zobaczyć w najbliższą sobotę, 14 maja, o godz. 18 oraz w niedzielę, 15 maja, o godz. 19 (BWA Galeria Sanocka, Rynek 14). Aktorzy: Maria Berdysz, Katarzyna Bil, Ola Dębińska, Iza Hussak, Małgorzata Leszczyńska, Klara Ostrowska, Klaudia Przybyłowska, Ola Śliwiak. Muzyka: Aphex Twin, Brian Eno. Opieka plastyczna: Joanna Szostak. Scenariusz, reżyseria: Sławomir Woźniak.

„Rytuały” (małe i duże – codzienne i niecodzienne) – to szósty spektakl Grupy Młodzieżowej Teatru BWA. Teatr powstał w 2010 r. i cały czas poszukuje nowych tematów, nowych środków wyrazu. Wcześniejsze realizacje: „Kilka wierszy Pana B...”, „W Starym Kinie”, „Blok (improwizacja)”, „Dwa Słowa”, „Lista przebojów (nie tylko dla oldboyów)”.

MBL

Noc Muzeów

Spotkajmy się w sobotni wieczór w skansenie! W ramach Nocy Muzeów sanocki MBL zaprasza jutro, 14 maja, na nocne zwiedzanie obiektów Galicyjskiego Rynku oraz występ zespołu „Kamraty”. Początek o godz. 19, zakończenie o 22. Wstęp wolny. Gorąco zachęcamy!

Starocie i spacer

W niedzielę, 15 maja, Rynek Miasteczka Galicyjskiego ponownie zatętni gwarem i muzyką.

Rano odbędzie się – druga w tym roku – giełda staroci, czyli Galicyjska Graciarnia. Jej bywalcy doskonale wiedzą, że warto ją odwiedzić, choćby po to, aby pooglądać to, co przywożą zbieracze i handlarze starzyzną, którzy przyjeżdżają do Sanoka z Polski i zagranicy. Czasem można trafić na prawdziwe perełki, a przy okazji kupić coś do domu.

Niedzielne popołudnie upłynie pod znakiem Dni Otwartych Funduszy Europejskich, w ramach których przygotowano sporo atrakcji, m.in. historyczny spacer po Galicyjskim Rynku (godz. 14-16). Zrealizowana przy znaczącym wsparciu UE inwestycja jest dziś najpiękniejszą, pokazywaną z dumą, wizytówką Podkarpacia. Wstęp na obie imprezy jest bezpłatny.

INNE WYDARZENIA

Śpiewać każdy może

Dziś, 13 maja, o godz. 9 w Klubie Górnika odbędzie się VII Regionalny Przegląd Piosenki Ekologicznej, którego organizatorem jest Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego Ligi Ochrony Przyrody w Sanoku. Wstęp wolny.

Warsztaty dla nauczycieli

Sanocka PWSZ wraz z Wydawnictwem WIR zaprasza na otwarte warsztaty dla nauczycieli i logopedów w ramach I Spotkań z Edukacją w Sanoku, które odbędą się 4 czerwca. Koszt udziału wynosi 40 zł, bez względu na liczbę wybranych warsztatów. Zapisy na stronie www.wir-wydawnictwo.com, tel. 12 655 11 01. Uczestnicy otrzymają zaświadczenia o udziale w warsztatach.

Szczegółowe tematy oraz inne informacje – na plakacie oraz na stronie wydawnictwa.

Skoki na igelicie

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórzcu wraz z Podkarpackim Okręgowym Związkiem Narciarskim w Ustrzykach Dolnych zapraszają w przyszłą niedzielę, 22 maja, na Letnie Mistrzostwa POZN w Skokach Narciarskich o Puchar Burmistrza Zagórzca. Zawody rozpoczną się o godz. 14 na skocznicy w Zakuciu, gdzie zaprezentują się młodzi skoczkowie narciarscy (i skoczkini!) w kilku kategoriach wiekowych. Dekorację zwycięzców przewidziano na godz. 16.

Noc Muzeów w Krośnie

Wyjątkowo bogato zapowiada się sobotnia Noc Muzeów w Krośnie. W tegorocznej edycji wraz z Muzeum Podkarpackim w akcji wezmą udział również inne placówki muzealne i kulturalne. Partnerem akcji jest Państwowe Pomaturalne Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy w Krośnie.

Większość instytucji będzie czynna od godzin popołudniowych do północy. Poza zwiedzaniem stałych i czasowych ekspozycji, placówki przygotowały sporo dodatkowych atrakcji. Muzeum Podkarpackie zaprasza na Kiermasz Sztuki (godz. 16-20), akcję portretowania (godz. 16-21), pokazy baristów (godz. 17-23) oraz recital Katarzyny Jamróz (godz. 21). Muzeum Rzemiosła udostępni do zwiedzania Wieżę Farną (konieczna wcześniejsza rejestracja), zachęca do udziału w kiermaszu książek i pamiątek (godz. 16-20), a w Piwnicy PodCieniami zaprasza na performance „Instalacje” Piotra Burgera (godz. 20.30-22). W Centrum Dziedzictwa Szkła zobaczą będzie można pokazy mapingu (godz. 21.30-24), a w Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu spotkać się z wydawcami (godz. 17.30) oraz wysłuchać koncertu „Mężczyzna prawie idealny” Artura Gotza (godz. 19.30).

Co ważne, muzeum zapewni zwiedzającym 5 darmowych przejazdów na trasie Krosno (ul. J. Piłsudskiego) – Żarnowiec Muzeum oraz z powrotem.

Wstęp na wszystkie imprezy jest bezpłatny. Więcej szczegółów u organizatorów.